Białystok
Nr 160 (3081)
Nakład 75958
8-9 VII. 1961 r.
Cena: 70 groszy

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

MAGAZYN GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Urlop z „Magazynem"

Nasz dzisiejszy numer przyda się wszystkim, którzy wybierają się na urlop. Znajdziecie w nim wiele praktycznych rad. Na pewno nie są to recepty na wyjście z każdej urlopowej sytuacji ale sądzimy, że to co podajemy przyda się Wam na pewno. Wszystkie rady znajdziecie w środku numeru. Tu chcemy przekazać jedną i najważniejszą: wyjeżdżając na urlop zostawcie smutek w domu! Kto zastosuje się do tej rady ma zapewniony świetny urlop i to niezależnie od pogody.

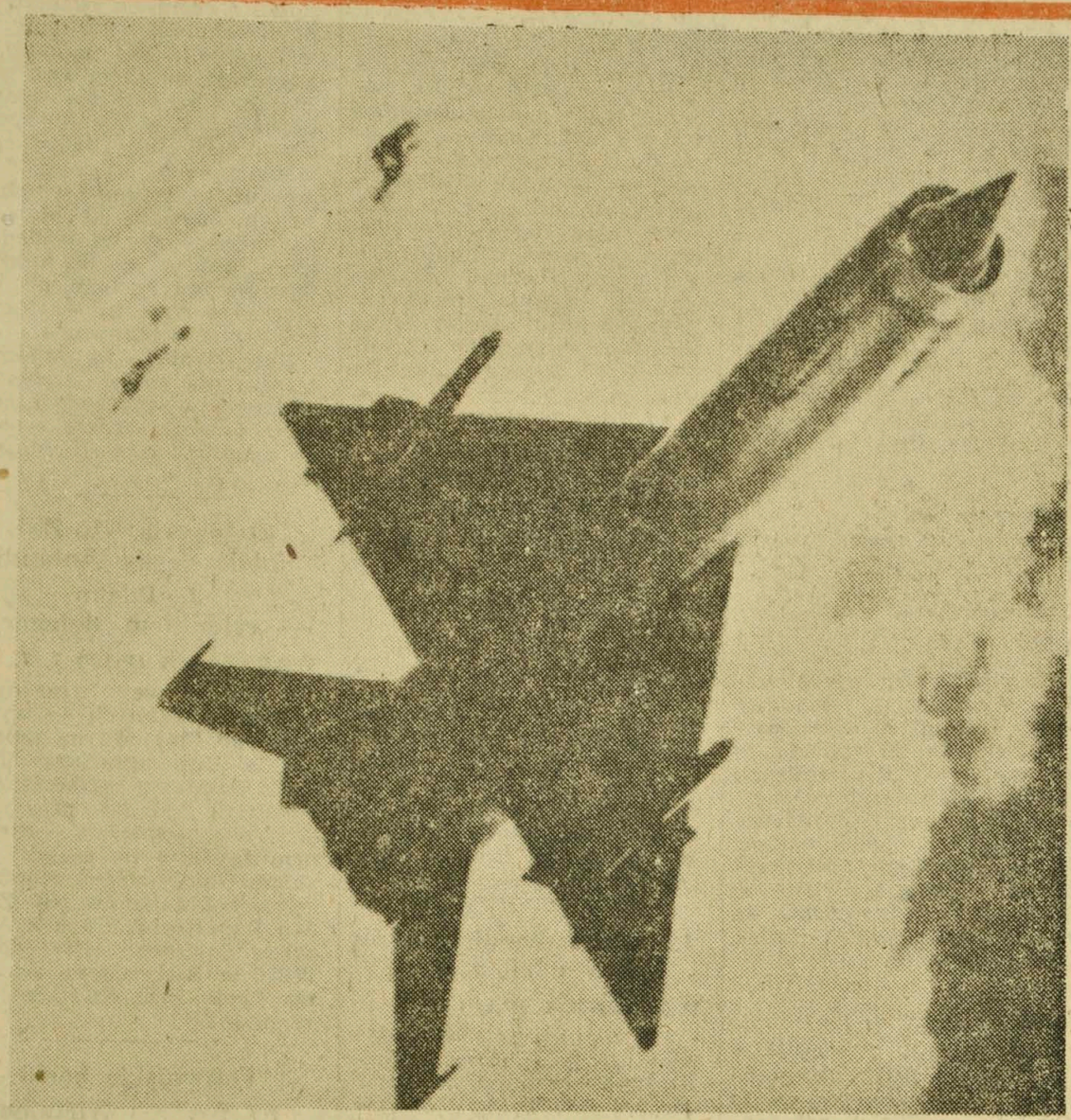

W niedzielę w ZSRR obchodzone są DNI LOTNICTWA. Oto odrzutowy samolot myśliwski podczas próbnego lotu przed defiladą lotniczą, która odbędzie się na lotnisku Tuszyno pod Moskwą.

Oni już są na urlopie... Fot. W. Grzegorczyk

Wędrówka autostopem to popularna już u nas forma wypoczynku... Fot. J. Rybiński

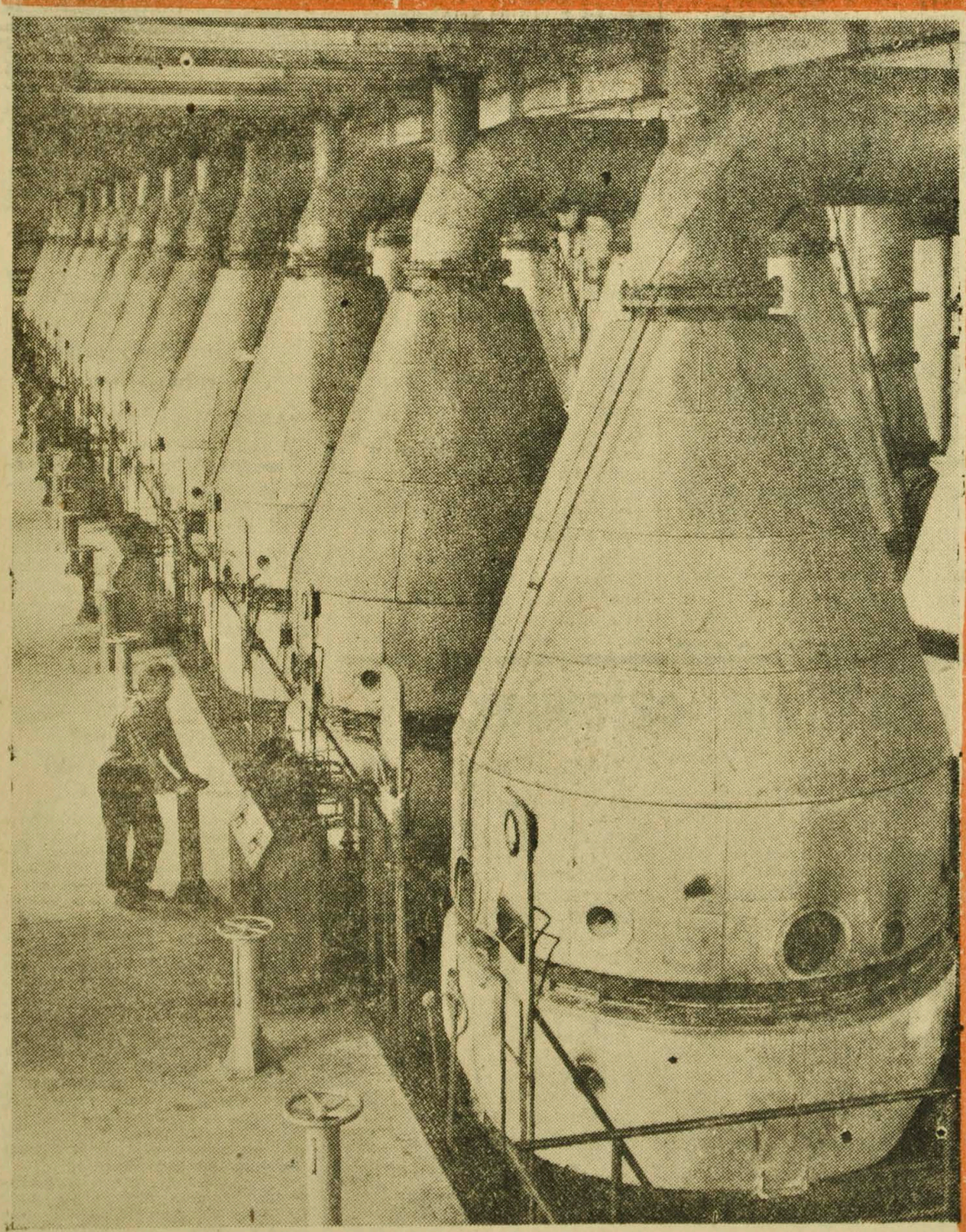

KĘDZIERZYNSKIE AZOTY

Zakłady Azotowe w Kędzierzynie należą do czołówki naszego przemysłu chemicznego. Chemia staje się naszym przemysłem narodowym. Dodać trzeba, że właśnie przemysł chemiczny przed wojną rozwinięty był najsłabiej.

NA ZDJĘCIU: hale utleniaczy w Kędzierzynie. Tu produkuje się kwas azotowy.

Fot. — CAF Kondracki

WIADOMOŚCI

W Czynie Lipcowym

Cenne zobowiązania włókniarzy WZPW

W ślad za załogą KZKS w Starosielcach do Czynu Lipcowego przystąpili włókniarze **Wschodnich Zakładów Przemysłu Wełnianego** w Białymstoku. I tak, załoga przędzalni zmniejszając ilość odpadków zaoszczędzi 638 kg przędzy, zaś tkacze poprzez maksymalne wykorzystanie przędzy zaoszczędzą 1.164 kg surowca. Wykończalnia WZPW natomiast wykona o 3 dni przed terminem zadania 3 kwartałów. Tym samym **zakłady wytworzą dodatkowo 7.500 metrów tkanin.** Wartość tych zobowiązań oblicza się na ponad 800 tysięcy złotych.

Pogrzeb E. Hemingway'a

NOWY JORK (PAP) 7. 3.

W czwartek po południu na małym wiejskim cmentarzu w Ketchum (stan Idaho) spoczęły zwłoki tragicznie zmarłego pisarza amerykańskiego, **Ernesta Hemingway'a**. Pogrzeb był skromny i cichy; obecni byli tylko najbliżsi krewni zmarłego i grupa starych przyjaciół. Wdowie po pisarzu, pani Mary Hemingway towarzyszyli dwaj synowie zmarłego z poprzedniego małżeństwa. Modły nad grobem odprawił miejscowy proboszcz katolicki, który wygłosił potem krótkie przemówienie żałobne.

Dalsze wiadomości na stronie drugiej

Wprawdzie ten numer pełen jest wiadomości „urlopowych" ale zamieszczamy w nim także i inne ciekawe pozycje do czytania. Koniecznie przeczytajcie artykuł na str. 3 pt. „Czarne anielice". Jest to historia kobiety zaszczutej przez bezlitosne i tępe dewotki. Historia nie do wiary ale jednak prawdziwa. Na stronie 3 zamieszczamy też wywiad z J. Rodzikiem, z którego dowiecie się co słychać w naszych kółkach rolniczych.

O Hemingway'u piszą wszystkie gazety świata. Piszemy i my na str. 5. Koniecznie przeczytajcie. Poza tym w numerze dalszy ciąg historii Indian, wywiad Zarembiny, dowcipy i krzyżówka urlopowa.

Przyjemnej lektury.

Za tydzień w MAGAZYNIE

- **BLADE TWARZE I CZERWONI WOJOWNICY** — nowy ciekawy odcinek artykułu o Indianach
- **POGODA NA ZAMÓWIENIE** — artykuł o pracach uczonych nad regulacją pogody
- **HISTORIA SIĘ POWTARZA** — artykuł „Szperacza" o starych wynalazkach.

WIADOMOŚCI

Ze świata

W 11 rocznicę Zgorzelca

Wiec przyjaźni polsko-niemieckiej we Frankfurcie nad Odrą

BERLIN (PAP) 7. 7.

We Frankfurcie nad Odrą odbył się w czwartek wieczorem wielki wiec przyjaźni niemiecko - polskiej, w którym oprócz mieszkańców Frankfurtu wzięli także udział przedstawiciele sąsiedniej Zielonej Góry. **„Nasze czasy wymagają podpisania traktatu pokojowego, wymagają rokowań, które zapewniłyby pokój w Niemczech, które miałyby na celu neutralność Niemiec, które wytrąciłyby broń z rąk militarystów bońskich. Oto, czego pragną nasze narody po jednej i drugiej stronie granicy na Odrze i Nysie"** — głosi rezolucja, uchwalona jednomyślnie przez uczestników wiecu. **„Uważamy granicę na Odrze i Nysie za ostateczną i nieodwołalną. Obecnie trzeba likwidować pozostałości II wojny światowej, aby nie stały się one zarzewiem nowej wojny. Po to właśnie potrzebne jest zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami"** — stwierdza rezolucja.

Izba Ludowa NRD uchwaliła niemiecki plan pokoju

BERLIN (PAP) 7. 7.

Izba Ludowa NRD zakończyła w czwartek wieczorem obrady, podejmujące szereg ważnych decyzji. Oprócz uchwalenia „Niemieckiego planu pokoju", który ma być przedłożony rządowi i Bundestagowi Niemiec zachodnich oraz **„Apelu do wszystkich Niemców na Wschodzie i Zachodzie"**, Izba zatwierdziła również pewne zmiany w składzie organów rządowych, proponowane przez Komitet Centralny SED.

Dotychczasowa państwowa komisja planowania zostanie przekształcona w organ Rady Ministrów — komisję do spraw perspektywicznego planowania gospodarki narodowej. Do kierowania przemysłem stworzony zostanie nowy organ: Rada Gospodarki Narodowej.

Dotychczasowy przewodniczący Państwowej Komisji Planowania **Bruno Leuschner** został powołany na stanowisko wicepremiera do spraw koordynacji zasadniczych problemów ekonomicznych. Nowym przewodniczącym Komisji Planowania w randze ministra mianowany został **Karl Mewis**. Na Przewodniczącego Rady Gospodarki Narodowej w randze ministra powołano **Alfreda Neumanna**.

W związku z tymi zmianami, b. członkowie Państwowej Komisji Planowania **Kurt Gregor, Hugo Meisner i Walter Hieke** zostali zwolnieni z obowiązków ministrów i członków Rady Ministrów NRD.

Na wakujące od chwili śmierci Heinricha Rau stanowisko ministra Handlu Zagranicznego powołany został **Julius Balkow**.

K. Popovic udał się do Moskwy

BELGRAD (PAP) 7. 7.

Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Koca Popowic opuścił w piątek Belgrad udając się z siedmiodniową wizytą oficjalną do Związku Radzieckiego. Na krótko przed odlotem Popowic złożył oświadczenie, stwierdzając, że w czasie obecnej wizyty w ZSRR spotka się z ministrem Gromyko i innymi osobistościami radzieckimi. Popowic wyraził przekonanie, że rozmowy przyczynią się do lepszego wzajemnego zrozumienia i będą miały pozytywny wpływ na dalszy rozwój przyjaznej współpracy pomiędzy Jugosławią a Związkiem Radzieckim.

Tanganika odzyska niepodległość 9 grudnia br.

LONDYN (PAP) 7. 7.

Brytyjski sekretarz kolonii Macleod podał do wiadomości, że na żądanie premiera Tanganiki, Nyerere kraj ten uzyska niepodległość w dniu 9 grudnia br., a nie jak ustalono poprzednio — 28 grudnia.

Pierwsza rocznica niepodległości Konga

STANLEYVILLE (PAP) 7. 7.

Korespondent PAP red. J. Dziedzic podaje:

Pierwsza rocznica niepodległości Konga upłynęła w Stanleyville w atmosferze powagi i spokoju. Premier Gizenga wezwał naród, by postawą swą wyraził gotowość poparcia polityki Lumumby, kongijskiego bohatera walki o wolność.

Parlament, którego zwołania premier Gizenga domagał się od dawna, może przynieść rozwiązanie kryzysu kongijskiego, jednakże Kasavubu i jego zagraniczni mocodawcy nie rezygnują ze swych planów. Dowodem jest zwolnienie Czombego i nowe separatystyczne deklaracje sprzeczne z poprzednimi wypowiedziami.

Rząd Gizengi podjął ostatnio nowe decyzje podkreślające jego dobrą wolę. Tak np. zwolnieni zostali żołnierze belgijscy wzięci do niewoli w styczniu z bronią w ręku przy przekraczaniu granic Konga. Strona przeciwna nie zdobyła się na żaden gest tego rodzaju. Niewątpliwie jednak narasta walka o pełną niepodległość jednolitego i suwerennego Konga.

Premier Debre w Atenach

PARYŻ (PAP) 7. 7.

W piątek we wczesnych godzinach porannych premier **Debre** i minister spraw zagranicznych **Couve de Murville** opuścili Paryż udając się z oficjalną dwudniową wizytą do Grecji.

Samoloty USA nad statkami radzieckimi

MOSKWA (PAP) 7. 7.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy samoloty amerykańskie dokonały ponad 300 prowokacyjnych lotów nad pływającymi po morzach statkami radzieckimi — informuje „Trud" z 8 bm.

I tak np. nad motorowcem „Gruzja", który ostatnio przywiózł do ZSRR młodych rolników kubańskich, często pojawiały się amerykańskie samoloty wojskowe, kiedy statek płynął na Kubę i z powrotem. Akcja samolotów USA miała wyraźnie nieprzyjazny charakter; bombowce i myśliwce krążyły tuż nad pokładem nieledwie zaczepiając o maszty. Prowokacyjne loty odbywały się nie tylko w dzień, ale i w nocy z włączonymi reflektorami.

W Ministerstwie Żeglugi Morskiej, dokąd zwrócił się korespondent dziennika „Trud", wymieniono wiele innych szczegółów o lataniu amerykańskich samolotów nad statkami ZSRR.

Kim Ir Sen opuścił Moskwę

MOSKWA (PAP) 7. 7.

W piątek w godzinach porannych opuściła Moskwę delegacja partyjno - rządowa KRL-D z premierem Kim Ir Senem na czele, udając się samolotem do Irkucka. Na lotnisku delegację żegnał premier **Nikita Chruszczow**.

Z Algierii

PARYŻ (PAP) 7. 7.

Minister informacji w rządzie algierskim **Yazid** oświadczył w Rabacie, że według danych będących w posiadaniu Tymczasowego Rządu Algierskiego, liczba śmiertelnych ofiar środowych demonstracji wynosi kilkaset osób i że dane władz francuskich są wyraźnie pomniejszone.

50 żołnierzy portugalskich zginęło w Angoli

LONDYN (PAP) 7. 7.

Portugalskie ministerstwo obrony opublikowało komunikat, informujący, że w walkach z powstańcami angolskimi zginęło 50 żołnierzy portugalskich.

Rzadkie odkrycie w podziemiach kościoła w Grodnie

MIŃSK (PAP) 7. 7.

W podziemnych skrytkach kościoła w Grodnie znaleziono duże skrzynie z książkami i rękopisami pochodzącymi z XVII i XVIII wieku. Odkryto tu również sześć starych obrazów nieznanych malarzy XVII wieku. Obrazy, księgi i rękopisy ukryto w podziemiach kościoła prawdopodobnie w 1812 r., gdy Napoleon rozpoczął kampanię przeciwko Rosji.

Dalsze brytyjskie okręty wojenne płyną w kierunku Zatoki Perskiej

LONDYN (PAP) 7. 7.

Mimo opublikowania w czwartek komunikatu brytyjskiego ministerstwa obrony podającego, że „defensywna" dyslokacja wojsk w Kuwejcie została zakończona, agencja Reutera podaje, iż przez Kanał Sueski płynie, udając się w kierunku Zatoki Perskiej, 5 brytyjskich okrętów wojennych. Przed 48 godzinami przez Kanał Sueski przepłynęło 6 brytyjskich okrętów wojennych, m. in. lotniskowiec „Centaur".

BAGDAD (PAP) 7. 7.

Minister spraw zagranicznych Iraku **Dżawad** konferował w czwartek z przedstawicielami dyplomatycznymi członków Ligi arabskiej. W rozmowach wzięli udział dyplomaci Sudanu, Libanu, Jordanii, Arabii Saudyjskiej, Jemenu, Tunezji i Maroka oraz przedstawiciel Tymczasowego Rządu Republiki Algierskiej.

*

KAIR (PAP) 7. 7.

Przedstawiciel Imama Jemenu w Kairze oświadczył w czwartek, że rząd jemeński „zdecydowanie potępił koncentrację wojsk brytyjskich w Kuwejcie".

KAIR (PAP) 7. 7.

Rozgłośnia kuwejcka nadała deklarację rządową stwierdzającą, że oświadczenie Bagdadu, iż rząd Iraku nie użyje siły dla realizacji swych żądań terytorialnych, jest niewystarczające. Generał Kassem powinien oświadczyć za pośrednictwem swych przedstawicieli w ONZ i Lidze Arabskiej, że rezygnuje ze swych żądań wobec Kuwejtu.

*

KAIR (PAP) 7. 7.

Król Arabii Saudyjskiej wygłosił w Ryad przemówienie transmitowane przez rozgłośnię radiową, potwierdzając pełne poparcie swego kraju dla Kuwejtu.

Strajk powszechny w Algierii

Żołnierze francuscy rozbijają zamknięty z powodu strajku sklep mięsny w Salembier.

CAF — Telefoto

Z kraju

Polska delegacja partyjno-rządowa z tow. Gomułką udała się z wizytą przyjaźni do Mongolii

WARSZAWA (PAP) 7. 7.

7 bm. opuściła Warszawę udając się z wizytą przyjaźni do Mongolskiej Republiki Ludowej, delegacja partyjno-rządowa PRL z I sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR Władysławem Gomułką i prezesem Rady Ministrów — Józefem Cyrankiewiczem na czele.

W skład delegacji wchodzą: minister Handlu Zagranicznego Witold Trąmpczyński, wiceminister Spraw Zagranicznych Marian Naszkowski, wiceminister Szkolnictwa Wyższego Eugenia Krassowska.

Delegacja partyjno-rządowa udała się do Rostocka

WARSZAWA (PAP) 7. 7.

W godzinach nocnych z 6 na 7 bm. opuściła Warszawę, udając się do NRD, 10-osobowa delegacja partyjno - rządowa z członkiem KC PZPR, ministrem Przemysłu Lekkiego **Eugeniuszem Stawińskim** na czele. Delegacja weźmie udział w organizowanych w Rostocku obchodach Tygodnia Morza Bałtyckiego, które przebiegać będą pod hasłem „Bałtyk morzem pokoju".

4,1 mln radioodbiorników chwyta fale z eteru

WARSZAWA (PAP) 7. 7.

Jak wynika ze statystyk prowadzonych przez Ministerstwo Łączności, w chwili obecnej fale z eteru chwyta w naszym kraju ponad 4,1 mln radioodbiorników. Dane te zanotowano na początku czerwca br. Równocześnie program radiowy odbiera za pośrednictwem radiowęzłów ponad 1,3 mln abonentów radiofonii przewodowej.

750 tys. dzieci na koloniach i obozach

WARSZAWA (PAP) 7. 7.

Pomyślnie zakończyły się przejazdy dzieci na I turnus kolonii i obozów letnich. Obecnie na wypoczynku nad morzem, w górach, nad jeziorami oraz w innych regionach kraju przebywa ponad pół mln dzieci.

Dla dzieci, które z różnych względów nie mogły w lipcu wyjechać na wypoczynek poza miasto, we wszystkich miejscowościach kraju urządza się setki półkolonii i wczasów miejskich. Pierwszy miesiąc wakacji na tego rodzaju wczasach spędzi 250 tys. młodzieży.

Na drugi turnus kolonii — w sierpniu wyjedzie ok. 400 tys młodzieży, zaś blisko 250 tys. dzieci wypoczywać będzie na wczasach w mieście.

Przyszły tydzień w Sejmie

WARSZAWA (PAP) 7. 7.

Na przyszły tydzień wyznaczono jedynie dwa posiedzenia komisji sejmowych. Odbędą się one we środę 12 bm.

Komisja Kultury i Sztuki wysłucha tego dnia informacji min. **Tadeusza Galińskiego** na temat działalności i zadań resortu na odcinku upowszechniania kultury.

Komisja Komunikacji i Łączności poświęci swe wyznaczone na przyszłą środę posiedzenie ocenie wykonania inwestycji radiowych i telewizyjnych.

W piątek 14 bm. i w sobotę 15 bm. odbędzie się prawdopodobnie plenarne posiedzenie Sejmu, w czasie którego Izba rozpatrzy m. in. projekt ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania.

Posiedzenie to, którego termin nie został jeszcze ostatecznie wyznaczony i może ulec zmianie, będzie zapewne ostatnim w sesji wiosennej.

Delegacja NK ZSL udała się do Finlandii J. Popko — członkiem delegacji

WARSZAWA (PAP) 7. 7.

7 bm. — we wczesnych godzinach rannych — wyjechała do Finlandii na zaproszenie Unii agrariuszy fińskich delegacja Naczelnego Komitetu ZSL z prezesem NK, wicepremierem **Stefanem Ignarem** na czele. W skład delegacji wchodzą: członek Prezydium NK ZSL **Jan Dąb-Kocioł**, członek NK, przewodniczący Prezydium WRN w Białymstoku — **Jerzy Popko** oraz działacze terenowi ZSL.

Odrzańskie barki na wodach Niemiec, Holandii i Szwajcarii

WROCŁAW (PAP) 7. 7.

„Żegluga na Odrze" — największe w kraju przedsiębiorstwo transportu rzecznego — przewozi towary nie tylko na trasie Śląsk — Wrocław — Szczecin, ale także i za granicę. Barki odrzańskie przewożą węgiel i cement do Hamburga i Haarlemu (Holandia). Obecnie „żegluga na Odrze" rozpoczyna próbne przewozy kostki granitowej i bazaltu do Amsterdamu.

Wkrótce wrocławskie barki rozpoczną również rejsy do Bazylei w Szwajcarii.

Zgon Władysława Grabowskiego

WARSZAWA (PAP) 7. 7.

6 bm. zmarł w Warszawie w wieku 77 lat znakomity artysta scen polskich **Władysław Grabowski**.

W ciągu przeszło 50 lat pracy scenicznej W. Grabowski zdobył przede wszystkim sławę znakomitego aktora komediowego, rozumiejącego i trafnie oddającego różnorodne style utworów komediowych i rozmaite charaktery.

Żwir zasypał dwie dziewczynki

BYDGOSZCZ (PAP) 7. 7.

Na terenie żwirowni w Chojnicach wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 6-letniej dziewczynki. Miał on następujący przebieg:

Alojzy Wojda z Chojnic do tego stopnia naładował wóz żwirem, że konie nie mogły ruszyć pojazdu z miejsca. Wówczas Wojda „poprosił" bawiące się tam 3 nieletnie dziewczynki, aby pomogły popchnąć wóz. W tym czasie zawaliła się podkopana ściana żwiru, przygniatając swym ciężarem 2 dziewczynki — trzecia zdążyła odskoczyć.

Wojda wraz we swym 17-letnim synem Jankiem rzucili się na ratunek. Jedną z dziewczynek udało się przywrócić do życia, natomiast 6-letnia Krystyna Lipińska poniosła śmierć.

Alojzy Wojda został aresztowany. Okazało się, że nie miał on również zezwolenia na pobranie żwiru.

POGODA

SOBOTA. — Dość pogodnie, temp. maks. 18 stop. C. Wiatry umiarkowane z kierunków zachodnich.

NIEDZIELA. — Wzrost zachmurzenia, temp. bez większych zmian.

EICHMANN: Nigdy nie zabiłem człowieka

JEROZOLIMA (PAP) 7. 7.

„Nigdy nie zabiłem ani też nie zatłukłem na śmierć człowieka. Nigdy też nie pobiłem nikogo...". Zbrodniarz wojenny, ludobójca Eichmann, który w czwartek w dalszym ciągu przesłuchiwany był jako świadek we własnej sprawie, czynił wszystko, by udowodnić, że należy do rzędu ludzi, którzy brzydzą się przemocą, którzy sami nie są zdolni do gwałtów, dla których metody stosowane w obozach koncentracyjnych były „odrażające".

Tak więc Eichmann nie przyznaje się do tego, że wraz ze swym adiutantem Slavikiem zatłukł na śmierć w willi zarekwirowanej przez Eichmanna w Budapeszcie 16-letniego chłopca żydowskiego za to, że skradł owoce z ogrodu Eichmanna.

Zaprzeczył temu, że w lipcu 1944 roku — wbrew rozkazowi regenta węgierskiego, admirała Horty'ego, który nakazał cofnięcie transportu 1.500 Żydów z powrotem do ich obozu w Kistarca w pobliżu Budapesztu — zarządził, aby transport ten został jednak dostarczony do obozu koncentracyjnego.

Obrońca oskarżonego dr Servatius przedstawił następnie kilka dokumentów, by udowodnić, że rozkazy w sprawie szybkiej realizacji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej" wyszły od Himmlera i Hitlera. M. in. odczytał on, złożone w Norymberdze w 1946 r. oświadczenie pułkownika SS Konrada Georga Morgena, b. sędziego SS-owskiego sądu wojskowego. Morgen twierdził, iż zwrócił się do sądu SS w Berlinie, by wszcząć dochodzenie przeciwko Eichmannowi w związku z jego działalnością. Jednakże sąd ten oznajmił mu, że aresztowanie Eichmanna w ogóle nie może być brane w rachubę ponieważ *„wykonuje on specjalne funkcje o pierwszorzędnej doniosłości powierzone mu przez samego Fuehrera"*.

Morgen powoływał się na generała Grawitza, szefa „służby lekarskiej SS", który twierdził, że *„Hitler sam wydał rozkaz eksterminacji Żydów"*.

Servatius odczytał następnie urywki z zeznania płk. SS Rudolfa Mildnera ostatniego komendanta policji hitlerowskiej w Wiedniu, który wyjaśnił, że Eichmann był szefem jednego z departamentów Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, zajmującego się sprawami żydowskimi i podlegał Himmlerowi, generałowi SS Kaltenbrunnerowi — szefowi policji bezpieczeństwa oraz Muellerowi — szefowi Gestapo. Eichmann — według zeznań Mildnera był również pełnomocnikiem Himmlera w sprawach dotyczących deportacji do obozów koncentracyjnych oraz rozmów z krajami obcymi w sprawie emigracji Żydów.

Oskarżony wyparł się również tego, że miał związek z operacjami zmierzającymi do zniszczenia dowodów masowej eksterminacji w Polsce przez wykopywanie i palenie zwłok ofiar. Nie miał też nic wspólnego z dostarczaniem specjalnych samochodów do uśmiercania gazem jednostkom działającym we wschodniej Europie.

Eichmann, który nie cofa się przed żadnym kłamstwem, z całym cynizmem dowodził, że metody eksterminacji stosowane w Oświęcimiu budziły w nim wstręt.

Eichmann przyznaje, że kilkakrotnie dokonywał inspekcji miejsc masowej zagłady, wymienia Lublin, Oświęcim, Chełmno, Mińsk i Lwów, lecz twierdzi, że czynił to wyłącznie *„na rozkaz"* i po to, by *„obserwować i składać raporty"*.

Eichmann twierdzi, że po wizycie w Chełmnie, gdzie Żydów uśmiercano w samochodach z komorami gazowymi zwrócił się do Muellera, by skierował go do innej pracy. Jednak Mueller miał go przekonywać, że żołnierze na froncie nie mogą wybierać. *„Muszą spełniać swój obowiązek gdziekolwiek się ich postawi"*. Koło Mińska widział on jak małe niemowlę zabito na ręku matki. We Lwowie natomiast widział „fontannę krwi", która trysnęła z masowego grobu. *„Żydzi zostali zabici tam wcześniej i gaz tworzący się w masowym grobie wytworzył ciśnienie, które spowodowało wytryśnięcie krwi w formie fontanny..."*

Eichmann starał się przekonać sąd, że nigdy nie była mu znana, ani też nie jest znana liczba Żydów zamordowanych w hitlerowskich obozach śmierci.

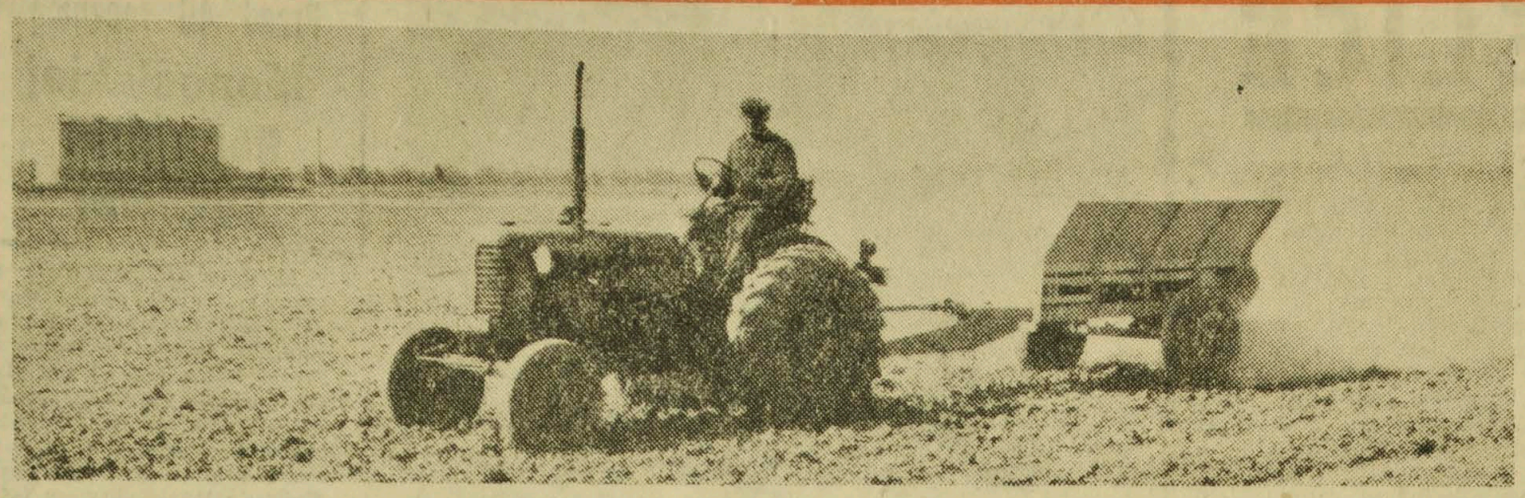

Nasze rozmowy

Kółka w dyskusyjnym kręgu

Zbliża się bardzo pracowity tydzień wojewódzkiego i powiatowych zarządów kółek rolniczych. Kółka rolnicze naszego województwa poddane bowiem zostaną dość wszechstronnej ocenie działaczy kółek rolniczych z całego kraju. O tym informuje nas prezes Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych tow. JÓZEF RODZIK.

— Tydzień ten będzie dla nas istotnie bardzo pracowity. Od 11 do 14 bm. przebywać będą w kółkach rolniczych naszego województwa inspektorzy wydziałów organizacyjno - ekonomicznych wojewódzkich związków kółek rolniczych z całego kraju. Przebywać oni będą w powiatowych związkach kółek rolniczych oraz zainteresują się w danym powiecie pracą dwóch określonych kółek rolniczych. 14 lipca wracają do Białegostoku na naradę podsumowującą, w której wezmą również udział prezesi wojewódzkich związków kółek rolniczych z całego kraju, sekretarze, komitetów powiatowych partii oraz kierownicy wydziałów rolnictwa i leśnictwa prezydiów PRN. Spodziewany jest też przyjazd sekretarza generalnego Centralnego Związku Kółek Rolniczych tow. M. Bodalskiego.

— *Co spowodowało wybranie właśnie województwa białostockiego jako obiektu tej ogólnokrajowej dyskusji? Mamy przecież najniższy w kraju procent kółek rolniczych w stosunku do ilości mieszkańców wsi.*

— To właśnie jest jedną z przyczyn podjęcia tej penetracji w naszych kółkach i przygotowania szerokiej dyskusji. Bo nie wątpię, iż uwagi wyniesione przez inspektorów wojewódzkich związków z pobytu w naszych powiatowych związkach i w kółkach rolniczych będą bardzo istotne w dalszej pracy kółek województwa białostockiego. Bardzo nam zależy na tym obejrzeniu i przedyskutowaniu ich pracy. Mamy tu przecież wiele specyficznych kłopotów, których nie odczuwa się w innych województwach. Takich kłopotów jak duże rozdrobnienie wsi, duże, nie zmeliorowane tereny, szachownica. To wiąże się m. in. ze stopniem wykorzystania sprzętu traktorowego w wielu wsiach.

— *Ostatnio zarząd Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych oceniał ubiegłoroczną realizację zadań kółek oraz ich rozwój w pierwszym półroczu br. Jak wypadła ta ocena?*

— Szczególnie dobrze wypadły porównania bieżącego półrocza z minionym rokiem. W ubiegłym roku w żniwach pracowało 48 traktorów i 23 snopowiązałki. W tegorocznych żniwach będzie pracować 330 traktorów i ponad 200 snopowiązałek traktorowych. W bieżącym półroczu kółka zakupiły 135 traktorów, w półroczu ubiegłego roku — 23. Szczególnie dobre wyniki propagowania mechanicznej pracy na roli dało nam zarówno naoczne przekonanie się wielu rolników o korzyściach wynikających z takiej pracy, jak i duża robota wyjaśniająca w czasie zebrań sprawozdawczo - obrachunkowych w kółkach. Na tych zebraniach przecież 123 kółka rolnicze podjęły uchwałę zakupienia traktorów (jednego, lub więcej). Zamierzenia te kółka już wykonały.

— *Dużą uwagę przywiązuje się do koncentracji traktorów i sprzętu traktorowego w kółkach rolniczych. Ideałem jest, by rolnicy posiadali 1 traktor na 60—70 hektarów. Jak realizujemy u nas to zamierzenie?*

— Bardzo różnie. Średnio w kraju przypada obecnie 1.700 hektarów użytków rolnych na jeden traktor. W naszym województwie — 5.708 hektarów. To z kolei bardzo różnie układa się w poszczególnych powiatach. W powiecie ełckim przypada 1.400 hektarów, wysokiem mazowieckiem 1.874 ha, w bielskim 2.363, w sejneńskim 10 tys., a w powiecie augustowskim aż 13.600 hektarów przypada na jeden traktor.

— *Z czego wynikają te różnice?*

— Ełk, Wysokie Mazowieckie, Bielsk Podlaski, to powiaty bardzo zaangażowane w mechanizowaniu robót polowych w kółkach rolniczych. Nie można tego powiedzieć o wielu innych powiatach. Notuje się tu zbyt małe zainteresowanie tymi sprawami ze strony służby rolnej, aktywistów partyjnych i rad narodowych na wsiach. Niejednokrotnie istniejące kółka nie potrafią dać dobrego przykładu innym rolnikom. W niektórych powiatach np. generalnie narzeka się na niemożliwość używania traktorów ze względu na istnienie podmokłych gruntów. To są jednak argumenty nie trafiające w sedno. W każdym z tych powiatów jest bowiem wiele wsi mających grunty w zupełności nadające się do uprawy zmechanizowanej. Niemałe znaczenie w popularyzacji traktorowej uprawy gruntów mają też dobrze wyszkoleni traktorzyści. Lecz o to też nie wszystkie powiaty dbają w równym stopniu.

— *Wróćmy do koncentracji sprzętu i traktorów. Zaplanowano w ubiegłym roku stworzenie na początek dwóch rejonów agronomicznych całkowicie zmechanizowanych. Jak realizuje się te zamierzenia?*

W rejonie Dąbrówka Kościelna (pow. Wysokie Mazowieckie) jest 14 kółek rolniczych, które skupiają 61 proc. rolników. Jest tutaj 18 traktorów (w jednej gromadzie cztery razy tyle traktorów, ile w całym powiecie augustowskim!) Na jeden traktor przypada w tym rejonie 191 hektarów użytków rolnych. Odbiega to jeszcze trzykrotnie od idealnej normy, jednak w porównaniu z przeciętnymi danymi wojewódzkimi jest to ogromna różnica. Drugi rejon agronomiczny utworzono w Brańsku. Rolnicy kółka rolniczego w Brańsku posiadają 8 traktorów i przypada tu 166 hektarów gruntów na jeden traktor. Dużą natomiast niespodziankę zrobiły nam kółka rolnicze w rejonie Dobrzyniewa. Posiadają one 8 traktorów, z których każdy obejmie swym zasięgiem 127 hektarów gruntu.

— *W ubiegłym roku mieliśmy kółka posiadające przeważnie po jednym tylko traktorze. Czy w bieżącym roku nastąpiły w tym stanie posiadania duże zmiany?*

— O, tak. Obecnie 110 kółek rolniczych posiada jeszcze po jednym traktorze. 65 kółek po dwa traktory, 10 po 3 traktory, natomiast kółko w Radziłowie ma 4

Ciąg dalszy na str. 4

Nasz poradnik urlopowy

CO i GDZIE warto zobaczyć

Szczegółowy przewodnik informujący o zabytkach Białostocczyzny musiałby mieć objętość znacznie przekraczającą możliwości „Magazynu". dlatego też choć z przykrością, będziemy musieli ograniczyć się do suchych informacji o ważniejszych tylko zabytkach, ciekawostkach, pięknych krajobrazach. Alfabetyczny układ miejscowości powinien ułatwić orientację i odszukanie tych miejscowości, które P. T. Czytelników najbardziej interesują.

AUGUSTÓW — Miasto nieciekawe, ale okolice wspaniałe. Warto wybrać się na dłuższą (6 godz. wycieczkę statkiem przez jeziora i kanał. Najbliższe jeziora: Białe, Necko i Rospuda, nieco dalsze: Sajno, Studzieniczne, Kalejty, Serwy, Orle, Paniewo i Mikaszewo. Amatorom kajaków polecamy spływ do jeziora Wigry. Szczegóły: patrz „Piękno ziemi suwalsko - augustowskiej" A. Patli. Dojechać do Augustowa można: koleją (ok. 210 km) lub autobusem (105 km).

BIAŁOWIEŻA — miejscowość zbyt dobrze znana w kraju i za granicą, by o niej szeroko pisać. Warto zwiedzić: Park Botaniczny, Muzeum Przyrodnicze, obejrzeć stojący w Parku Botanicznym stary dworek (dziś „Gospoda"), grupę „świętych dębów" i obelisk uwieczniający polowanie Augusta III, ponadto koniecznie trzeba się wybrać na dłuższą wycieczkę do Parku Narodowego, obejrzeć drzewa olbrzymy, uroczyska i grodziska (Stara Białowieża, Góra Batorego) oraz rezerwaty: żubrów, łosi i tarpanów. Dojazd do Białowieży: z Warszawy pociągiem przez Hajnówkę, z Białegostoku pociągiem przez Bielsk — Hajnówkę (około 100 km) i autobusem przez Zabłudów — Narew — Hajnówkę (ponad 80 km).

BIELSK PODLASKI — miasto, które już w 1953 roku miało 700 lat, licząc od pierwszej wzmianki pisanej. Zobaczyć tu warto: Górę Zamkową (inaczej Łysą Górkę), położona między dworcem kolejowym i miastem, ratusz z XVIII wieku na rynku, zabytkowe drewniane cerkiewki. Na zwiedzanie wystarczy dwie godziny, tym bardziej, że najciekawszy zabytek tego miasta układ urbanistyczny zachowany w stanie niemal niezmienionym od XVII wieku, jest trudny do uchwycenia. Można zwiedzić Bielsk czekając na połączenie z Hajnówką. Dojazd — prosty: koleją — 50 km, lub tyleż samo niemal autobusem przez Zabłudów.

CHOROSZCZ — ma niewiele zabytków, ale warto ją zobaczyć już choćby dlatego, że w niej głównie toczy się akcja powieści J. I. Kraszewskiego „Grzechy Hetmańskie" Poza tym miasteczko, starsze niż Białystok, ma zabytkową aleję lipową, resztki parku po pałacyku J. K. Branickiego. Cała przyjemność za jedyne 9,60 zł w obie strony autobusem (14 km).

DROHICZYN — to jedna z najstarszych miejscowości nie tylko w naszym województwie ale i w kraju, dość powiedzieć, że mieszkali tu już ludzie w epoce brązu tj. około 2.500 lat temu. Taki rarytas każdy rasowy turysta powinien zobaczyć, tym bardziej, że można się tu wdrapać na potężną Górę Zamkową (uwaga: we wnętrzu góry — lochy, a na wierzchu stanowiska ar-

Ciąg dalszy na str. 6

CZARNE ANIELICE

I

PRZEGLĄDAM dokument opatrzony nagłówkiem: **historia choroby.** Lekarz szpitala psychiatrycznego w Choroszczy stwierdza, że Bronisława Migielska wykazuje tendencje samobójcze. Wstępne rozpoznanie kliniczne brzmi — stan depresyjno-lękowy. Chora, 47-letnia kobieta, cierpi na urojenia, obawia się śmierci, więzienia, ze strachu chciała popełnić samobójstwo.

Lekarzowi do jego zawodowego postępowania z pacjentem wystarczy lakoniczna, streszczona zresztą przeze mnie historia choroby. Nas jednak ciekawić będą w tym wypadku wcześniejsze zdarzenia i fakty z życia Bronisławy Migielskiej. Te, które spowodowały konieczność umieszczenia jej w psychiatrycznym zakładzie leczniczym. Jakie były koleje losu tej kobiety? Dlaczego zachorowała? Jakie były przyczyny, które zawiodły ją do szpitala psychiatrycznego w Choroszczy?

II

STANISŁAW MIGIELSKI jest wiejskim nauczycielem. Pracuje we wsi Hruskie, a mieszka w Augustowie. W domu razem z żoną spędza tylko wolne od pracy dni. Kobieta więc przez cały prawie tydzień pozostaje samotna. Nie byłoby większego z tego powodu zmartwienia gdyby...

Żyjąc wśród ludzi i z ludźmi napotykamy na różne sprawy dające początek myśleniu. Często nie możemy samodzielnie uporać się z jakimś trudnym problemem. Odczuwamy potrzebę - poradzenia się kogoś mądrzejszego, bardziej doświadczonego. Bardzo często potrzebujemy rady kogoś życzliwego, odwołujemy się do osoby bliskiej o pomoc i oparcie. Gdy tego brak, ciężko jest człowiekowi, źle. Długie, bardzo długie są godziny spędzone samotnie w czterech ścianach mieszkania. A jeszcze gorzej i ciężej, jeśli te cztery ściany otacza ze wszystkich stron ludzka wrogość i nienawiść. Wtedy człowiek czuje się jak osaczone zwierzę, na które czyhają ujadające wokół wilki.

Przystosowując do augustowskich warunków pewną frazę wiersza znakomitego polskiego poety można by powiedzieć: „...ulica Kościelna wcale nie jest miła, ulicą Kościelną nie chodzi moja miła...". Niby taka jak inne, a jednak odmienna. Jej odmienny charakter uwarunkowany jest obecnością i działaniem paru zaledwie osób. Osób, które biorąc nazwę ulicy za sztandar swego postępowania postanowiły „umoralnić" Bronisławę i Stanisława Migielskich. Jakie do tego miały prawo? No, bo mieszkały z nimi pod jednym dachem i nie mogły znieść w swoim sąsiedztwie takiego „straszliwego grzechu". Przecież Migielscy, moja pani, żyją **bez kościelnego ślubu.** I one, świątobliwe niewiasty tego nie zniosą.

III

MARIA EJSMONT i jej matka, pani Dobrzyniewiczowa, rozpoczęły ofensywę. Na początek puściły w ruch i obieg oszczerstwa i plotki. A więc, że Migielska źle się prowadzi, że chora wenerycznie, że trzykrotnie spędzała płód, i tak dalej, i temu podobnie. Gdzieby się Migielska nie ruszyła, wszędzie leciał za nią szept: o, to ta Migielska, bezbożnica. Na kupę ze swoim żyje, bez boskiego błogosławieństwa.

Kiedy zauważyły, że te ich czyny nie wywierają na Migielskiej większego wrażenia, sięgnęły do następnych środków ze swego podłego arsenału. Na każdym kroku mówiły Migielskiej, że pozostaje w grzesznym związku ze swym mężem i że dlatego naraża się na przykrości. Jeśli — mówiła „życzliwa" sąsiadka Maria Ejsmont — nie pójdziesz do kościoła, nie wyspowiadasz się ze swych grzechów i nie weźmiesz ślubu (oczywiście kościelnego) to my już sobie z tobą poradzimy. Nagą będziemy cię pędzić ulicami Augustowa, w jeziorze topić będziemy i w lesie jak psa, w nieświęconej ziemi pogrzebiemy.

Nie łatwo jest codziennie znosić takie napaści. Toteż nie raz budziła się Migielska na mokrej od łez poduszce. Samotność i łzy. Co robić? Jak żyć?

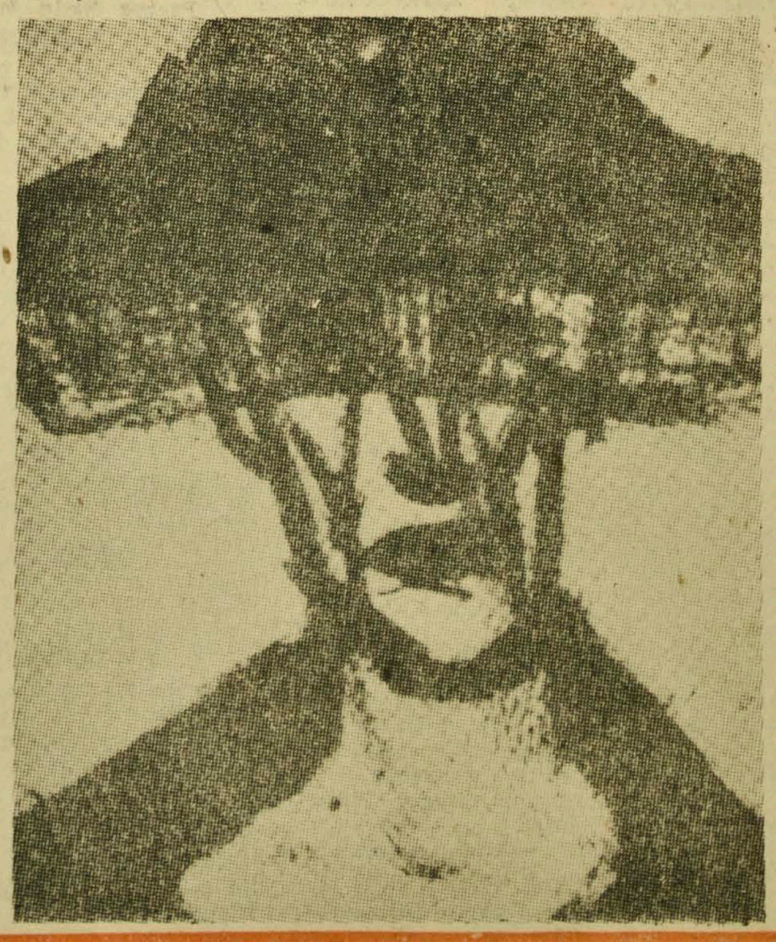

IV

PRZED Wielkanocą Migielska doprowadzona do ostateczności przez sąsiadki **poszła do kościoła.** Przystąpiła do spowiedzi i... nie uzyskała rozgrzeszenia. Gdy się o tym dowiedziały Ejsmont i Dobrzyniewiczowa, ze zdwojoną energią przystąpiły do ataku. Znów posypały się wymysły i epitety. Świątobliwe niewiasty wykazały się nawet znajomością literatury, dorzucając do wcześniej już używanych wyzwisk jeszcze jedno — trędowata.

I znów groźby, wymyślania i presja: musisz iść do kościoła: spowiedź i ślub kościelny lub wypędzimy cię z Augustowa. Tutaj nie będziesz miała spokojnego życia. I znów Migielska znalazła się w atmosferze nienawiści i wrogości. Ani na ulicę do sklepu, ani na podwórze do studni — spokojnie wyjść nie mogła. Panie Dobrzyniewiczowa i Ejsmont bardzo dbały o to, by kobiecie tej zatruwać życie na każdym dosłownie kroku.

Parę miesięcy to w zasadzie nie długi okres. Jeśli by mierzyć skalą miodowych miesięcy, to nawet bardzo krótki. Ale jeżeli każda godzina, ba, minuta nawet może przynieść nową. **kolejną** przykrość, to parę miesięcy może oznaczać wieczność. Myśli człowieka znajdującego się w niebezpieczeństwie biegną niezwykle szybko. Cały wysiłek umysłu skierowany jest na jeden problem: **co robić,** aby wymknąć się wrogowi? Migielska, kobieta starsza i zasłaba by podjąć walkę postanowiła się poddać. Nie widziała innego wyjścia.

7 czerwca bieżącego roku **ponownie poszła do kościoła.** Ale ta jej wizyta w domu bożym nie trwała długo. Do walki z kobietą przy użyciu twardych środków, niezgodnych zresztą z zasadami nauki chrystusowej (w którą podobno ksiądz ma obowiązek wierzyć) wystąpił człowiek mianujący się boskim sługą na ziemi — ksiadz. Tą, która przyszła tu szukać pocieszenia, **wypędził z kościoła.**

Wydaje się, że anielicom, paniom Ejsmont i Dobrzyniewiczowej tylko tego było trzeba, aby przystąpić do końcowego akordu swej **misji.** Spotęgowały one dotychczasowe szykany, nie oszczędziły Migielskiej żadnej podłości. Kobieta ta goniła resztkami sił. I nic też dziwnego, że 11 czerwca lekarz pogotowia w Augustowie stwierdził u niej szok nerwowy i polecił odwieźć

Ciąg dalszy na str. 4

CZARNE ANIELICE

Ciąg dalszy ze str. 3

Migielską do szpitala w Choroszczy.

V

ROZMAWIAM w Augustowie z ludźmi. Co wiecie o tej historii z Migielską? Przyznają — paskudna sprawa, brzydka. A jaka była Migielska? O co chodziło sąsiadkom?

Opowiada pani S. (nazwiska nie podaję na życzenie mojej rozmówczyni). — Migielska nie miała lekkiego życia. Od młodych lat w służbie u ludzi. Wyszła za mąż i wydawałoby się, że nareszcie będzie miała lepiej, a tu masz tobie dopatrzyły się te z Kościelnej, Ejsmontka ze swoją matką, że to oni bez kościelnego ślubu żyją, niby na kupę, jak to one mówią. I zaczęły kobiecinie dokuczać.

— Panie jakby to na mnie trafiły, to dałabym sobie radę. Ale Migielska za spokojna była na te cholery. Jazgotały, plotkowały, a ona się tylko gryzła. Radziłam jej, żeby do sądu podała. Ale mówiła, że świadków nie ma. Tak się podobno chytrze urządzały, że dokuczały jej jak nikogo takiego coby mógł świadczyć nie było w pobliżu.

— A najgorzej człowieka złości to, że taka Ejsmontka anioła z siebie chciała zrobić i innych nawracać. Toż to panie niebyle jakie ladaco. Pijaczka jakich w Augustowie najwyżej do dwóch można zliczyć. I taka na kogoś jeszcze pyskuje. Ta jej mamunia to też lepszy numer. Całymi dniami tylko innych językiem obmywa.

Opowiada inny augustowianin. Pan J. Migielski skarżył się, że jego żonie życie zatruwają. Na skargę nawet do Komitetu Powiatowego chodził. Wiadomo, członek partii, to gdzie miał iść... Ale jakoś potem ucichło.

VI

5 SIERPNIA 1949 ROKU wydano dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania. Piękna to karta naszego prawodawstwa, nawiązująca do postępowych tradycji narodu i państwa polskiego. Zgodnie z przepisami tego dekretu nie wolno nikogo ograniczać w prawie wolności **sumienia i wyznania**. Chce ktoś wierzyć w Chrystusa, Jehowę, Buddę czy Mahometa — proszę bardzo. Nie chce ktoś inny wierzyć w boga — uszanujmy to również. Państwo sierpniowym dekretem z 1949 roku poręczyło to prawo **swoim obywatelom**. Poręczyło i przestrzega, aby te gwarancje nie były przez nikogo uszczuplane lub naruszane.

Artykuł 3 wspomnianego dekretu brzmi: **„Kto w jakikolwiek sposób zmusza inną osobę do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych albo ją od tego udziału bezprawnie powstrzymuje podlega karze więzienia do lat 5"**. Przepis krótki, treściwy i jasny.

Jest jeszcze jeden przepis prawny mający, moim zdaniem, związek z opisaną sprawą. W rozdziale XXXV Kodeksu Karnego poświęconym przestępstwom przeciwko życiu i zdrowiu, artykuł 235 mówi: **„Kto: a) pozbawia człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia, albo b) powoduje inne trwałe kalectwo, ciężką chorobę nieuleczalną, chorobę zagrażającą życiu, albo trwałą chorobę psychiczną lub trwałą niezdolność do pracy zawodowej, podlega karze więzienia do lat 10"**. Tyle paragraf 1 artykułu 235 KK.

Migielska przebywa obecnie na leczeniu w zakładzie psychiatrycznym. Nie przesądzając niczego można powiedzieć, że jej pobyt w Choroszczy spowodowały swym postępowaniem panie Ejsmont i Dobrzyniewiczowa. One to zatruwając życie małżonków Migielskich **systematycznie** łamały prawo ustanowione na pożytek obywateli przez ludowe państwo.

Pani Ejsmont siedzi w areszcie prokuratorskim, oczekując na rozprawę sądową. **Dura lex - sed lex**, powiada stare rzymskie przysłowie. A my do tego dodajmy jeszcze, że nie tylko **surowe**, ale i **sprawiedliwe**. Ostatnie słowo w tej sprawie, opisanej przez dziennikarza, należy do sądu. Sąd orzeknie o winie i karze. A jak będzie potem w Augustowie i nie tylko tam?

VII

SKOŃCZYŁEM pisać o sprawie Migielskiej, ale nie przestałem zastanawiać się nad niektórymi problemami, jakie wyłaniają się w związku z nią. Skąd na przykład biorą się u niektórych ludzi **dwoiste** kryteria postępowania w kwestiach zahaczających o etykę i moralność? Od święta mają oni pełne usta słów o miłości bliźniego, cnocie przebaczania i tak dalej. W praktyce codziennej natomiast szermują wyświechtanymi, bzdurnymi i niemądrymi słowami, zaczerpniętymi ze starego lamusa Ciemnogrodu.

Naśladowcy niesławnej pamięci księdza Pirożyńskiego hołdują utożsamianiu moralności z jedną, jedyną sprawą: **kto i jak z kim śpi**. Jeśli delikwent, broń boże, nie może wykazać się przed nimi ślubem kościelnym, podlega wówczas szykanom, brutalnej presji moralnego terroru, skazany jest na to, że komu się spodoba, może deptać jego godność osobistą, może szargać jego dobre imię. Osoby te nie wchodzą w to, że ktoś jest uczciwym pod każdym względem człowiekiem, dobrym mężem i uczynnym sąsiadem. Wart jest według nich potępienia i podlega szykanom, no bo przecież jego sypialnia nie jest uświęcona sakramentem małżeńskim. Nie obchodzi ich wolność sumienia, ważne jest tylko to, że mają okazję babrania się w czyichś, najbardziej osobistych, i za takie przez prawo uznanych, sprawach.

DZIWNA zaiste moralność. Sprzeczna z ideą, którą się zasłaniają w swym działaniu, sprzeczna z prawem kraju, w którym mieszkają i którego są obywatelami. I najsmutniejsze jest w tej sprawie, że dopiero kara ma być, jako środek ostateczny, instrumentem uświadamiającym o prawach i obowiązkach obywatela.

JOTEL

Fragment jednego z działów kombinatu przemysłowego im. Czojbałsana w Ułan Bator. Kombinat produkuje szeroki asortyment towarów przemysłowych dla miejscowej ludności.

Fot. — CAF

Przed 40 rocznicą Mongolskiej Republiki Ludowej

11 lipca br. przypada 40 rocznica utworzenia Mongolskiej Republiki Ludowej. Z okazji 40-lecia, w stolicy Mongolii, Ułan Bator odbędą się uroczystości z udziałem wielu delegacji zagranicznych, w tym partyjno-rządowej delegacji Polski z Władysławem GOMUŁKĄ i Józefem CYRANKIEWICZEM na czele.

W związku z wielkim świętem narodu mongolskiego podajemy kilka informacji o tym jak doszło w Mongolii do utworzenia władzy ludowej.

Do roku 1921 w Mongolii ponował ustrój feudalny. Jak przed setkami lat, milionowa ludność wiodła koczowniczy, prymitywny tryb życia na stepie, trudniąc się pasterstwem i naprostszym rzemiosłem. Krajem rządzili buddyjscy lamowie i feudałowie. W Mongolii było wówczas 3 tysiące klasztorów, w których w stanie zakonnym żyło... 45 proc. wszystkich mężczyzn kraju. W Mongolii istniały tylko dwie szkoły podstawowe, nie było ani jednej fabryki.

Wystąpienia przeciwko feudałom rozpoczęły się pod wpływem Rewolucji Październikowej w Rosji. W roku 1918 powstała partyzantka ludowa pod wodzą Suche Batora i Czejbałsana. Prowadziła ona walkę nie tylko z rodzimymi feudałami, ale także z rosyjskimi białogwardzistami.

Przełom w walkach na korzyść sił postępowych nastąpił w roku 1921. Zadecydowało o tym utworzenie wiosną tego roku przez Suche Batora Mongolskiej Partii Ludowo - Rewolucyjnej. W kilka miesięcy potem oddziały partyzantki ludowej wkroczyły do ówczesnej stolicy Urgi (obecnie Ułan Bator — Czerwony Bohater). 11 lipca 1921 r. na uroczystym zebraniu ludowym w Ułan Bator proklamowana została niepodległość kraju. Powstało państwo ludowo-demokratyczne.

(w-z)

TRAGICZNE ŻNIWO PIJAŃSTWA, NIEOSTROŻNOŚCI I NIEUCTWA

W roku ubiegłym na drogach publicznych w kraju miało miejsce ponad 27 tys. wypadków drogowych, z czego około 19 tys. zakończyło się ciężkim lub lżejszym obrażeniem ciała pasażerów lub przechodniów oraz ponad dwa tys. osób poniosło śmierć w wypadkch.

Z danych statystycznych wynika, że ilość wypadków drogowych w pierwszym kwartale br. w porównaniu z latami poprzednimi również wzrosła, gdyż notujemy przeciętnie 75 wypadków dziennie, w których 5 osób ponosi śmierć, zaś 15 doznaje obrażeń ciała, a ponadto powstają duże straty materialne na skutek zniszczenia lub uszkodzenia pojazdów. Z niepełnych danych statystycznych wynika, że w. roku 1960 straty materialne powstałe w wyniku wypadków drogowych były wysokie. Uszkodzenia i zniszczenia pojazdów mechanicznych naraziły państwo i obywateli na stratę ponad 30 mln złotych, a towary przewożone przez te pojazdy i w wyniku wypadków zniszczone lub uszkodzone miały wartość ponad 1,5 mln złotych.

WYPADEK na SZOSIE

Napisał mgr S. Niedźwiecki

Prezes Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku

Zwiększenie się liczby wypadków drogowych powoduje wzrost w sądach ilości spraw karnych i cywilnych, zaistniałych na tle tych wypadków. W związku z powyższym na podstawie spraw osądzonych chcę omówić niektóre przyczyny powodujące wypadki drogowe.

NAJMNIEJ ZDYSCYPLINOWANI — MOTOCYKLIŚCI

Na podstawie analizy spraw sądowych o wypadki drogowe widzimy, że obecnie najmniej zdyscyplinowani na drogach publicznych sa motocykliści. Na 150 spraw tego typu przypadkowo wziętych do analizy zostało stwierdzone, że w 86 sprawach wypadki te zostały spowodowane przez motocyklistów.

Ogólnie biorąc, przyczyny tych wypadków są następujące: prowadzenie pojazdów w stanie nietrzeźwym, zbyt szybka jazda, nie zachowanie ostrożności na skrzyżowaniach, wyprzedzanie z niewłaściwej strony, ścinanie zakrętów — (szczególnie to wszystko ostro występuje, gdy młody człowiek wiezie pasażerkę, chęć popisywania się przed nią nie ma granic). Z całego szeregu rozpraw wynika, iż niektórzy motocykliści bardzo słabo orientują się w przepisach ruchu drogowego.

Na przykład oskarżony Z. po paru tygodniach jazdy spowodował ciężki wypadek drogowy, gdy sędzia zapytał go o znaki drogowe, oskarżony nie potrafił wykazać się elementarnymi wiadomościami w tym zakresie. Na podstawie wielu innych spraw odnosi się wrażenie, że niektóre osoby zbyt lekko zdają egzaminy i w konsekwencji nie umieją tego, co motocyklista powinien wiedzieć. Powyższa uwaga ma zastosowanie również do części osób otrzymujących amatorskie prawo prowadzenia samochodów osobowych.

Z przebiegu niektórych rozpraw wypływa wniosek, że program szkolenia kierowców amatorów jest nieprawidłowy, gdyż zbyt dużo czasu na kursach poświęca się materiałowi technicznemu, a zbyt mało przepisom i zasadom ruchu drogowego, kulturze i technice jazdy.

80 PROCENT WYPADKÓW Z WINY CZŁOWIEKA

Statystyka wypadków drogowych wykazuje, że około 80 procent wypadków powstaje z winy człowieka, około 13 procent z winy warunków drogowych i tylko 7 procent z powodu warunków atmosferycznych i defektu pojazdów.

Ostatnio przeanalizowałem około 350 spraw o wypadki drogowe i co jest ciekawe, że ponad 56 procent ogółu skazanych w tych sprawach prowadziło pojazdy w stanie nietrzeźwym.

Ponadto ciekawym jest fakt, że na soboty i dni świąteczne przypada około 39 procent wszystkich wypadków, mimo że w soboty i niedziele nasilenie ruchu kołowego jest nieproporcjonalnie mniejsze niż w pozostałe dni tygodnia. Z powyższego można wnioskować, że w soboty i niedziele zwykle spożywa się więcej alkoholu niż w pozostałe dni tygodnia, oraz że nadzór nad ruchem drogowym w tym czasie jest zbyt mały, dlatego wypadków prowadzenia pojazdów w stanie nietrzeźwym jest dużo więcej (szczególnie dotyczy to motocyklistów).

KARY: WIĘZIENIE I WYSOKA GRZYWNA

Czy są na to środki zaradcze? Uważam, że tak, a mianowicie należy zwiększyć kontrolę w tym zakresie i wszystkich amatorów jazdy w stanie nietrzeźwym należy karać tak, aby na pokrycie kary pieniężnej i kosztów postępowania każdy z nich musiał sprzedać motor. Ponadto w stosunku do tych osób należy orzekać karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania. — Wszyscy sędziowie okręgu białostockiego uważają, że takie rozstrzygnięcie jest celowe i uzasadnione. Na drogach musi być dyscyplina i porządek, a każdy właściciel pojazdu musi zastanowić się, czy lepiej mieć pojazd i jeździć nim zgodnie z przepisami drogowymi i w stanie trzeźwości, nie narażając innych na niebezpieczeństwo, czy też wypić i stracić prawo jazdy, otrzymać wysoką grzywnę i pójść do więzienia. Uważam, że innego rozwiązania dla tej kategorii przestępstw nie ma.

Ponadto z niektórych akt sądowych wynika, że prawo jazdy otrzymują osoby, które ze względu na zły stan zdrowotny nie mogą prowadzić pojazdów mechanicznych. Na przykład ze sprawy oskarżonego C. widzimy, iż ów obywatel mimo słabego wzroku i złego stanu nerwów otrzymał prawo jazdy i już po kilku tygodniach na szosie pod Knyszynem znalazł się ze swą „Syrenką" w rowie. Ten moment wymaga również rozważenia i przez kierowców (oraz kandydatów na kierowców) i przez władze oraz instytucje, wydające prawa jazdy.

A JEDNAK PRZECHODNIE NIE SĄ WINNI...

Jeżeli chodzi o wypadki z przechodniami, to analiza tych wypadków wykazuje, że 89 procent powstaje z winy kierowców, zaś 11 procent z winy przechodniów. W roku 1960 w całym kraju na skutek nieprawidłowego zachowania się na jezdni zostały zabite w wypadkach 122 osoby. Z całego szeregu spraw o wypadki drogowe wynika, że przechodzień na ulicy często reaguje w sposób nieobliczalny. Szczególnie odnosi się to do młodzieży, dlatego słusznym jest postulat wprowadzenia do programu nauki przepisów ruchu drogowego.

Z analizy spraw o przestępstwa prowadzenia pojazdów w stanie nietrzeźwym wpływających do Sądów Powiatowych odnosi się wrażenie, że o ilości tych spraw decyduje nie tyle ilość popełnianych przestępstw jak różna aktywność organów drogowych MO, gdyż w niektórych powiatach ilość spraw jest duża, w innych minimalna. Natomiast, jak wynika z opinii publicznej, pijanych motocyklistów i kierowców można spotkać w każdym powiecie, szczególnie spośród pracowników PZGS i PGR.

Z innych spraw tego rodzaju widzimy, że nie wszędzie dotychczas jest należycie uporządkowana jezdnia, w dalszym ciągu jest problem słabej widoczności na skrzyżowaniach, a w szczególności są jeszcze budki i kioski stojące w nieodpowiednich miejscach. Również czynnikiem decydującym w znacznym stopniu o wypadkach jest sprawa należytego oznakowania jezdni w miastach i dróg. Wypadki jakie miały miejsce w Białymstoku, przy ul. Sienkiewicza i Wesołowskiego, wyraźnie świadczą o tym.

Uważam, że uwzględnienie chociaż części tych uwag zarówno przez społeczeństwo jak i przez kompetentne czynniki poprawiłoby sytuację na naszych drogach, co niewątpliwie przyczyniłoby się do zmniejszenia wypadków drogowych.

Nasze rozmowy

Ciąg dalszy ze str. 3

traktory, w Orli — 5, w Brańsku, jak już wspomniałem — 8.

— Fundusz Rozwoju Rolnictwa jest określony w pewnej wysokości dla każdej wsi. Skąd zatem kółka rolnicze zakupujące większą ilość traktorów czerpią pieniądze na ten cel.

— Są to zazwyczaj kółka, które posiadają do swojej dyspozycji do roku 1965 kwoty powyżej 500 tys. zł. Na brakującą natomiast część wkładów otrzymują kredyt z SOP lub z Powiatowego Związku KR.

— *Zaczynamy już żniwa. Jak przygotowano sprzęt i maszyny kółek rolniczych do zebrania zbóż?*

— W zasadzie sprzęt kółek rolniczych nie jest stary. Nie było zatem większych trudności z przygotowaniem go do żniw. Na bieżąco dociera się jeszcze nowo zakupione traktory. Tymi snopowiązałkami, które kółka posiadają, będzie można zebrać zboża z 10 tys. hektarów. W ubiegłym roku posiadany sprzet wystarczył na zebranie tylko 500 hektarów zbóż.

— Przypuszczam, że na konto tego niewielkiego areału skoszonych zbóż doliczamy jeszcze niepełne wykorzystanie posiadanych w ubiegłym roku maszyn i traktorów. Nie wszystkie przecież harmonogramy robót były idealnie opracowane i nie wszystkie były realizowane.

— *To prawda. W bieżącym roku kółka rolnicze starały się jednak opracować bardzo precyzyjnie swoje plany prac żniwnych. Czy konfrontacja tych planów z praktyką da dobre wyniki, wykażą najbliższe tygodnie. Rozmawiała:*

B. KAMLEROWA

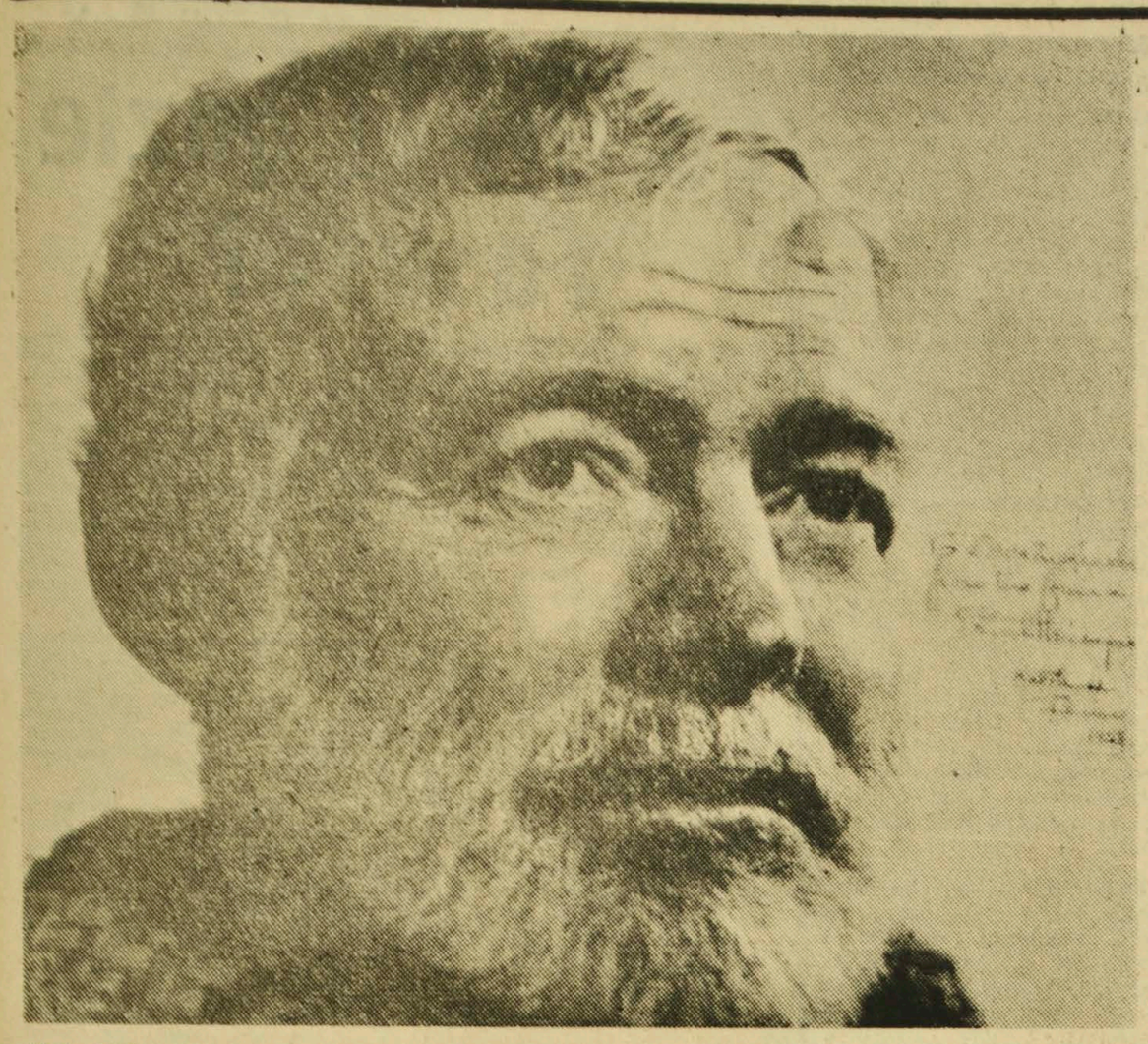

Wielki pisarz i rewolucja

Myślą i sercem był z ludem Hiszpanii

„Kocham Hiszpanię tak, jak kocham Idaho, Wyoming i Montanę i czuję się w niej tak samo w domu".

Te słowa z listu zmarłego tragicznie wielkiego pisarza amerykańskiego, Ernesta Hemingwaya nie są niczym nowym; streszczają tylko udokumentowany wielokrotnie przez niego stosunek do tego kraju. Miłość do Hiszpanii wraz z nienawiścią do faszyzmu, o którym powiedział, że jest „kłamstwem głoszonym przez tyranów" sprawiły, że poświęcił wiele myśli i wysiłków — a także najświetniejsze karty swojej twórczości — walce ludu hiszpańskiego o wolność.

Zawsze były w nim żywe wspomnienia tej walki, w której wziął udział najpierw fundując kosztem 40.000 dolarów wyposażenie sanitarne dla wojsk republikańskich, potem przebywając czterokrotnie na froncie jako korespondent wojenny w latach 1937—1939, dalej nakręcając wspólnie z Jorisem Ivensem film dokumentarny, pt. „Ziemia hiszpańska", który przyniósł poważne sumy złożone na rzecz republikańskiej Hiszpanii, wreszcie pisząc „Komu bije dzwon" i inne utwory. Kiedy przed dwoma laty byłem w gościnie u Hemingwaya, opowiadał mi obszernie o swojej przyjaźni z generałem Świerczewskim, wyrażając się o nim w słowach pełnych najwyższego uznania. „To był wspaniały człowiek i wspaniały żołnierz — mówił — i bardzo odczułem jego śmierć". Szacunek pisarza dla generała Waltera był tak wyjątkowy, że — jak sam mi oświadczył — ukazał go w „Komu bije dzwon" pod zmyślonym nazwiskiem generała Golza, ponieważ uważał, że nie wolno mu przedstawiać takiego człowieka w sytuacjach fikcyjnych, których wymagała akcja powieści.

Wspomnienia te przewijały się i w jego korespondencji. W jednym z listów Hemingwaya, napisanym do mnie jeszcze w 1959 roku, jest taki fragment dotyczący rewolucji kubańskiej, która budziła w nim myśli o walce w Hiszpanii:

„To była czysta i piękna rewolucja, jak dotąd. Naturalnie nie wiem, co z tego wyniknie. Ale mam nadzieję na najlepsze. Dotychczas jest tym, czego się spodziewaliśmy, kiedy utworzono Republikę w Hiszpanii (a co się nigdy nie stało). Mam nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze'".

Sprawa demokracji i walki ludu hiszpańskiego, który tak umiłował, pozostała do końca najbliższa temu pisarzowi, jednemu z największych prozaików współczesnych, którego śmierć jest niepowetowaną stratą dla literatury światowej i ciosem dla milionów jego czytelników. Może warto o tym przypomnieć w zbliżającą się 25 rocznicę wojny hiszpańskiej.

BRONISŁAW ZIELIŃSKI

Zdjęcie u góry podarował Hemingway autorowi artykułu w 1955 r. U dołu Bronisław Zieliński w rozmowie z pisarzem.

Pisarz, który wierzył w człowieka

„Człowiek nie jest stworzony do klęski. Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać".

Tak pisał w jednym z najpiękniejszych swoich utworów — „Stary człowiek i morze" — w roku 1952 jeden z najpopularniejszych w świecie współczesnych pisarzy amerykańskich, Ernest Miller Hemingway.

W tych dniach świat obiegła żałobna wieść: wielki pisarz uległ wypadkowi podczas czyszczenia broni myśliwskiej i zmarł. Było to w dniu 2 lipca 1961 r.

Wielka wiara w człowieka cechuje wszystkie utwory pisarza, zaliczanego do tzw. „wielkiej czwórki" (Hemingway, Steinbeck, Caldwell i Faulkner) nowoczesnych pisarzy amerykańskich. Hemingway był twórcą nowego stylu w literaturze, opartego na dialogu naturalistycznym, nacechowanego prostotą i maksymalną oszczędnością słów. W 1954 roku otrzymał nagrodę Nobla.

Hemingway był też twórcą książek, w których życie człowieka pokazane czasem nawet od tej najgorszej, najbrutalniejszej strony nie pozbawione było pogody, liryzmu, poezji.

Któż z nas nie pamięta przepięknych scen miłosnych, rozsianych po kartach wspaniałej książki o braterstwie ludzi — „Komu bije dzwon".

Bohaterowie Hemingwaya zadziwiają siłą charakteru, męskością, odwagą. To są właśnie cechy, które pisarz najwyżej cenił. Wiele z nich składało się też i na jego własną, bujną, bogatą naturę.

W człowieku tym siedział niespokojny duch, który kazał mu w czasach pokoju przemierzać świat z flintą, a w czasie wojny — szukać najniebezpieczniejszych odcinków frontu. Książka „Pożegnanie z bronią" (niedawno oglądaliśmy film, według tej powieści) — to właśnie owoc przemyśleń, dokonanych podczas walk w czasie I Wojny Światowej.

II Wojna Światowa każe opuścić pisarzowi spokojne strony i udać się w charakterze korespondenta wojennego na wszystkie omal fronty walki.

Hemingway był pierwszym, który w sierpniu 1944 roku wkroczył do Paryża na czele oddziału, złożonego z żołnierzy amerykańskich i partyzantów francuskich. We Francji też otrzymał wtedy miano „Mister Papa".

W jego książkach znajdujemy też wiele cech autobiograficznych, wiele momentów, zaczerpniętych z licznych podróży autora po świecie.

Książki Ernesta Hemingwaya stanowią ulubioną pozycję na półkach bibliofilów całego świata. U nas do najpopularniejszych należą „Pożegnanie z bronią", „Komu bije dzwon", „Śniegi Kilimandżaro", „Stary człowiek i morze", „Słońce też wschodzi", „Biedni i bogaci".

Tłumacz dzieł Ernesta Hemingwaya Bronisław Zieliński powiedział w swoim wspomnieniu o wielkim pisarzu amerykańskim: był pogodnym, życzliwym dla ludzi człowiekiem. Takim go zapamiętajmy.

(K. S.)

LATO ■ WĘDRÓWKA ■

AUTOSTOP!

Turystyka autostopowa wymaga dobrej kondycji. Wyruszając na trasę, trzeba być zdrowym, w dobrej formie, a koniecznie z wyleczonymi zębami.

Najlepiej jeździ się we dwójkę. Pojedyńczo jest smutno, a w większej grupie trudno „złapać" samochód. Ubrać się należy w rzeczy bardzo mocne i mało brudzące. Przygotowanym bowiem trzeba być na jazdę głównie ciężarówkami i to w różnych warunkach. Najlepiej ubrać się w spodnie z grubego drelichu w kolorze ciemnym, w ciemną kurtkę również drelichową w niebrudzącym się kolorze, koszulę flanelową lub sweter. Na nogi najlepiej włożyć „pionierki", albo trampki.

W czasie jazdy samochodem ciężarowym, nie wolno wychylać się, siadać na bandach i szoferce. Należy usiąść na podłodze, opierając się plecami o bandy. Zabroniona jest jazda w przyczepach i samochodach, które przewożą materiały. Radzimy nie siadać blisko tyłu ciężarówki, ponieważ można wypaść. Również z tyłu najwięcej jest kurzu i wyziewów z rury wydechowej.

Gdy autostop połączony jest z wędrówką turystyczną lub gdy się jedzie w mało znane okolice, konieczny jest namiot i maretac (dmuchany). Normalnie nie są potrzebne. Należy pamiętać, że czym mniejszy bagaż, tym większa jest operatywność na szosie. Bardzo też ważne jest, aby w czasie podróży nosić się schludnie i czysto. Kierowcy niechętnie biorą niedbale ubranych autostopowiczów do wozu.

Oprócz przepisów figurujących w książeczce autostopu, należy przestrzegać na trasie wiele obowiązujących niepisanych praw, które stworzyła praktyka. Najważniejszym z nich jest pozostawienie po sobie miłego wrażenia. Obowiązuje to wszędzie. Również konieczne jest zachowanie kolejności przy zajmowaniu miejsc w samochodzie. Nie wolno wsiadać przed tymi, którzy przyszli wcześniej. Dziewczętom w zasadzie nie ustępuje się pierwszeństwa, trzeba zaś ustępować miejsca chorym lub powracającym z nagłych powodów. Wszyscy autostopowicze mówią do siebie na „ty" i wzajemnie pomagają sobie w każdej sytuacji. Nie wolno zostawiać samotnego autostopowicza na bezludziu przed wieczorem.

Akcja autostopu trwa od 15 czerwca do 15 września br. Książeczkę autostopu może kupić tylko i wyłącznie osoba posiadająca książeczkę oszczędnościową PKO na własne nazwisko z zaoszczędzoną sumą przynajmniej 400 zł, wpłaconą nie mniej niż w 4 ratach. Książeczkę kupić może osoba mająca ukończone 18 lat. ZMS, ZMW, ZHP i ZHP wystarały się o pewną ulgę dla swoich członków, którzy ukończyli 16 rok życia, a nie mają jeszcze 18 lat. Dla nich książeczki kupują przedstawiciele wymienionych organizacji.

Sprzedaż książeczek (cena 25 zł) prowadzą oddziały PTTK: w Białymstoku — ul. Lipowa 18, w Augustowie — 1 Maja 12, w Suwałkach — Plac Mickiewicza 1 oraz w Ełku — ul. Słowackiego 22. (let)

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Kochanemu Marianowi Matejczykowi z Białegostoku, przebywającemu obecnie w szpitalu w Ełku, moc najserdeczniejszych życzeń w dniu imienin śle ktoś wierny i bliski — B. Ch. z Białegostoku.

Miłemu i sympatycznemu Lutkowi Żukowskiemu z Białegostoku, moc najserdeczniejszych życzeń: spełnienia najskrytszych marzeń i owocnych wyników w pracy przesyła Wiesia z Hajnówki.

Miłej i sympatycznej p. Jadwidze Gryglas z Hajnówki, moc najserdeczniejszych życzeń przesyła Wiesia z Hajnówki. Bardzo przepraszam za sobotę.

Miłemu i sympatycznemu koledze, Olkowi Nidzielskiemu z Hajnówki, moc życzeń przesyła kochająca Cię koleżanka. Olku domyśl się która.

Miłej i grzecznej p. Czesi Żylińskiej, pracownicy USC Pawłówka, pow. Suwałki, dużo uśmiechu i radości życzy ten, którego Pani poznała na wycieczce.

Czarującym chłopakom z Bielska-Podlaskiego: Tadziowi Jankowskiemu, Józkowi Konobrockiemu i Bogdanowi Sznajderuk oraz wszystkim kolegom z Tech. Adm. Rol., a w szczególności Romkowi i Jurkowi Ł. zasyłają siostrzyczki Krysia i Zosia z ul. Ogrodowej.

Drogiemu Genkowi Grochowskiemu z Bielska, miłych uścisków oraz owocnych wyników w pracy przesyła Halina Więsław obecnie przebywająca w Bielsku-Podlaskim.

Zbyszkowi Sadowskiemu z Wiśniewa, moc jak najserdeczniejszych życzeń w tym dużo uśmiechów i pogodnych dni w życiu i przy pracy przesyła zawsze kochająca Cię żona z dziećmi.

Miłym i sympatycznym Paniom i Panom, a zwłaszcza kierownikowi Cz. Moroz z PUPiK „Ruch" w Ełku, moc jak najserdeczniejszych życzeń przesyła ktoś, kto pamięta z Wiśniewa.

Serdeczne życzenia z okazji pomyślnie zdanych egzaminów Antoniemu Boratyńskiemu z Siemiatycz, zasyła ta, która pamięta i czeka.

Moc życzeń kochanej matce, Michalinie Szum z Ciechanowca oraz siostrze Halinie Kumanieckiej i małej Grażynce zasyła Krycha.

Najukochańszemu Tadziowi Lewkowicz z Hajnówki, moc najserdeczniejszych życzeń przesyła kochająca Cię Iza.

Do życzeń dołączamy wiersz **Juliana Przybosia**

CHWILA

Leżę opryskany jaskrami na trawie.
Jak jętki drgają nad stawem rojne iskry upału.

Spoglądnę, ze wzroku rozwinę
kwiat: dmuchawiec
w błękit się wzbija.

W powiewie zapachu
ginę
i jednodniowy mijam.

KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEŃ

Niniejszym poświadczam, że ob. . . . . .
nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę.

(pieczątka)

■ LATO ■ URLOP ■ KOSMOS ■ LATO ■ URLOP

Sanatorium w KOSMOSIE

To fantazja i nie fantazja. Żyjemy w czasach, kiedy wczorajsza jeszcze fantazja staje się rzeczywistością. Dzisiaj możemy być niemal pewni, że już niedługo spędzać będziemy wczasy na... Księżycu lub Marsie. Technika tak szybko posuwa się naprzód, iż nie wiadomo, co należy nazywać marzeniem, a co utopią.

Wyobraźmy sobie, że pewnego razu wsiadamy do śmigłowca i po kilku minutach jesteśmy już na miejscu. Kosmodrom. Ogromne wyrzutnie rakietowe. Co chwila startują potężne statki kosmiczne. Właśnie do jednego z nich podjeżdżamy automatycznie sterowanym helikopterem.

Start. Statek początkowo pędzi z zawrotną szybkością. Po kilku minutach stewardessa komunikuje, że znajdujemy się już w przestrzeni kosmicznej. Zresztą komunikat ten był zupełnie zbędny. Wszyscy pasażerowie przecież pływają po kabinach. I nikt się nie dziwi.

Przecież owe „pływanie" było celem dzisiejszej podróży wszystkich pasażerów statku. Pasażerów? Skądże! Nie pasażerów, takich, co to dla przyjemności zażywają kosmicznej przejażdżki, ale... kuracjuszy, tak kuracjuszy. Wszyscy mają przecież w kieszeni skierowania lekarskie.

„Nieważkość — stan braku ciężaru. Stan ten występuje we wszystkich statkach poruszających się lotem beznapędowym poza atmosferą, a więc w rakietach, sztucznych satelitach oraz w przyszłych statkach kosmicznych". (Mały Słownik Astronautyczny)

Stan nieważkości — jak to wykazały bowiem badania lekarskie ostatnich lat — umożliwia leczenie wielu chorób, przede wszystkim zaś chorób serca. Statek kosmiczny, którym dzisiaj podróżujemy, spełnia właśnie rolę sanatorium kosmicznego.

Kosmos, rok 2000

LATO ■ URLOP ■ SŁOŃCE ■ WODA ■ WĘDRÓWKA ■ RYBY ■ LAS ■ WCZASY ■ LATO ■ URLOP ■ SŁOŃCE ■ WODA ■ WĘDRÓWKA ■ RYBY ■ LAS

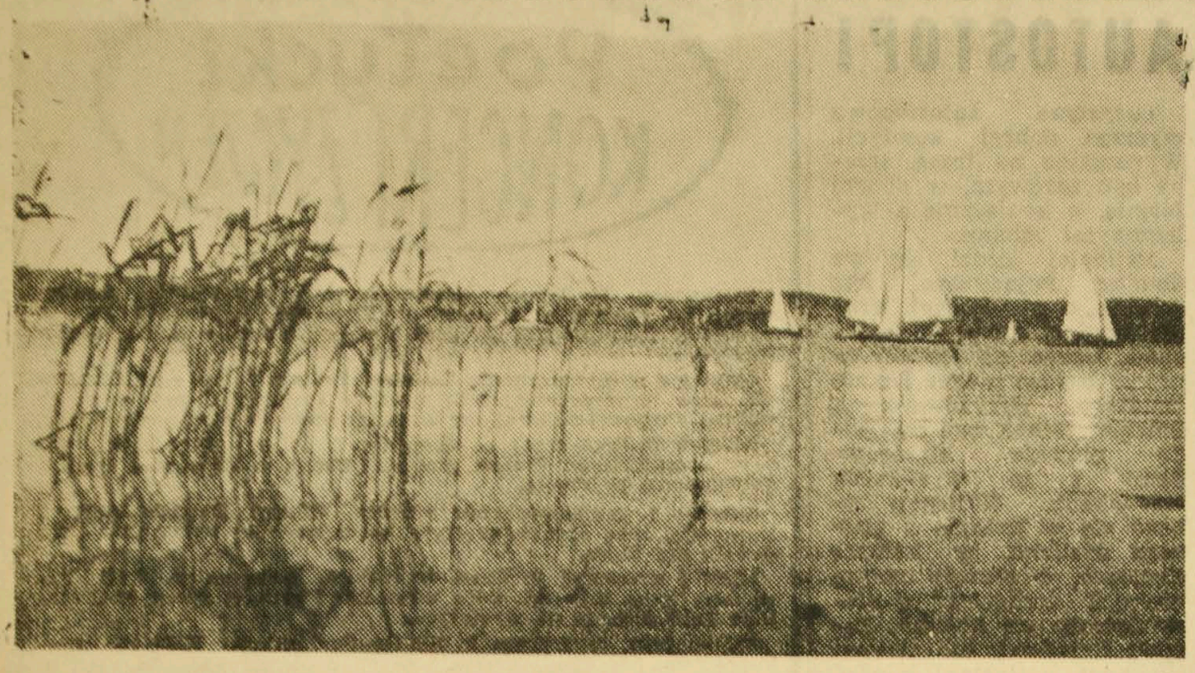

CO I GDZIE warto zobacyć

Ciąg dalszy ze str. 3

cheologiczne) skąd rozpościera się niezapomniana panorama na Bug i ogromną połać jego lewego brzegu. Dojazd autobusem (112 km), lub pociągiem do stacji kolejowej Siemiatycze, a stąd autobusem (21 km).

EŁK — Jedno z największych miast powiatowych naszego województwa. Tuż pod miastem jezioro Ełk, w najbliższej okolicy kilka innych. Nie opodal Szyby — Brama Tatarska, dalej nieco — Góra Tatarska, pozostałości po najeździe tatarskim w roku 1656 (po bitwie pod Prostkami).

GONIĄDZ — miasteczko nad Biebrzą (uwaga, rybacy!) położone tak malowniczo, że chyba tylko brak domów wczasowych chroni je od najazdu wczasowiczów. Nad rzeką — Góra Zamkowa, jedyna pozostałość po stojącym tu jeszcze w XVI wieku zamku obronnym. Okolica pocięta jarami, zwłaszcza nad Biebrzą, teren pagórkowaty. Dojechać można z Białegostoku autobusem (63 km) lub pociągiem do stacji Goniądz, a stąd około 3 km... piechotką do miasta. Można też dojechać do stacji Osowiec, ale stamtąd jest 6 km tejże piechotki.

GRAJEWO — jest jednym z najmłodszych miast naszego województwa, ale miejscowością nie najmłodszą. Świadczy o tym olbrzymi kamień, leżący przed Prezydium PRN. O kamieniu tym mówi legenda, że siadała na nim „pra-matka" Ewa gdy przygrywała „pra-ojcowi" Adamowi skoczne melodie po wypędzeniu z Raju (19 km na półn-wsch.). Stąd nazwa „Graj-Ewo!". W okolicy warte zwiedzenia: Rajgród leżący nad pięknym jeziorem, na półwyspie którego zachowały się do dziś pozostałości po jaćwieskim grodzie obronnym, o którym kroniki piszą, że już w XIII wieku został zniszczony. Nie opodal Rajgrodu — Czerwone Bagno stanowiące rezerwat łosi. Na południe od Grajewa (15 km) leży Szczuczyn, a nieco dalej (21 km) Wąsosz, obie miejscowości dość powszechnie znane dzięki Sienkiewiczowi (patrz „Potop t. I), obie stare, pełne uroku i zabytków. Na północ od Grajewa (6 km) leżą Prostki, słynne z bitwy stoczonej tu ze Szwedami w 1656 r. oraz z pomnika, którym jest słup graniczny z r. 1545. Są też w pobliżu Górki Szwedzkie i Szlak Tatarski między osiedlem i rzeką Łęg. Dojazd do Grajewa koleją (83 km) do pozostałych miejscowości — autobusem, przy czym do Prostek również koleją (w stronę Ełku).

GOŁDAP — jest najdalej wysuniętym na północ miastem polskim. W mieście z zabytków tylko wieża gotycka z I poł. XVI wieku, uważana niesłusznie za pozostałość zamku, za to okolica — przepyszna! Są góry (Szeskie czyli Gołdapskie) których najwyższe wzniesienie, Szeska Góra, liczy sobie 309 m, pod samym miastem — jezioro Gołdapskie, a w najbliższej okolicy kilka dalszych. Teren falisty, ciekawy, mało zbadany przez krajoznawców. Kto tam pojedzie — jeździć będzie co roku, tym bardziej, że dostać się tam można zarówno koleją, jak i autobusem, obie drogi są mniej więcej równe (około 165 km).

JANÓW — słynny jest z dwu przyczyn: pierwsza — to bitwa, której nie było, ale którą wspaniale opisał H. Sienkiewicz w „Potopie", druga — to dywany, których jeszcze nikt naukowo nie opracował, ale które są. Zna je cały niemal świat interesujący się etnografią, w każdym razie możemy powiedzieć, że wiedzą o nich ludzie od Moskwy do Nowego Jorku, poprzez Brukselę, jako że królowa Belgii też dwa od nas wywiozła niedawno. Warto więc odwiedzić którąś z tkaczek — artystek, warto ponadto „zahaczyć" o miejscowości: Jasionowa Dolina, Teolin, Aulekowszczyzna, Zamczysk, Grodzisk, Cimoszki, Milewszczyzna, gdyż obok tych wsi są słynne kurhany i grodziska. Dojazd do Janowa — autobusem z Sokółki (24 km), dalej — jak wypadnie.

KNYSZYN — miasto niegdyś królewskie dziś nawet nie powiatowe. Z zabytków ocalał stary lamus drewniany, który radzimy obejrzeć skrupulatnie pozostałości po sadzawkach Zygmunta Augusta, studnia Giżanki, Góra Zamkowa. Dojazd — autobusem (29 km) lub pociągiem (coś około tego).

ŁOMŻA — oraz jej okolica są dość znane, dlatego tylko „dla porządku" przypomnimy, że w samej Łomży warto ujrzeć (i sfotografować): ratusz (w rynku), zwiedzić Muzeum Regionalne (przy ul. Sadowej) i obejrzeć najbliższą okolicę, tj. Starą Łomżę (5 km), uroczysko Szur, nazwane licho wie dlaczego Górą Królowej Bony, choć jest od niej starsze o 400 lat. Warto też pojechać do Wizny (24 km autobusem), gdzie na Górze Zamkowej (zwanej również Górą Bony!) można sobie świetnie podumać nad czasami, gdy Wizna była grodem kasztelańskim (już w I poł. XIII wieku). Można też podziwiać panoramę roztaczającą się za Narwią na Bagnach Wizna (25 x 17 km) i Ławki (25 x 12 km). Nad Narwią, ale w przeciwnym od Łomży kierunku, leży również Nowogród (15 km. ciuchcią), a w nim muzeum na wolnym powietrzu (kurpiowskie). Najłatwiej dostać się do Łomży pociągiem (ok. 100 km) lub autobusem przez Jeżewo — Zambrów, czy też Rutki — Gać.

MIELNIK — do niedawna był jeszcze miastem, dziś jest wsią, ale nic nie stracił ze swego uroku. Tu też jest Góra Królowej Bony (dziwne jest „nabożeństwo" Podlasiaków do tej ex-władczyni!) na niej resztki średniowiecznego zamczyska, które aktualnie podlega badaniom archeologicznym. Z góry widok niezapomniany na ogromną połać województwa warszawskiego i lubelskiego. Warto tu też obejrzeć kopalnię kredy. Połowy ryb na Bugu — gwarantowane! Dojazd ze stacji kolejowej Siemiatycze — dalej autobusem (12 km) .

NAREW — również exmiasto, o typowym wyglądzie małych miasteczek wschodnich Polski przedwrześniowej. Dziś w rozwoju Narwi przeszkadza jej położenie, brak kolei, ale za to ryby tu biorą jak podobno nigdzie! Dojechać łatwo autobusem z Białegostoku przez Zabłudów (ok. 40 km).

OLECKO — leży na Mazurach, więc zachwalać go nie trzeba: wiadomo, że jest tu jezioro, na jeziorze kąjaki i inny sprzęt kuszący „wodniaków", a to zastąpi z pewnością zabytki, których to miasto nie posiada z wyjątkiem chyba rynku, największego pono w Europie, bo mającego ponad 3 hektary powierzchni! Tuż za Oleckiem zaczynają się Góry Szeskie, a niedaleko Kowal Oleckich wznosi się najwyższy ich szczyt — Szeska Góra, na której są ukryte skarby. Chociażby po to, aby je znaleźć, warto tam pojechać z Białegostoku pociągiem (ok. 130 km) lub autobusem. Obie trasy — przez Ełk.

PROSTKI — patrz: Grajewo

RAJGRÓD — tamże

SEJNY — miasteczko stare i poczciwe. Miejscowi „lokalni patrioci" pokazują domek, w którym miał mieszkać w 1812 roku Napoleon — kto chce, niech wierzy. W pobliżu jeziora: Sejny (a nad nim resztki zamku Wiśniowieckich), dalej Berzniki, Sztabinki i Gaładuś (na samej granicy). Ponadto w całej okolicy masa kurhanów, grodzisk średniowiecznych, śladów panujących tu niegdyś Jaćwingów. Dojazd do Sejn z Białegostoku autobusem przez Augustów (151 km), lub z Suwałk autobusem (28 km).

SIEMIATYCZE — miasto powiatowe z resztkami dawnej świetności w postaci zabytków barokowych (klasztor będący obecnie szpitalem, dwa sfinksy strzegące bramy „do nikąd" czyli do miejsca, gdzie stał niegdyś pałac księżnej Jabłonowskiej). Okolice Siemiatycz — patrz Mielnik i Drohiczyn.

SUWAŁKI — mają masę zabytków z czasów, gdy były stolicą guberni, wszystkie te zabytki pochodzą z wieku XIX (kamienice przy ul. Kościuszki i Pl. Mickiewicza, ratusz). Ciekawa jest również okolica, głównie zaś miejscowości: Szwajcaria, Osinki, Osowa, Prudziszki Szurpiły. W miejscowościach tych prowadzone są od pewnego czasu kompleksowe badania nad przeszłością Jaćwingów, dawnych władców tych ziem. O Wigrach wspomnimy jedynie dla uspokojenia własnego sumienia, bo każdy wie, że jest tam tajemniczy klasztor, wesoła plaża, jakie-takie schronisko. Dojechać tam można autobusem (12 km. w stronę Sejn). Kto nie widział Jeziora Wigry, kto po nim nie pływał, ten nie ma pojęcia co to znaczy 21 km kw. wody, która miejscami dochodzi do 73 m. głębokości! A warto!

SZCZUCZYN — patrz Grajewo.

ŚWIĘCK WIELKI — wieś leżąca w odległości 8 km od Wysokiego Mazowieckiego, był niegdyś grodem kasztelańskim, najstarszym ośrodkiem administracyjnym mazowieckim na Podlasiu. Potężne grodzisko, jakie tu z tamtych czasów pozostało, jest jednym z najcenniejszych zabytków historycznych.

TYKOCIN — był do XVII wieku jedną z najpotężniejszych twierdz w Polsce. Łatwo się o tym przekonać czytając „Potop" H. Sienkiewicza lub „Zygmuntowskie Czasy" I. J. Kraszewskiego. Można też naocznie do dziś stwierdzić, że zamek tykociński, oblany ze wszystkich niemal stron wodą, był trudny do zdobycia. Ponadto w Tykocinie warto zwiedzić: alumnat z XVII wieku, pomnik hetmana Czarnieckiego z XVIII wieku, dworek (dziś szkoła) z XVIII w. i masę odrestaurowanych kamieniczek. Jednym słowem — cały Tykocin, bo też całe miasto niemal jest zabytkiem. A dojechać do tych wspaniałości można autobusem z Białegostoku przez Jeżewo (36 km) lub Knyszyn.

WĄSOSZ — patrz Grajewo

WIGRY — patrz Suwałki.

*

Zdajemy sobie sprawę, że wyczerpaliśmy zestaw zabytków w minimalnym tylko procencie, gdyż samych tylko zabytkowych budowli jest w naszym województwie 715, wiemy jednak, że za to wyczerpaliśmy już zapewne Czytelników, a już z całą pewnością — miejsce przeznaczone na ten cel. Dlatego obiecujemy kiedyś w przyszłości uzupełnić podane tu informacje i będziemy to robili tak długo, zanim kompetentne czynniki nie pomyślą o wydaniu przewodnika po województwie białostockim, jedynym województwie w Polsce, które takiego przewodnika jeszcze nie ma. Prosimy również, aby Czytelnicy ze swych letnich wędrówek przysyłali do nas wrażenia, fotografie, opisy. Z góry dziękujemy! (rwk)

Co, jak i gdzie łowić?

Miesiąc lipiec i sierpień są wspaniałą okazją do włóczęgi wodnej, a więc wszelkiego rodzaju spływów rzecznych i obozowisk campingowych nad jeziorami. Przy tej okazji niejeden turysta stara się wzbogacić menu smaczną i pożywną rybką. Żeby jednak łowić ryby, trzeba wiedzieć co, jak i gdzie można łowić. Przede wszystkim więc dla turystów — trampów przekazujemy garść elementarnych wiadomości z dziedziny wędkarstwa.

Chcąc łowić ryby trzeba po pierwsze uzyskać legitymację członkowską Polskiego Związku Wędkarskiego i kartę wędkarską. Gdy się już dopełniło tej formalności należy postarać się o dwie wędki „lekką" i „szczupakówkę". Lekka, złożona z wędziska z „tonkinu" (chińska trzcina) lub leszczyny, cienkiej żyłki steelonowej, niewielkiego spławika i haczyka — służy do połowu ryby niedrapieżnej, a „szczupakówka", złożona z grubszego wędziska, grubszej żyłki steelonowej, większego spławika, przyponu ze stalowego drutu i kotwiczki — służy, jak sama nazwa wskazuje, do połowu szczupaka i innych okazów ryby drapieżnej.

Z takim wyposażeniem można już udać się na połów ryb. Warto jednak wiedzieć, że lipiec i sierpień utrudniają połowy. W upalne dni, kiedy woda szybko się nagrzewa, większe okazy żerują w miejscach płytkich bardzo krótko i tylko we wczesnych godzinach porannych oraz przed zmierzchem. Nawet jednak w tych niesprzyjających okolicznościach można złowić tyle, że wystarczy na obiad dla kilku osób.

Jakie ryby można łowić w tym czasie? Stosunkowo dobrze udają się połowy okonia, płotki, wzdręgi („krasnopiórki"), klenia, bolenia (zwanego również „bieługą" lub „bielugą") i jazia. Gorzej nieco spisuje się szczupak. Jeszcze trudniej jest łowić lina i leszcza.

Gdzie, tzn. w jakich miejscach łowić i na jaką przynętę?

OKOŃ w rzekach, przebywa głównie w miejscach głębokich, w jamach. Można go również szukać wzdłuż pasa szuwarów, tam jednak gdzie prąd rzeki nie jest zbyt bystry. Na jeziorach żeruje najczęściej przy tzw. „różkach" (w miejscach, gdzie szuwary wysunięte są głęboko w jezioro) oraz przy tzw. „górach" (gdzie dno jeziora jest podniesione). Jako przynętę stosuje się dżdżownicę (robak), „szyjkę" raka, drobną rybkę, zarówno żywą jak i martwą oraz larwę owada zwaną różnie: „kamionka", „obrzytka", „kłódka".

PŁOTKA na rzekach żeruje głównie wzdłuż pasa szuwarów, gdzie prąd jest leniwy, na jeziorach zaś — kilka, względnie kilkanaście metrów od szuwarów (zarzucać od szuwarów na głębszą wodę). Przynęta — to głównie: „kamionka", „obrzytka", „pasta" (np. bułka wymieszana z jajkiem), niedogotowany kartofel, gotowana pszenica i robak.

WZDRĘGA, mylona często z płotką, trzyma się miejsc takich jak płotka, przy czym na jeziorach pływa stadami, na płyciznach, w miejscach porośniętych nenufarem. Stosuje się przynętę podobną jak przy łowieniu płotki.

KLEŃ występuje w rzekach, przy brzegach porośniętych krzakami wikliny, gdzie poluje na owady lub też w miejscach, gdzie występuje silny prąd. Można go łowić na owady, polnego konika, wiśnię, a na „bystrzu" — nawet na chleb.

JAŹ, ryba rzeczna, żeruje na bieżącej głębokiej wodzie, przy dnie, rzadziej w miejscach płytkich (drobny). Można go złowić na niedogotowany groch i kartofle oraz na robaka.

LIN zarówno w rzekach jak i w jeziorach przebywa w miejscach niezbyt głębokich, gdzie dno jest muliste, porośnięte wodorostami. „Bierze" na „kamionkę", owady, robaka.

LESZCZ przebywa tak w rzekach jak i jeziorach na głębinie, żeruje przy dnie, lubi „brać" na „kamionkę" i robaka.

BOLEŃ występuje najczęściej po środku koryta rzeki w miejscach o silnym prądzie. Przynętę, drobną rybkę (żywą) i owady atakuje z impetem.

SZCZUPAK, najbardziej po okoniu popularny drapieżnik, im większy, tym głębszej wody się trzyma. Najczęściej jednak można go spotkać przy szuwarach, na „rożkach". W rzekach lubi przebywać przy krzakach i liściach „dzikiego chrzanu", gdzie z ukrycia poluje na ryby. Łowi się go na drobną rybę i żaby. Gdy głodny — „bierze" nawet na większego robaka („rosówkę").

Oprócz tych ryb można jeszcze zapolować na **węgorza, sumą i miętusa**, trzeba się jednak wówczas wyrzec kilku godzin snu, ponieważ ryby te żerują głównie nocą. Łowi się je na „rosówkę", kawałki mięsa i martwe rybki (drobne).

Pozostaje jeszcze wymienić kilka praktycznych uwag. Złowioną rybę żywą najlepiej jest przechowywać w wodzie, w siatce lub w większym blaszanym naczyniu. Jeśli ma być przechowywana przez dłuższy czas, najlepiej wypatroszyć, posolić i przetrzymywać w liściach „dzikiego chrzanu".

Warto również wiedzieć, że ryba świeża ma zawsze czerwone skrzela. Skrzela wyblakłe wskazują na to, że ryba nie nadaje się już do konsumpcji! Rybę nieświeżą poznajemy również po tym, że w miejscu naciśniętym palcem pozostaje wgłębienie.

Po tej informacji nie pozostaje nic innego jak życzyć miłym trampom, żeby im zawsze brała taaaka ryba! (sg)

DROBNE ALE WAŻNE ■ DROBNE ALE WAŻNE ■ DROBNE ALE WAŻNE ■

Leki na urlop

Na urlopie zdarzają się nieszczęty i zachorowania, i wypadki. Dlatego warto mieć pod ręką niezbędne medykamenty. Oto zestaw środków, które można nabyć w aptekach bez recept: krople miętowe, krople walerianowe, krople Inoziemcowa, jodyna w ampułkach, węgiel, aspiryna, weramon, pabialgina, dermatol, kseroform (na ropiejące rany). Warto polecić też maść tranową lub dermosan do smarowania oparzonych części ciała. A oparzyć się można nawet... słońcem (patrz nasz artykuł: jak się opalać).

RANY najlepiej przemywać wodą utlenioną lub benzyną lekarską (jest w aptekach). Woda utleniona nie nadaje się do przewożenia, bo może czasem wystrzelić z butelki.

KOMARY nie lubią zapachu lawendy. Polecamy dlatego kremy lawendowe lub olejki z kamforą i lawendą. Miejsca pogryzione przez komary smarujemy roztworem amoniaku. Nie będzie swędziało.

Apteki posiadają specjalne zestawy leków dla turystów w plastykowej puszce. Lekkie, wygodne i tanie — kosztują 48 zł. (fl)

Zupa z kostki

Na wędrówce trzeba coś jeść. Najlepiej korzystać z restauracji ale tych, jak wiadomo, nie ma jeszcze w każdym lesie i nad każdym jeziorem. Dlatego turysta powinien mieć ze sobą prowiant z którego w każdej chwili przyrządzi smakowite potrawy. W sklepach są specjalne dania turystyczne w kostkach i konserwy. Kupcie je koniecznie przed wyjazdem. Zupy w kostkach są bardzo pożywne i smaczne pod warunkiem, że przyrządza się je właściwie. Oto przepis na smaczną grochówkę z kostki:

W kocherze zagotować wodę do której dodać trzeba drobno pokrajaną marchewkę. Kiedy machewka jest miękka dodać rozpuszczoną zupę z kostki i gotować ok. 10 minut. Można do takiej zupy dodać makaron lub wkroić razem z marchewką dwa spore ziemniaki. Zupa zyskuje na smaku jeśli tuż przed końcem gotowania wkroimy do niej kilka plasterków suchej kiełbasy lub wędzonego boczku. Taka zupa na wędzonce doda wam sił do dalszej wędrówki. Smacznego!

Gdy coś wpadnie do oka

Jakże często się zadrza, że coś (nie — ktoś!) wpadnie nam do oka. Jak wówczas się zachować? Przede wszystkim **nie wolno oka trzeć palcami**. Pierwsza pomoc polega na wykąpaniu oka w czystej ciepłej wodzie lub w starannie przez gęsty muślin przecedzonym naparze rumianku lub w roztworze kwasu bornego. Ciało obce spłynie wówczas razem z płynem. Do kąpania oka najlepszy jest specjalny kieliszek, który można kupić w aptece. Oko całe należy zanurzyć w płynie, kilkakrotnie otwierać i zamykać powiekę. (ś)

Jak łatać kajak?

Gdy kajak ulegnie defektowi powierzchnię w miejscu uszkodzenia należy wysuszyć i zdrapać lekko farbę. Następnie posmarować grubo lakierem i na to przybić przygotowaną uprzednio łatę ze sklejki wodoodpornej. Po pomalowaniu jeszcze raz całości lakierem, kajak można spuścić na wodę.

Dobry turysta — kajakowiec posiada zawsze przy sobie w czasie spływu, lakier, łatki ze sklejki wodoodpornej, (różnego formatu), młotek, obcęgi oraz gwoździki. (Let)

G. ALTOW, W. ŻURAWLEWA

BALLADA O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOŁYŃCZYK •

STRESZCZENIE

Młody rzeźbiarz Łański otrzymuje poważne zadanie. Ma wykonać rzeźbę ku upamiętnieniu ekspedycji kosmicznej astronauty Szewcowa. Ten ostatni jest właśnie w Kosmosie i poprzez Stację Łączności Międzyplanetarnej opowiada Łańskiemu o tajemnicach gwiazd. Szewcow wypróbowuje właśnie swe nowe urządzenie do rozpędzania pyłu kosmicznego — „czarnej kurzawy", która niszczyła międzygwiezdne statki. Jest na pokładzie sam i mknie ku Syriuszowi.

* * *

— Z góry wyrobione zdanie — powiedział i rozłożył ręce, jak gdyby tłumaczyć się. — Dla badacza nie ma nic niebezpieczniejszego, niż z góry wyrobione zdanie. Elementarna zasada, o której doskonale pamiętamy, gdy idzie o czyjś z góry urobiony pogląd... Tak, omyliłem się. Zdecydowałem, że statek ten jest „Argonautą" i wmówiłem to w siebie. Nawet przy spotkaniu, dostrzegając coś nieznajomego w zarysach statku, przypisałem to skutkom eksplozji.

— Obcy statek? — półgłosem zapytał Łański.

Tessiem przecząco pokręcił głową.

— Wejściowy luk okazał się w innym miejscu, niż przypuszczałem — ciągnął Szewcow. — Lecz była to tylko pierwsza niespodzianka. Kiedy wreszcie odszukałem luk, jego pokrywa uniosła się sama. Zszedłem do komory śluzowej, łuk zatrzasnął się, zapaliło się światło. I wówczas dał się słyszeć bardzo spokojny, miękki głos: „Witamy. Proszę przejść do kabiny nawigacyjnej". Nic nie rozumiałem. Nic! Ta część statku stosunkowo niewiele ucierpiała od wybuchu. Stwierdziłem, że urządzenia są nazbyt doskonałe. Tak doskonałe, że nie mogły istnieć nie tylko przed pięćdziesięciu, czy sześćdziesięciu laty, lecz nawet w dniu mojego odlotu z Ziemi. Więcej, przechodząc wzdłuż wąskiego korytarza, znalazłem kilka przyrządów, które kiedyś sam projektowałem. Z wielu powodów nie udało mi się wprowadzić ich do produkcji. W dniu mojego odlotu nie istniały na Ziemi takie przyrządy!

Trap wiodący do kabiny sterowniczej był złamany. Lecz w dwóch skokach — siły ciężkości prawie się nie odczuwało — znalazłem się przy drzwiach. Szarpnąłem je i, dosłownie, wleciałem do kabiny. Była pusta. Ludzi na statku nie było.

Może się wydać dziwne, ale mnie to nie bardzo zaskoczyło. Zdumiało mnie natomiast co innego. Wyposażenie kabiny było jeszcze bardziej doskonałe. „Witajcie" — rozległ się za moimi plecami spokojny głos. Odwróciłem się. Przy drzwiach stał mózg elektronowy. Niewielki, bez sygnałów kontrolnych, zupełnie nie podobny do olbrzymiej szarej szafy na „Szperaczu".

A więc, statkiem kierowała maszyna. Po upływie dziesięciu minut wiedziałem wszystko. Mózg odpowiadał szybko i dokładnie.

„Odkrywca" (tak się nazywał ten statek) wyleciał z Ziemi później niż „Szperacz". Właśnie dlatego miał bardziej udoskonaloną aparaturę. Zapytacie jakże mógł prześcignąć „Szperacza", przecież oba statki mknęły z jednakową szybkością. Otóż rzecz polega na tym, że „Szperacz" musiał rozpędzać się stosunkowo wolniej. Człowiek nie wytrzymuje długotrwałego działania dużych przeciążeń. A „Odkrywca" startował z ogromnym przyśpieszeniem. Maksymalna szybkość obu statków była prawie jednakowa, lecz średnia szybkość „Odkrywcy" o wiele przewyższała średnią szybkość „Szperacza". „Odkrywca" ominął bokiem czarną kurzawę, gościł na jednej z planet w systemie Syriusza i powracał na Ziemię. Eksplozja akceleratora przerwała lot. Mózg elektronowy kierujący statkiem, podjął jedynie słuszne rozwiązanie: czekać spotkania ze „Szperaczem", który leciał w te rejony.

Wszystko więc okazało się proste. Mimo to zostałem wstrząśnięty. Znalazłem się na statku, który przyszedł z przyszłości. Dla nas, astronautów, czas zarzymuje się po utracie łączności z Ziemią. Zachowujemy w pamięci Ziemię taką, jaka była w dzień odlotu. A tymczasem czas na Ziemi biegnie z ogromną szybkością. Ludzie myślą, szukają, dokonują wynalazków...

Pojedynek z Kosmosem jest trudny. Statek przez lata zagubiony w czarnej otchłani. Jej ogrom przygniata człowieka. Dzień za dniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem... I oto tu, na pokładzie „Odkrywcy", uświadomiłem nagle; że czas zatrzymał się, że za tym bezdennym, przepastnym, czarnym niebem istnieje Ziemia, nasza Ziemia, moja Ziemia — i ludzie na niej coraz śmielej rzucają wyzwanie niebiosom.

„Odkrywca", jak już mówiłem, gościł na jednej z planet w systemie Syriusza. Na tej jednej planecie, którą odkryłem jako pierwszy. Mózg elektronowy sumujący zapisy aparatów, poinformował, że atmosfera planety nadaje się do oddychania. Przekazał on dokładne informacje o temperaturze, radiacji, ciśnieniu atmosferycznym, szybkości wiatru, strukturze gleby... Wszystko to musiałem przekazać na Ziemię, ponieważ „Odkywca" nie mógł już kontynuować podróży.

I tu... Tak, jest jeden szczegół, o którym powinienem opowiedzieć dokładniej. Przy lądowaniu na planetę czynne były atmosferyczne aparaty filmowe. Postanowiłem przejrzeć zdjęcia. Na stereoekranie widać było, jak „Odkrywca" ląduje na obszerne, piaszczyste pustkowie. Przez długi czas na ekranie nic się prawie nie pojawiło. Widziałem jedynie, jak jaskrawa tarcza Syriusza unosi się do góry i cień statku szybko się skraca. Niekiedy na ekranie ukazywały się maleńkie czerwone ogniki. Wpatrywałem się do bólu w oczach, lecz nawet przy maksymalnym powiększeniu stereoprojektora nie udało się nic ponadto zauważyć. Czerwone ogniki poruszały się — to było życie... Wtem na ekranie ukazała się sylwetka człowieka. Trwało to jakiś ułamek sekundy. Tam, gdzie poruszały się czerwone ogniki, powstała z niczego bezbarwna, mglista, ledwo widoczna sylwetka człowieka. Powstała z niczego — i natychmiast znikła...

Jednak nie mogło to być złudzenie. Trzykrotnie włączałem stereoprojektor — i trzykrotnie na ekranie zjawiała się dziwna sylwetka.

Szewcow długo milczał w skupieniu, jak gdyby starał się coś przypomnieć.

— Jak się domyślacie — odezwał się wreszcie — nie mogłem wrócić na Ziemię, zanim nie odwiedziłem planety. Ludzka postać... Nie, tego nie można było pozostawić bez wyjaśnienia. Jednak decyzja, by lecieć ku obcej planecie, nie przyszła mi łatwo. Wiedziałm, że polecę. Wiedziałem, że inaczej nie można. Lecz jakiś wewnętrzny głos uparcie twierdził: „Na ciebie czeka Ziemia — i czas na niej coraz bardziej i bardziej wyprzedza twój czas na statku..."

Zdjąłem z przyrządów „Odkrywcy" wszystkie zapiski, wyłączyłem automat awaryjny i wróciłem na „Szperacza". Smutno mi było. Zdawało mi się, że pozostawiam tu, w odwiecznej, czarnej ciszy, cząstkę rodzinnej Ziemi... Długo stałem przy iluminatorze i patrzyłem, jak „Odkrywca" znikał stopniowo w ciemnościach.

Myślałem o losie takich statków. A więc, „Odkrywca" zakreśla gigantyczne koło, inne znów statki mogą poruszać się po prostej. Nie zużywają energii. Ich załogi nie liczą lat życia. Miną tysiące, miliony lat, a statki podporządkowane ostatniej woli swych dowódców czy przyrządów, będą szły wciąż naprzód i naprzód.

Zaginione statki... Każdy z nich walczył jak mógł. Lecz to już jest poza nimi, a teraz nie są im straszne żadne niebezpieczeństwa. Nie powstrzyma je czarny pył — mają zbyt małą szybkość. Meteoryty, promienie, pola magnetyczne — nic już nie straszne ich załogom. Suną przez czarne otchłanie Kosmosu i nikt nie może przewidzieć, gdzie i kiedy się skończy ich rejs. Możliwe, że czynne są jeszcze w ich kabinach ocalałe przyrządy, wykrywające tajniki Wszechświata. Kto pozna te tajemnice? Możliwe, że anteny ich łapią jeszcze dalekie głosy ludzi. Lecz kto odpowie ludziom? Milczące, z wygaszonymi światłami, lecą statki według kursu, wytyczonego przez los...

* * *

— Dziś, wspominając ten lot — kontynuował Szewcow — myślę, że w zasadzie, wszystko odbywa się prawidłowo. Poleciałem, by zbadać czarny pył i walczyć z nim. Innych zadań nie miałem. A kiedy udało mi się rozprawić z korozją pyłową, należało zawrócić na Ziemię. Lecz oto przede mną odsłonił się rąbek tajemnicy, coś, czego ludzie jeszcze nie znali. Nie mogłem zawrócić. Nie mogłem i nie chciałem. Lecz świadomość tego, że jeszcze bardziej oddalam się od Ziemi, wywołało... jakby to powiedzieć.. korozję duchową. Nie jest lekko człowiekowi w Kosmosie. A gdy jest sam... No cóż, odkryliśmy wiele innych planet, nawet przekształcamy je: tworzymy płaszcze atmosferyczne, poprawiamy klimat... I mimo to Ziemia pozostaje dla człowieka najlepszym ze światów. Ojczyzną. Jak daleko nie sięgałyby nasze statki, ciągnąć nas będzie do Ojczyzny.

Tak, a więc przekazałem drogą radiową na „Aurorę" wiadomości o korozji pyłowej. A „Szperacz" jeszcze cztery miesiące leciał ku systemowi Syriusza. Dni zlały się w szare, nieprzeniknione pasmo. Niekiedy chciało mi się posłużyć aparatem elektrosnu, aby obudzić się po czterech miesiącach. Lecz byłem sam na statku — należało pilnować pracy atomowych generatorów, elektromagnetycznych akceleratorów, przyrządów...

Szewcow milczał chwilę, niewesoło uśmiechnął się:

— Nie. Jeśli mam być szczery, po prostu bałem się włączyć aparat elektrosnu — nawet na krótko. Prześladowała mnie myśl, że aparat zawiedzie — nie obudzi mnie w odpowiednim czasie. Byłem sam na statku i gdyby aparat zawiódł... To powstrzymywało mnie od włączenia go. Męczyła mnie bezsenność, ale nie włączyłem.

Teraz proszę sobie wyobrazić, co to jest system Syriusza. Przede wszystkim, są to dwie białe gwiazdy — Syriusz A i Syriusz B, — obracające się dookoła wspólnego środka ciężkości. Syriusz A — dwa i pół raza cięższy, niż Słońce. Lecz gwiazda — jak gwiazda. Syriusz B — „biały karzełek", rozmiarami nieco większy od Ziemi. Jak widzicie, dość osobliwa para — olbrzym i karzełek. Oraz trzy planety. Dwie z nich wymiarami przewyższają Syriusza B i są otoczone świtą satelitów. Trzecia planeta (ku niej leciał „Szperacz") ma jednego satelitę, o wymiarach — nieco mniejszych od Księżyca. Planety poruszają się według bardzo skomplikowanych orbit. Poruszanie się ich określone jest nie tylko przyciąganiem gwiazd, lecz i wzajemnym przyciąganiem.

Skierowałem statek ku planecie, w atmosferze której znajdował się tlen. Pod wielu względami przypominała Ziemię...

Rzeczywiście przypominała Ziemię. W jej atmosferze unosiły się chmury, a tam, gdzie ich nie było, widziałem morza i lądy. Wydało mi się, że powracam na Ziemię.

To dość ryzykowne — wylądować na niezbadanej planecie. Lecz nie pozostawało mi nic innego. Zwiad z dużej wysokości rozciąga się na miesiące — i mimo to przynosi bardzo skąpe wiadomości. A na loty w atmosferze nie miałem paliwa.

Byłem bardzo zmęczony. Każdy, komu wypadło długo latać w pojedynkę, wie, jak ciągnie ziemia — nawet obca...

* * *

Szewcow opowiadał niechętnie, opuszczając prawdopodobnie, ciekawsze szczegóły. Jego opowiadanie było jak księga, w której zabrakło kartek. Szewcow powiedział: „Siedziałem na stopniu opuszczonej z luku drabinki i obserwowałem obłoki. Zresztą, to nie istotne" — i zmienił temat. Później, zapoznając się z materiałami ekspedycji, Łański zrozumiał wiele z tego, co nie zostało dopowiedziane.

* * *

„Szperacz" wylądował na rozległej leśnej polanie. Masywne amortyzacyjne kolumny utrzymywały statek w pozycji pionowej — podobny był do starożytnego, pochylonego z lekka minaretu. Szewcow siedział na najniższym stopniu spuszczonego trapu i spoglądał w niebo.

Wiaterek przenosił nad statkiem rzadkie postrzępione chmurki. Białe obłoki na błękitnym niebie — zupełnie jak na Ziemi. Na niebie świeciły dwa słońca: jedno — duże, jaskrawe, rozpalone do niebieskawej białości, drugie — również białe, lecz maleńkie, przesuwało się z zadziwiającą szybkością. Na szarą, zrytą przy lądowaniu statku glebę padały dwa cienie.

Wiatr niósł ze sobą gęstą oszałamiającą mieszaninę zapachów. Unosiła się ostra woń czegoś słodkiego, czegoś przypominającego miętę. Pachniało czymś podobnym do wszystkich kwiatów, a jednocześnie niepodobnym do każdego z kwiatów oddzielnie. Gorzko też pachniało zeschniętą trawą. I jeszcze czymś, bodaj mgłą, leśną wilgocią.

Odczuwałem zawroty głowy — może od nadmiaru tlenu, może od oszałamiających zapachów. Zresztą, najprawdopodobniej dawał o sobie znać zażyty przed chwilą micellin — antybiotyk paraliżujący obce bakterie.

Chmury pędziły nisko, skłębione, wiosennie jasne. Szewcow pomyślał, że tu wszystko przypomina wiosnę: i bardzo przezroczyste niebo i te jasne obłoki, i zapach kwiatów; jednakże nie ma ptaków, nie słychać ptasiego świergotu. W ogóle panuje absolutna cisza, bardzo przykra zwłaszcza w porównaniu z hałasem jonowego silnika, do czego ucho już się przyzwyczaiło.

CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ

Na ostatnich stronach pamiętnika Gagarina

200 razy szybciej 200 razy wyżej

- Powrót z Kosmosu — tam, gdzie... uczył się latać
- „Wostok" o mało nie wylądował w jarze
- Niespodzianka marszałka Malinowskiego

Jurij Gagarin zakończył swój pamiętnik, zatytułowany „Droga w Kosmos". Dwa ostatnie odcinki jego wspomnień wydrukowała moskiewska „Prawda". Jest to lektura, którą czyta się jednym tchem.

JAK W FANTASTYCZNEJ POWIEŚCI

Jak w powieści — pisze Gagarin — odbyło się lądowanie. Sygnał do zejścia z orbity nadany został, gdy Żołnierzy bardzo interesował statek kosmiczny. Zbliżyli się i dokładnie go obejrzeli.

Było to jego pierwsze zdjęcie po powrocie na Ziemię.

DWA RAZY OGARNĘŁY GO WĄTPLIWOŚCI

„Czy on tam się bał?" — takie pytanie zadaje sobie wielu ludzi. Gagarin odpowiada na nie w ostatnich odcinkach swych wspomnień.

Jurij Gagarin z żoną Walą. Zdjęcie z 1957 roku.

statek „Wostok" znajdował się nad Afryką, a powrót na Ziemię nastąpił w tym miejscu, gdzie Gagarin... uczył się latać!

Na wysokości siedmiu kilometrów nad Ziemią **Gagarin rozpoznał te same brzegi Wołgi, które zobaczył kiedyś z pokładu samolotu, na którym odbył swój pierwszy, samodzielny lot.**

Te same brzegi, te same lasy, te same drogi i to samo miasto na horyzoncie: Saratów.

Jak błyskawica przeleciała przez głowę pierwszego kosmonauty myśl: „Ile czasu upłynęło od tamtej pory?". I sam sobie odpowiedział: zaledwie sześć lat.

12 kwietnia 1961 roku Gagarin pobił rekord, o jakim mu się przed sześciu laty nie śniło: **latał 200 razy szybciej i wzniósł się 200 razy wyżej niż pamiętnego dnia, gdy w tych samych stronach „dosiadł" po raz pierwszy samolotu.**

AWANS... W KOSMOSIE

Statek Gagarina o mało... nie wpadł do jaru. Kosmonauta pomyślnie „przeskoczył" Wołgę i wylądował na polu. Kiedy jednak dokonał bliższej lustracji terenu lądowania, spostrzegł, że **„Wostok" zatrzymał się w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od stromego urwiska napełnionego wodą.**

Wszystkie urządzenia statku działały. Gagarin obejrzał je dokładnie, ale już nie sam, lecz w towarzystwie... żołnierzy.

Żołnierze ci jechali ciężarówkami pobliską szosą pod dowództwem oficera, gdy zauważyli lądujący statek kosmiczny. Wiedzieli już z radia o locie Gagarina i domyślili się, że to właśnie on. Pomogli mu wydostać się ze skafandra i złożyli serdeczne gratulacje.

Padło wtedy słowo „major". **Gagarin nie wiedział, że awansowano go i że przeskoczył stopień kapitana. Awans podpisany został wtedy, gdy „Wostok" znajdował się w locie.** To była niespodzianka marszałka Malinowskiego dla pierwszego kosmonauty.

Któryś z wojskowych miał ze sobą aparat fotograficzny. Żołnierze poprosili Gagarina, aby się z nimi sfotografował.

Do momentu, kiedy statek zaczął się zniżać, lot przebiegał zgodnie z programem. Przeciążenie w drodze na orbitę było wprawdzie dokuczliwe, ale mniejsze niż na wirówce w czasie treningów. Również wibracja na treningach była większa.

A jak będzie z lądowaniem? Czy wszystkie przyrządy usłuchają komend z Ziemi? Automatyka — automatyką, a trzeba przygotować się do kierowania statkiem, jeśli zajdzie taka konieczność. Taki był tok myśli Gagarina o godzinie 10.25, gdy Ziemia, włączyła rakiety hamujące lot po orbicie.

Po raz drugi wątpliwości ogarnęły kosmonautę, gdy statek „Wostok", podobny do płonącej kuli, przedzierał się przez gęste warstwy atmosfery i w pewnym momencie zaczął wirować.

Wirowanie statku nie było przewidziane w programie i kosmonauta natychmiast zameldował o nim Ziemi. Wkrótce niepokojące zjawisko znikło.

Gdy bariera cieplna została pokonana — przyszło odprężenie. „Z nadmiaru szczęścia zaśpiewałem" — zwierza się Gagarin.

„PRZECZUWAŁEM, ŻE Z AMERYKANÓW PIERWSZY POLECI SHEPARD"

Gagarin pisze, że gdy przelatywał nad Ameryką, pomyślał... o Shepardzie. Przeczuwał bowiem, że właśnie on jako pierwszy z kosmonautów USA znajdzie się w Kosmosie.

„Dlaczego pomyślałem właśnie o nim?" — zastanawia się Gagarin — „Chyba dlatego, że sympatyzowałem z nim bardziej niż z pozostałymi. On nie walczył w Korei, jak tamci dwaj".

Gagarin zamyka swój pamiętnik słowami Nikity Chruszczowa o dalszych etapach podboju Kosmosu przez Związek Radziecki:

„Coraz to więcej ludzi radzieckich przecierać będzie nieznane kosmiczne trasy. Będą oni badać Kosmos, odkrywać tajemnice przyrody i wykorzystywać je na pożytek ludzkości, na pożytek pokoju".

Oprac. R. B. (WiT-AR)

Pocahontas, córka wodza szczepu Potomack, która zakochała się w białym podróżniku.

BLADE TWARZE I CZERWONI WOJOWNICY

(2)

Tydzień temu pisaliśmy o tym, że dziejów Indian nie można uczyć się z pasjonujących co prawda filmów i książek o dzikim Zachodzie. Historia tych szlachetnych i dzielnych ludów jest inna. Jest to historia walk przeciw podłemu i podstępnemu wyzyskowi białych kolonizatorów. Dziś — nowy odcinek ciekawego artykułu Urszuli Jastrzębskiej. Przeczytajcie, bo ciekawe.

Znana jest w historii „rzeź Pequod" (— szczepu, który nie chciał opuścić swoich ziem). W 1637 r. za zabicie białego kupca kolonialiści otoczyli osadę Pequod, urządzając masakrę, w której zginęło 400 Indian. Kobiety, mężczyzn i dzieci rozstrzeliwano lub palono żywcem. Nieliczni, mniej szszęśliwi, dostali się do niewoli.

W Wirginii długo broniło się plemię Powhatan pod wodzą Openchancanougha. Dzielny wódz stoczył swoją ostatnią walkę w 1644 r., gdy miał już 90 lat. W bitwie tej zginęli wszyscy jego wojownicy, a on sam został wzięty do niewoli i zamordowany.

Przymierze z Francuzami

Gdy przy końcu XVIII wieku wybuchła wojna między Francją i Anglią, Anglicy zgromadzili swe główne siły w porcie San Giorgio, przygotowując inwazję na Kanadę, będącą posiadłością francuską. U boku Francuzów stanął słynący z odwagi szczep Cheerokee. Wojskami francuskimi dowodził dzielny żołnierz, gen. Montcalm, cieszący się dużym zaufaniem wśród Indian, których traktował jak równych sobie. Dzięki tym sprzymierzeńcom, gen Montcalm odniósł wielkie zwycięstwo, zmuszając silny garnizon angielski do kapitulacji. Anglicy usiłowali poróżnić Cheerokee z Francuzami, lecz Indianom obce jest pojęcie zdrady, pozostali wierni tym, którym ofiarowali swą pomoc i walczyli przy boku Montcalma do końca, a gdy ten został pokonany, prowadzili wojnę na własną rękę.

Miłość księżniczki Pacahontas

Historia młodej Indianki, córki wodza szczepu Potomock, wskazuje jak niesłuszne są zarzuty barbarzyństwa i okrucieństwa wysuwane przeciwko czerwonoskórym. Indianie w gruncie rzeczy byli ludźmi szlachetnymi, miłującymi nade wszystko wolność i spokój. I tylko w zetknięciu z białymi, doświadczając ich okrucieństwa, odpłacali tą samą monetą.

W pierwszych latach XVII wieku kapitan angielski, John Smith, który wyruszył na zachód dla zbadania Zatoki Chesapeake, został schwytany przez Indian. Czerwonoskórzy zaniepokojeni rozszerzającą się ciągle ekspansją białych, którzy na dodatek posiadali nieznaną dla nich broń palną, byli coraz bardziej bezwzględni dla „zarośniętych ust", jak często ze wstrętem nazywali najeźdźców.

Kapitana Smitha przyprowadzono przed oblicze wodza. Ten był skłonny puścić go wolno, lecz sprzeciwiła się reszta wojowników oraz czarownicy, którzy uważali, że nie można darować życia komuś, kto posiada tajemną, magiczną sztukę zabijania. Tak więc kapitan Smith został skazany na śmierć. Podczas egzekucji jednak, gdy nad głową jeńca wzniosły się indiańskie maczugi, stało się coś, czego się nikt nie spodziewał. Jedna z córek wodza, Pacahontas, która pod-

Ciąg dalszy na str. 9

Charakterystyczny zaprząg indiański zmontowany z żerdzi od namiotów związanych na grzbiecie konia.

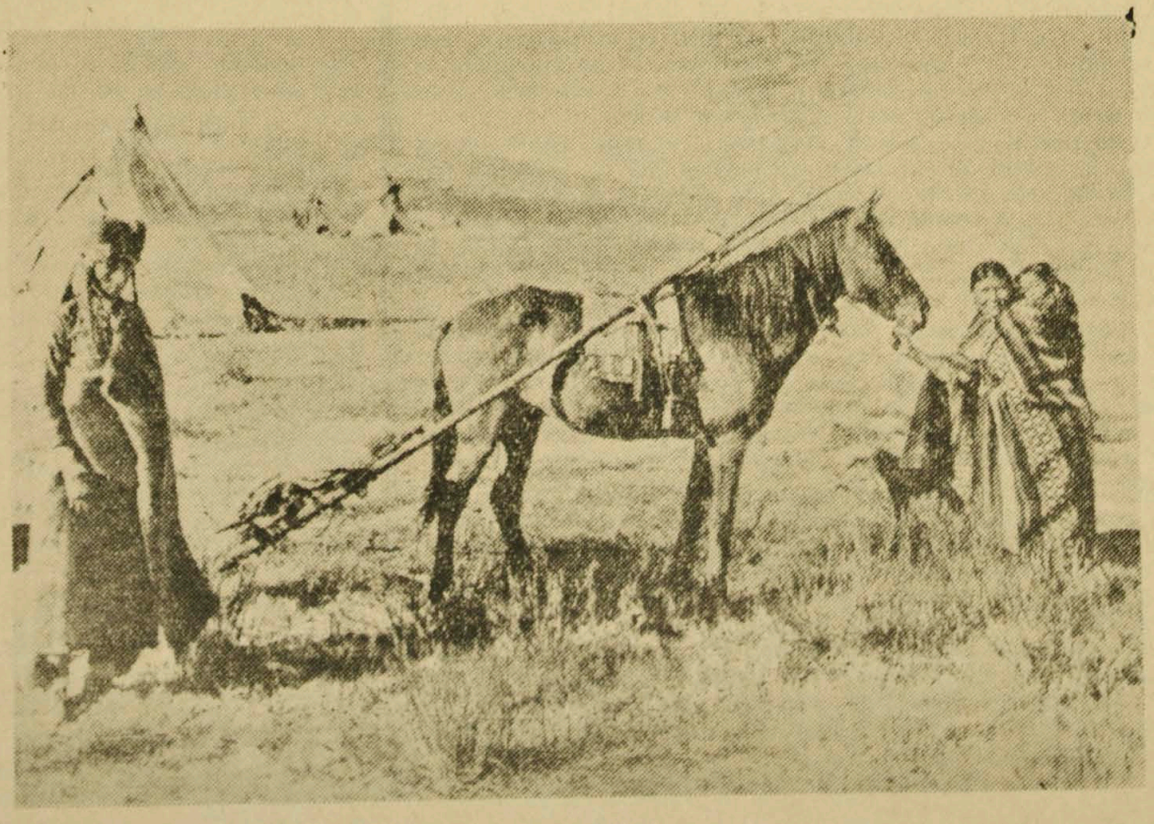

W poszukiwaniu najlepszej pszenicy

- **Rewelacyjne plony zachętą do dalszych doświadczeń**
- **Po raz pierwszy użyto do zasiewów ziarna wyprodukowanego w kraju**
- **Mrozoodporne pszenice szwedzkie dobrze aklimatyzują się w woj. północnych.**

Rewelacyjne plony przekraczające 52 q z ha zachęciły naukowców i praktyków do kontynuowania doświadczeń aklimatyzacyjnych z odmianami włoskich pszenic ozimych — już na szerszą skalę. Znacznie rozszerzono arsenał upraw tych pszenic w wybranych gospodarstwach państwowych na Opolszczyźnie i Dolnym Śląsku oraz w południowych rejonach woj. poznańskiego i zielonogórskiego. Obok ziarna siewnego importowanego z odmian zaaklimatyzowanych w Jugosławii, eksperymentowano też po raz pierwszy z pszenicą zebraną w 1960 r. z pól dolnośląskich.

Podczas pierwszych doświadczeń w stacjach oceny odmian oraz upraw produkcyjnych w PGR-ach, nie wszystkie wysokowydajne pszenice pochodzenia włoskiego dobrze przetrwały zimę; do dalszych eksperymentów uprawowych wyselekcjonowano tylko odmiany najbardziej wytrzymałe. Najlepiej w naszych warunkach klimatycznych aklimatyzuje się odmiana San Pastore. Ziarnem tej odmiany pszenicy obsiano jesienią ub. r. większość areału upraw doświadczalnych. W niewielkich ilościach wysiano też pszenicę odmian Produttore i Autonamia.

Z obserwacji przeprowadzonych wiosną br. wynika, że na Śląsku i w innych południowych rejonach kraju, odmiany pszenic włoskich przetrwały zimę bardzo dobrze. Sprzyjające wegetacji zbóż opady atmosferyczne, występujące w maju na przemian z dłuższymi okresami ciepła — rokują bardzo dobre plony. O wysokości tych plonów zadecyduje pogoda w czerwcu, bowiem pszenice odmian włoskich dojrzewają wcześniej niż krajowe.

Jednocześnie z doświadczeniami nad uprawą pszenic odmian włoskich, również na znacznie większą skalę niż w ub. r. dokonywane są eksperymenty aklimatyzacyjne z mrozoodpornymi pszenicami odmian szwedzkich głównie na północy kraju. Do rozszerzenia areału upraw tych odmian pszenic zachęciły naszych naukowców i praktyków wyniki doświadczeń zeszłorocznych. Pszenice pochodzenia szwedzkiego przetrwały zimę w doskonałym stanie. W wyniku 4-letnich doświadczeń stwierdzono, iż najbardziej odpowiednie dla naszych warunków glebowo-klimatycznych są odmiany Odin i Svale. (AR)

LATO ■ URLOP ■ WCZASY ■ WODA ■ LAS ■ URLOP ■ WCZASY ■ WODA ■ LAS

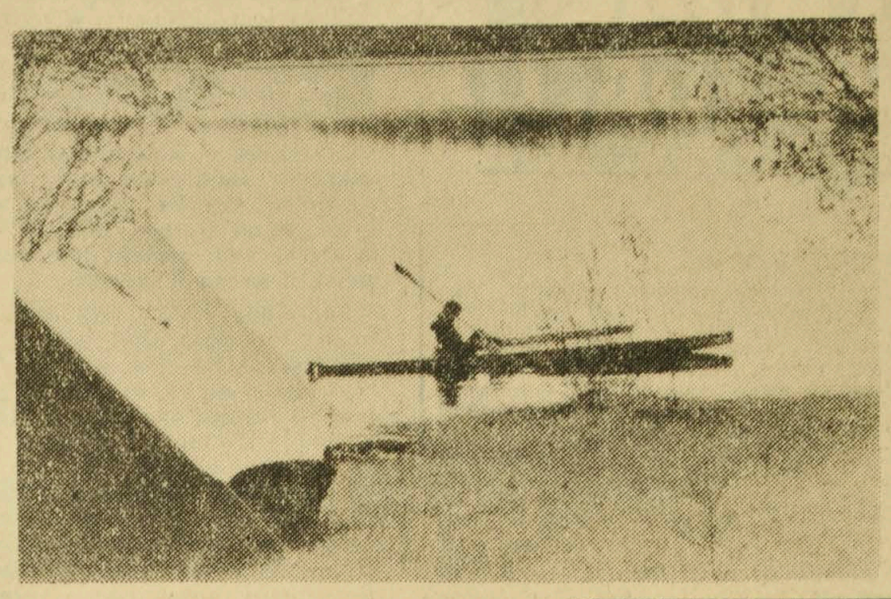

Siedząc w namiocie pamiętaj, że

...w namiocie nie wolno palić papierosów. Niebezpiecznie i niezdrowo. Postaraj się w ogóle na urlopie ograniczyć palenie.

...gdy namiot przecieka w czasie deszczu trzeba przeciekające miejsce nasmarować delikatnie od środka mydłem.

...w czasie deszczu nie wolno dotykać dachu namiotu. Będzie w tym miejscu przeciekał.

Biwak

Zakładanie biwaku, wbrew pozorom, jest czynnością trudną i wymagającą doświadczenia oraz wielorakich wiadomości. Szczególnie dotyczy to biwaków przewidzianych na dłuższy pobyt. Miejsce wybrane na biwak winno się odznaczać następującymi zaletami: musi być suche, zasłonięte od wiatru, w pobliżu musi być czysta woda i zapas paliwa.

Przykazania turysty w zakresie zakładania biwaków można by ująć w następujące punkty:

1) Nie rozbijaj namiotu w gęstwinie, bo tam najłatwiej spowodować pożar i najtrudniej wysuszyć zmoczony deszczem namiot;

2) Założenie biwaku na skraju lasu zapewni ci wygodne oraz suche podłoże pokryte igliwiem (w lasach iglastych, oczywiście), na którym cieplej jest spać niż na trawie.

3) Pamiętaj o wykopaniu w pobliżu obozowiska dołu na zsypywanie odpadków i rowu kloacznego oraz o zasypaniu tych dołów w chwili likwidacji biwaku.

4) Niech cię nie odstrasza od turystyki brak pompowanego materaca. Rasowy turysta robi sobie posłanie z mchu ułożonego w warstwę parucentymetrową, na to kładzie brezentową płachtę lub pelerynę i posłanie gotowe.

5) Namiot winien stać tyłem do wiatru, na lekko pochyłym zboczu, nigdy w parowie, gdzie może nas „podmyć" nagły deszcz ani na gruncie twardym, skalistym, gdzie trudno wbijać „śledzie".

6) Nie buduj namiotu **pod drzewami**, bo nigdy nie wiadomo, czy akurat w któreś z tych drzew nie uderzy piorun (patrz: „O piorunach"!).

7) Względnie czystą wodę można otrzymać w sposób następujący: w pobliżu źródła mętnej wody wykop dół tak głęboki, aby jego dno leżało **poniżej** lustra wody mętnej, napływającą do dołu wodę wyczerpuj tak długo, aż ukaże się czysta.

8) Pij wyłącznie **wodę przegotowaną!** (rwk)

Uwaga, piorun!

Z piorunami — jak powszechnie wiadomo — żartów nie ma, dlatego też lepiej z nimi bliższej znajomości nie zawierać. Najpewniejszym środkiem przeciwko porażeniu piorunem jest piorunochron, ale ma tę „drobną" wadę, że w turystyce, zwłaszcza pieszej, zastosować się raczej nie da. Dlatego w miarę możności musimy unikać miejsc, w które piorun najchętniej uderza.

Przyciągają go głównie wysokie, pojedyńczo stojące przedmioty (drzewa, słupy), dlatego też nie powinniśmy się do nich zbliżać w czasie burzy na odległość mniejszą niż 8—10 metrów. W związku z tym namiot rozbić jest najlepiej między dwoma wysokimi drzewami, po środku, pod warunkiem jednak, że rosną one w odległości 15—25 metrów od siebie. Wskazane jest również unikanie wysokich pagórków i odkrytych równin.

Szczegółowe obserwacje i obliczenia wykazały, że nie we wszystkie drzewa pioruny z jednakową ochotą biją, dlatego też pod niektóre drzewa można się od biedy schować. Zaobserwowano, że na 100 piorunów, które uderzyły w drzewa, na dąb wypadło — 54 uderzenia, na topolę — 24, na jodłę — (nie mieszać ze świerkiem!) — 10, na sosnę — 6, na buk — 3, na lipę — 2, na akację — 1, na brzozę — 0, na klon — 0.

Z powyższego wynika, że nieodzownym warunkiem uprawiania turystyki, jest również bezbłędne orientowanie się w... botanice. Sprawa jest tym trudniejsza, że decyzję trzeba podejmować szybko.

Obliczanie odległości, w jakiej w danym momencie uderzył piorun, jest stosunkowo łatwe: oblicza się ilość sekund, które upłynęły od chwili ukazania się błyskawicy do chwili uderzenia grzmotu, a następnie wynik dzieli się przez trzy: otrzymujemy liczbę kilometrów, oczywiście w przybliżeniu. Zastosowanie tej metody daje podwójną satysfakcję: obserwujemy burzę, ale się jej nie boimy, bo jest daleko oraz cieszymy się, gdy pioruny jeden po drugim walą w miejsce, gdzie obozują według naszych obliczeń nasi serdeczni przyjaciele.

P. S. W wypadku, gdy piorun uderza w drzewo, pod którym stoimy, wszelkie obliczenia są nie tyle trudne co zbędne, gdyż błysku jeszcze może nie zobaczymy, ale huk już będzie cieszył wyłącznie ucho naszych, w bezpiecznej odległości biwakujących, przyjaciół. (rwk)

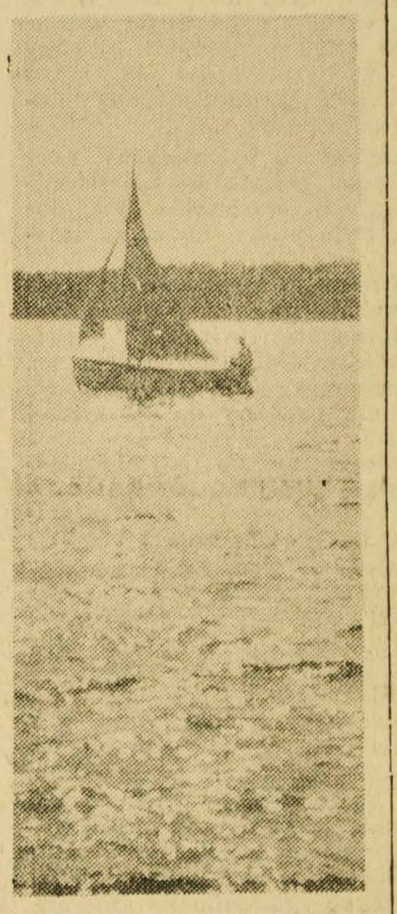

Pić czy nie?

W czasie marszu organizm traci w ciągu doby ok. 2 — 2,5 litra wody na dobę, przy czym przez nerki przechodzi 1,2 — 1,5 litra, przez skórę — 0,6 l. przez płuca — 0,5 l. Równocześnie z wodą wydziela się z organizmu około 5 g soli na każdy litr. Dlatego też dobrze jest przed wyruszeniem w drogę zjeść łyżeczkę soli (tak!) najlepiej z kromką chleba, a następnie pić tyle herbaty lub wody, by ugasić całkowicie pragnienie.

W czasie marszu pić nie wolno, na postojach — tak, przy czym na początku postoju tylko parę łyków, a przed wyruszeniem w dalszą drogę do syta.

Nie wolno do gorącego płynu (herbaty, wody) będącego w blaszanym naczyniu dodawać soku żurawinowego lub kwasku cytrynowego, bo mogą powstać szkodliwe dla zdrowia związki. Trzeba poczekać, aż płyn ostygnie.

Zamiast pić w marszu lepiej popłukać usta wodą, ssać kwaśne cukierki lub żuć suszone kwaśne owoce, ale nie w dużych ilościach. (rwk)

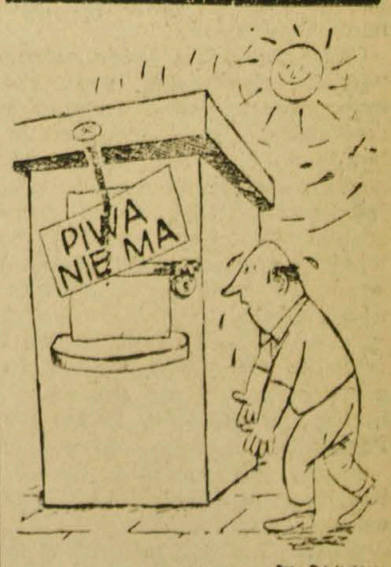

Gwałdz sezonu

LATO ■ URLOP ■ WCZASY ■ WODA ■ LAS ■ LATO

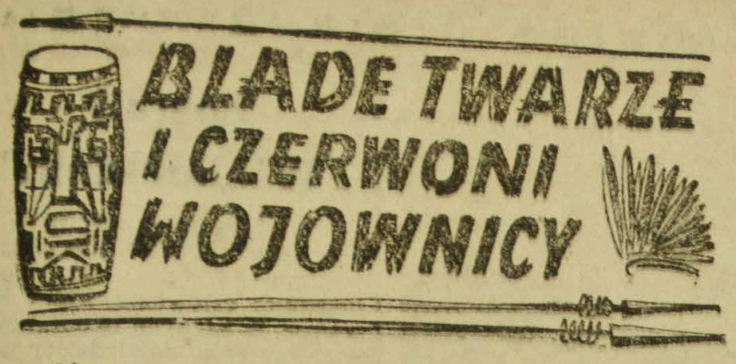

Ciąg dalszy ze str. 8

czas narady obserwowała białego człowieka i urzeczona była jego szlachetną postawą i jasnymi oczami, teraz podbiegła doń, nakryła swymi czarnymi włosami na znak, że jest gotowa umrzeć razem z nim. Wdzięk i odwaga dziewczyny wzruszyła srogich wojowników. Uwolniony Smith mógł znów prowadzić swoje badania w Zatoce Chesapeaeke. Wkrótce, ranny podczas jakieś eksplozji materiałów wybuchowych, musiał wyjechać do Anglii, a wśród Indian rozeszła się wieść o jego rzekomej śmierci.

Pocahontas jeszcze wielokrotnie interweniowała w obronie białych, ocalając między innymi kapitana Radeliffe'a i jego 30 żołnierzy.

Wobec pogarszających się ciągle stosunków między Anglikami i Indianami, Pocahontas zgodziła się poślubić oficera angielskiego Johna Rolfe, by poprzez ceremonię ślubną zbliżyć swoich braci do białych i zażegnać narastającą ciągle wrogość między nimi. Wkrótce Pocahontas wraz z mężem wyjechała do Londynu. Można sobie wyobrazić jej wzruszenie, gdy na jednym z przyjęć towarzyskich spotkała kapitana Smith, którego miała za zmarłego. „Dlaczego mnie okłamano? Dlaczego powiedziano, że nie żyjesz" — szeptała wśród łez. Jak wszyscy jednak Indianie, szybko zapanowała nad swymi uczuciami i odtąd obojga łączyła pełna szacunku, serdeczna przyjaźń. Pocahontas zmarła w 1617 r. w wieku zaledwie 22 lat w chwili, gdy na polecenie króla Anglii przygotowywała się do powrotu do swego kraju, by podtrzymać rwące się już więzy łączące jej szczep z bladymi twarzami.

Król Filip

Metacomb, wódz Perquot, został przez Anglików nazwany Królem Filipem. „To jest wolna ziemia naszych przodków. O, gdyby mogła ona otworzyć się i pochłonąć najeźdźcę" — z tymi słowami Król Filip zaczynał desperacki bunt przeciwko Europejczykom. Długo powstrzymywał wroga, zadając mu w wielu bitwach poważne ciosy, w końcu jednak został pokonany. Ciało jego, poćwiartowane, przesłane zostało do Plymouth i Bostonu jako trofeum. Syn Króla Filipa dostał się do niewoli.

Krew na prerri

Według przeprowadzonych badań pod koniec 1500 r. preria północno-amerykańska była prawie zupełnie nie zamieszkana. Indianie zajmowali raczej bardziej żyzne tereny, nadające się do uprawy ziemi. Z chwilą przyjścia białych, wypierani coraz bardziej ze swego terytorium, musieli szukać schronienia w bezkresnym morzu traw na prerii, stając się tym samym wyłącznie myśliwymi.

Dzięki licznym stadom bizonów, znaleźli tu nowe źródło egzystencji. Bizony stały się podstawowym elementem utrzymania — dostarczały nie tylko pożywienia, lecz prawie wszytkiego, co do życia było potrzebne.

Gdy biali myśliwi zapuszczali się w prerię i niszczyli bizony, przed Indianami zaczynało się zarysowywać widmo głodu. W ciągu 50 lat wyniszczono 60 milionów sztuk bizonów.

ZA TYDZIEŃ: „GORĄCZKA ZŁOTA" NA DZIKIM ZACHODZIE

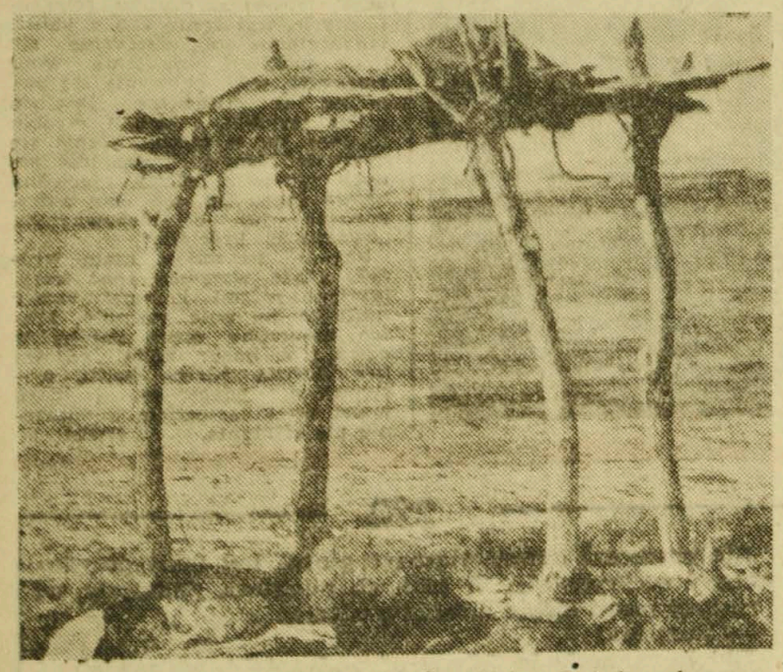

Grób wojownika z plemienia Siuksów. Ciało nie było zakopywane, lecz owinięte w skórę, układano na platformie z powiązanych ze sobą drążków opartych na grubych palach. W ten sposób dusza zmarłego łatwiej mogła wydostać się z ciała, by powędrować do „krainy szczęśliwych łowów". Takie były wierzenia Indian, głównie jednak chodziło tu o zabezpieczenie ciała przed zgłodniałymi wilkami i kujotami, które poszukując pożywienia, grzebały nawet głęboko w ziemi.

LATO ■ LETNISKO ■ SŁOŃCE ■ PLAŻA ■ LAS ■ LATO ■ LETNISKO ■ SŁOŃCE ■ PLAŻA ■ LAS

Słońce to największy uwodziciel kobiet. Leżąc nieruchomo na rozpalonym, białym piasku — każda marzy tylko o tym, aby mieć skórę złotą, podobną do świeżej soczystej moreli. I tu jednak pamiętać musimy, że słońce to siła zarówno regenerująca, jak i niszcząca.

Stosując naświetlania rozsądnie i z umiarem, przyzwyczajając powoli skórę do działania promieni słonecznych, możemy sprawić, że skóra z początku lekko różowa, stopniowo pociemnieje. Natomiast zbyt intensywna kąpiel słoneczna powoduje oparzenia skóry. Przy tzw. oparzeniu pierwszego stopnia, skóra staje się czerwona, pokryta niby szkarłatnym płaszczem — piecze niemiłosiernie.

Nie jest to jeszcze groźne, gorzej, jeżeli skóra pokryje się bąblami i bąbelkami wypełnionymi wodą — wtedy mówimy o drugim stopniu oparzenia. Gdy taki stan obejmie większe przestrzenie skóry — może być niebezpieczny dla zdrowia. Objawom oparzenia drugiego stopnia towarzyszy zazwyczaj silny niepokój nerwowy, osłabienie serca, skłonności do omdlenia i nudności.

POŁUDNIE NIEBEZPIECZNE

Pamiętajmy więc, że plażowanie należy rozpoczynać ostrożnie, opalać się równomiernie i stopniowo smarując uprzednio całe ciało olejkiem, a twarz odpowiednim do gatunku skóry kremem: sucha skóra — krem cucerynowy lub masło kakaowe, normalna — goldkrem, tłusta — olejek orzechowy lub parafinowy. Na początku kuracji opalajmy się tylko rano i po obiedzie, w południe unikajmy słońca, bo w tych godzinach działanie promieni słonecznych jest najbardziej intensywne.

Po kąpieli w wodzie już więcej nie opalajmy się, gdyż woda zmywa resztki tłuszczu ze skóry, narażając ją na szybkie oparzenie. Plażowanie zaczynajmy od pół godziny rano i przed wieczorem, potem dodając codziennie po 20 minut. Po skończonym plażowaniu udajmy się w miejsce zacienione drzewami i tam możemy już przez dłuższy czas korzystać z kąpieli powietrznej.

UWAGA KOBIETY PO TRZYDZIESTCE!

Szczególnie wskazane jest naświetlanie promieniami słonecznymi przy skórach, tłustych, zawągrzonych, porowatych, pokrytych krostami (trądzik młodzieżowy fizjologiczny), przy skórach bladych, słabo ukrwionych, wiotkich, szarych, ziemistych. Poza tym słońce dobrze robi na wszelkie zmiany poodmrożeniowe, sinice rąk, nóg i twarzy, gęsią skórkę na przedramionach i udach, zapobiega wypadaniu włosów, odtłuszcza je.

Opalanie się jest przeciwwskazane przy takich schorzeniach jak: choroby układu krążenia, choroby płuc, nadczynność tarczycy, nadciśnienie, a także przy następujących stanach skóry: plamy pociążowe, brązowe plamy niewyjaśnionego pochodzenia, sieć pajęczych, czerwonych żyłek na twarzy, suchość skóry, zmiany alergiczne, fotodermatoza — uczulenie na promienie słoneczne, pokrzywki, zmarszczki (po słońcu stają się bardzo wyraziste), nadmierne owłosienie twarzy, rąk i nóg (zwykle po naświetleniu defekt ten pogarsza się znacznie), piegi i żółte plamy, jakie wystąpiły na skutek nierozsądnego opalania się aż do oparzenia. Poza tym nie wskazane jest opalanie się dla kobiet w okresie przejściowym. A zdaniem francuskich dermatologów już kobieta po trzydziestce powinna unikać dłuższych kąpieli słonecznych.

H. BRZEZIŃSKA

Nie igrać z ogniem!

— Muszę obiektywnie stwierdzić — mówi Wojewódzki Komendant Straży Pożarnych w Białymstoku, **pik. Marian Ciesielski** — że wczasowicze zachowują się w lesie na ogół poprawnie i nie mieliśmy większych pożarów spowodowanych przez urlopowiczów. Nie znaczy to jednak, że już wszystko jest w porządku i wszyscy urlopowicze zachowują się zgodnie z obowiązującymi przepisami przeciwpożarowymi.

— Jakie wskazówki dałby Pan urlopowiczom?

Oto najważniejsze z nich:

■ na rozpalanie ognisk w lesie należy mieć **specjalne zezwolenie władz** terenowych bądź najbliższego nadleśnictwa. Nie można rozpalać ogniska tam, gdzie się komuś podoba.

■ będąc w lesie trzeba koniecznie zachować najprostsze środki ostrożności. Najmniejsza iskra może spowodować groźny pożar.

■ w wypadku zauważonego pożaru należy natychmiast przystąpić do jego gaszenia, na przykład gałęziami czy darniami. Pożar na ziemi, zapalenie się ściółki, można jeszcze łatwo zlikwidować.

■ należy zwracać uwagę na znaki ostrzegawcze, tablice, znajdujące się w lesie.

■ nie rzucać butelek, słoików, wogóle przedmiotów szklanych o kształtach owalnych. Każda butelka to w pewnym stopniu... soczewka.

■ opuszczone miejsca w lesie należy dokładnie spenetrować, czy przypadkiem nie pozostawiliśmy jakichś przedmiotów łatwopalnych.

■ w czasie burzy i silnych wiatrów koniecznie trzeba zgasić ogniska.

Dziękujemy za te wskazówki. Wszyscy się do nich będziemy stosować. Słowo honoru! (ś)

Z teki szperacza

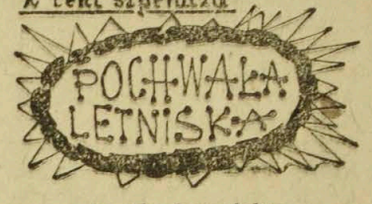

„...na złe kompleksy
na artretyzm, eklektyzm,
na miłość,
na samotność...
fenomenalne letnisko".
K. J. Gałczyński

JAK STAROŻYTNI RZYMIANIE...

Wyjazdy na letniska miały dawny start. Już w I wieku p.n.e. pustoszał w kwietniu Rzym, a rzymska arystokracja wyjeżdżała do królestwa róż, do Kampanii, gdzie było ulubione jej kąpielisko, Baje, urządzone z niezwykłym przepychem. Wiejskie wille w Bajach miały luksusowe łaźnie, wodotryski, gaiki i sadzawki, pełne rzadkich okazów ryb. Aby zapewnić rybom dopływ morskiej wody, przekopywano wielkim nakładem kosztów specjalne kanały. O Kwintusie Hortensjuszu mówiono, że więcej się martwi o chore ryby, niż o chorych niewolników. Uczty, jakie urządzał Lukullus w „ptaszarni", przeszły do historii. Podawano na nich pieczone ptaki, kunsztownie ułożone w koszyczkach, a żywe ptaszki latały dookoła podochoconych biesiadników.

Gdy trybunowie ludowi sarkali na ten wystawny tryb życia arystokracji rzymskiej, sam Cycero tłumaczył, że wyjazdy (i greckie wina zapewne?) są niezbędne dla zdrowia patrycjuszów.

KURACJA DLA STARSZYCH PANÓW

Prus pisze w roku 1877 o miejscowościach podwarszawskich: „...Grodzisk — rodzaj Sahary, Helenów — Szwajcaria mazowiecka. Brwinów — karykatura

mieszkania letniego. Można dostać melancholii, zostać zasypanym piaskiem, zanudzić się, ale nie ubawić. Domy podobne do kurników, jedzenia tyle, ile się przywiezie z Warszawy. Tak zdziczałem, że gdy nikt nie widział, miałem ochotę chodzić na czworakach i ryczeć z desperacji".

„Ludzie szyku" w roku 1885 dla niemieszania się z pospólstwem wyjeżdżają do Nałęczowa, gdzie, jak mówi Prus, kuracja usuwa oschłość serca i bardzo życzliwie usposabia dla płci pięknej nawet starszych kawalerów".

„DALEJ JAZDA, ABY Z GNIAZDA"

Do dobrego tonu należały wyjazdy „do wód": do Ostendy, do Biaritz, do Kołobrzegu, do Vichy, do Karlsbadu. Te wojaże zagraniczne były kosztowne i nie każdy mógł sobie na nie pozwolić, ale zagranica zawsze nęciła. U wód w Karlsbadzie „moczyli swe biedne kości" starsi panowie, którzy już niezupełnie biegle władali nogami. W roku 1911 „wlókł swe cierpienia po promenadzie karlsbadzkiej" Boy, a w Ostendzie, królowej mórz, Hoesick podglądał na plaży piękne damy.

Helena Modrzejewska wyjeżdżała również z Ameryki na wypoczynek za granicę — do Krynicy, która zachwyciła ją... ciszą wiejską i pustką.

Były też inne wycieczki zagraniczne. W 1875 r. ogłoszono zbiorową wycieczkę do Neapolu, Rzymu i Genui: koszt wynosił 500 rubli. To była wtedy suma bardzo wielka, a „Kurier Świąteczny" szydził z tego owczego pędu, z tej „procesyji zagranicznej".

GDY BYŁAM W KACZYM DOLE...

Panie, które nie mogły sobie pozwolić na wyjazdy za granicę, wynajmowały mieszkania gdzieś blisko Warszawy w jednej z miejscowości, które wianuszkiem otoczyły stolicę. Przed pierwszą wojną światową szczególną sławę zyskał sobie Kaczy Dół. „Letniczki" miały o czym rozmawiać przez cały rok, a w ich opowiadaniach niezwykła ta miejscowość biła na głowę Capri, Lido i Biaritz.

W domu zostawali słomiani wdowcy, mężowie, którzy umilali sobie czas w ogródkach, w teatrzykach, na kartach. W sobotę mieli obowiązek przyjechać do żony. Stęskniona małżonka witała ich tradycyjnym plackiem z zakalcem, który opadł, bo pod kuchnią nie chciało się palić mokre drzewo.

*

„Kacze doły" rozsiadły się dookoła wszystkich większych miast i miały różne nazwy. Koło Łodzi był Gałkówek, koło Poznania — Puszczykowo, koło Krakowa — Bielany, koło Białegostoku — Dzikie i Niewodnica. Wszystkie te cuda letniskowe miały jeden atut — bliskość rodzinnego miasta i wspólne wady — prymityw, brak kanalizacji.

A jednak te miejscowości nudne, brudne, z sosnami udającymi palmy — gdyż od dołu miały wyłamane gałęzie i tylko wierzchołki szumiały — z lasem, w którym każda jagódka była starannie zjedzona potrafiły znaleźć swych piewców i to nie byle jakich! Tuwim zbierał „kwiaty polskie" w nudnym Głównie, o najnudniejszym Świdrze, gdzie wille są w stylu „świdermajer". Konstanty Ildefons Gałczyński napisał uroczy poemacik.

Żegnajcie „Kacze Doły"! Następny urlop — w Kosmosie!

W zastępstwie „Szperacza" który jest właśnie na urlopie

EMCZE

OGNISKA

Podstawowe zasady rozpalania ognisk na biwakach są następujące:

1) Ogniska winno się rozkładać w odległości co najmniej 5 metrów od namiotów i drzew;

2) Miejsce przeznaczone na ognisko należy oczyścić z darni na przestrzeni 1 metra² i okopać rowem;

3) Nie wolno zostawiać ogniska bez opieki zwłaszcza w nocy, a po zwinięciu biwaku należy zagasić je, zalać wodą a miejsce założyć na powrót usuniętą poprzednio darnią;

4) Najlepszym paliwem jest suchy chrust z dębiny, brzozy, leszczyny lub olchy. Unikać należy gałęzi iglastych i osiny, bo paliwo takie daje dużo iskier i dymu a mało żaru.

Ludzie uczeni i biegli w rozpalaniu ognisk wyróżniają następujące ich rodzaje:

„STUDNIA" — polana ułożone w kształcie studni — służy do gotowania posiłków na małą skalę.

„SZAŁAS" — polana ułożone w kształcie szałasu — stosowane przy gotowaniu posiłków w dużych kotłach.

„GWIAŹDZISTE" — 5 —10 grubych polan ułożonych w kształcie gwiazdy i zapalonych po środku. W miarę spalania się — podsuwamy polana ku środkowi. — Daje dużo ciepła, można więc spać wokół niego.

„SYBERYJSKIE" — Na grube polano kładzie się od strony wiatru gwiaździście kilka cieńszych drew. W miarę spalania się — cieńsze drwa podsuwać. — Daje dużo ciepła i żaru. Można na nim gotować w kilku kotłach. Służy też jako źródło ciepła do suszenia odzieży i przy noclegu większej grupy.

„NODIA" — ognisko złożone z 2—3 grubych bali długich do 2 — 3 metrów. Polana kładziemy jedno na drugie i przytwierdzamy kołkami. Ogień zakłada się między polanami. Trzecie grube polano służy do regulowania ciągu. — Zastosowanie — bardzo wszechstronne, służy głównie jako źródło ciepła w czasie noclegu, bo pali się długo.

„DYMNE" — Na rozpalone ognisko jakiegokolwiek typu kładziemy smolne gałęzie iglaste (uzyskujemy dym czarny) lub zieloną trawę (uzyskujemy dym biały) — ognisko takie służy do sygnalizacji.

Przeczytajcie też obok o ogniu w lesie!

(rwk)

Zgadywanka na urlop

Nawet na urlopie nie zaszkodzi chwilę pomyśleć i znaleźć prawidłową odpowiedź. Dla sprawdzenia — zajrzyj do rozwiązania u dołu.

PYTANIA:

1. Kiedy mocarstwa zachodnie dokonały podziału Berlina?
   a) 1950
   b) 1945
   c) 1948

2. Kiedy powstała Niemiecka Republika Demokratyczna?
   a) 1946
   b) 1949
   c) 1951

3. Jakie pamiętne wydarzenia miały miejsce w miesiącu lipcu lat temu:
   a) 17
   b) 172
   c) 551

4. Jaki kraj ma uzyskać niepodległość 31 maja 1962 roku?
   a) Kenia
   b) Indie Zachodnie
   c) Gujana Brytyjska

5. Jak brzmi nazwisko „ojca"
   a) polskiej poezji
   b) polskiego teatru
   c) polskiego słownikarstwa

6. Jaki kraj jest ojczyzną drzewa kauczukowego?
   a) Indonezja
   b) Brazylia
   c) Malaje

7. Kto odbył pierwszy podróż dookoła Ziemi drogą morską?
   a) Magellan
   b) Vasco da Gama
   c) Kolumb

8. Z którym państwem ościennym Polska ma najdłuższą granicę?
   a) NRD
   b) ZSRR
   c) CSRS

9. Który z wymienionych wodospadów jest najwyższy?
   a) Siklawa (Polska
   b) Niagara (USA)
   c) Murchison (Uganda)

ODPOWIEDZI:

1. c), 2. b), 3. a) ogłoszenie Manifestu PKWN, b) zburzenie Bastylii przez lud Paryża, c) bitwa pod Grunwaldem, 4. b), 5. a), Jan Kochanowski, b) Wojciech Bogusławski, c) Samuel Bogumił Linde, 6. b), 7. a), 8. c), 9. a).

Wywiady Anny Zarembiny

„Madame Bovary" - potępiona

Gustawa Flauberta darzyły wielką przyjaźnią takie sławy pisarskie, jak Emil Zola, Turgieniew, George Sand.

Wysoki, barczysty olbrzym z sumiastymi wąsami potrafił podbić serca nie tylko przyjaciół, ale i nieznajomych sobie czytelników, których wierność wypróbował w najtrudniejszych chwilach swego życia. Wielu z nas nie tylko czytało, ale i zachwycało się jego powieścią „Madame Bovary", należącą dziś do arcydzieł literatury światowej. Od tej właśnie powieści rozpoczynamy rozmowę z Gustawem Flaubertem.

— *Kiedy zrodziła się myśl napisania powieści „Madame Bovary"?*

— Właśnie tego dnia, gdy moja pierwsza powieść „Kuszenie św. Antoniego" nie znalazła uznania w oczach moich przyjaciół. Gdy im ją przeczytałem, poradzono, abym spalił w piecu. Siedziałem pogrążony w smutnej zadumie. Moja praca, nad którą tyle ślęczałem miała iść do pieca. Niezachęcający początek. Wówczas przyjaciel Bouihet poradził, abym sięgnął do historii lekarza Delamare, która wydarzyła się właśnie w owym czasie. Nie zabrałem się jednak od razu do pracy nad tą powieścią. Przeszkodziła mi podróż na Wschód, która jednak znużyła mnie bardzo, mimo jej wielkich uroków. Na dalekich wodach Nilu marzył mi się mój dom, zatęskniłem do swego biurka, do pracy pisarskiej. Już wtedy wiedziałem na pewno, że stworzę historię Emmy Bovary. Łatwo mi to nie przychodziło. Środowiska mieszczańskiego nie znałem, napawało mnie ono odrazą. Praca nad tą powieścią trwała pięć lat. Były okresy trudne i zdarzało się, że w ciągu jednego dnia zdołałem napisać tylko trzy zdania. Zgnębiony i znurzony odkładałem pióro, by nazajutrz znowu je wziąć do ręki. Tak powstawała „Madame Bovary", która oprócz sławy przyniosła mi wiele goryczy. Powieść była drukowana w odcinkach. Żądano abym poczynił w niej skróty. Musiałem się na nie zgodzić, choć decyzja ta nie była łatwa dla pisarza, który strawił nad swoim dziełem pięć lat. Chyba nie zdziwicie się jeśli powiem, że nie mogłem doczekać się mojej powieści. A kiedy już ostatni odcinek oddano czytelnikowi, zrobiła się wielka wrzawa wokół „Madame Bovary" i jej autora.

— *Został pan oskarżony o obrazę moralności...*

— Siedziałem na ławie oskarżonych uginając się pod ciężkimi zarzutami prokuratora Pinard cytującego dla zobrazowania mojej „strasznej" winy, zwroty z nieszczęsnej powieści. Wyrok był jednak uniewinniający. Powieść od tej chwili zyskała tak ogromne powodzenie, że w ciągu dwóch miesięcy sprzedano piętnaście tysięcy egzemplarzy. Tak właśnie rozpoczęła się moja sława.

— *Oprócz Emmy Bovary, była jeszcze jedna kobieta, która sławę tę ugruntowała.*

— To Salammbo, piękna Fenicjanka, o której pisałem na prawdę z wielką rozkoszą. Drobnomieszczański światek pani Emmy, zastąpiony został przepychem wschodu, wspaniałymi ucztami, najwspanialszymi klejnotami. Czy myślicie że powieści tej oszczędzono ostrych słów krytyki? Znowu zostałem posądzony o demoralizację. Czytelnicy na przekór krytykom przyjęli moją „Salammbo" z wielkim entuzjazmem. „Salammbo" stała się modna. O „Salammbo" śpiewano piosenki, kuplety, układano wiersze. Nosiłem się z zamiarem przerobienia powieści na operę, do której muzykę miał stworzyć wielki Verdi.

— *Podobno pana, tak jak i pana przyjaciół — Emila Zolę, Turgeniewa — urzekał teatr.*

— Cóż z tego, skoro nie dane nam było zakosztować sławy dramaturga. Spod mego pióra wyszły sztuki — „Zamek serc", „Słaba płeć", „Kandydat". Nie spotkały się jednak z przychylnością dyrektorów teatrów. Wszędzie je odrzucano. Tylko „Kandydat" doczekał się wystawienia na scenicznych deskach. Jakże żałosna była to chwila. Sztuka poniosła porażkę. Trzeba było zrezygnować z kariery dramaturga.

— *Może nas pan zapozna ze swoim warsztatem pisarskim?*

— Zanim zabrałem się do pisania powieści, opracowywałem przedtem plan, bardzo dokładnie i w najdrobniejszych szczegółach. Nie odstępowałem od tego planu podczas pracy. Już przed napisaniem powieści, wiedziałem ile liczyć będzie stron i rzadko się myliłem. Dbałem o szczegóły do tego stopnia, że jeśli moi bohaterowie mieli spędzić popołudnie w lasku w Fontainebgleau, starałem się poznać przed tym alejki, drzewa, kwiaty, przeżyć zachód słońca wsłuchać się w szum wiatru. Pracę pisarską traktowałem bardzo poważnie. Po wielkim rozgłosie i sławie, napotkałem jednak na obojętność czytelników i krytyki. Moja kolejna powieść „Education sentimentale" nie wywołała już takiego entuzjazmu jak dwie poprzednie. Zostałem w pamięci czytelników przede wszystkim jako autor potępionej niegdyś przez krytykę „Madame Bovary".

LATO ■ URLOP ■ WCZASY ■ WODA ■ LAS ■ LATO ■ URLOP ■ WCZASY ■ LAS

Przestrogi dla zwolenników kąpieli

Woda stwarza co prawda znakomitą okazję do rozwoju fizycznego i wypoczynku, ale może być również groźnym i niebezpiecznym żywiołem. A więc kilka przestróg dla amatorów kąpieli:

- nie wchodź do wody, jeżeli jesteś spocony,
- nie wchodź do wody zaraz po spożyciu posiłku.
- nie wskakuj do wody, jeżeli nie znasz układu dna (mogą być pale, kamienie, złom żelazny, szkło, wodorosty),
- gdy woda jest zimna, nie siedź w niej długo i nie pozostawaj w bezruchu.
- nawet, jeżeli dobrze pływasz, nie wypływaj daleko poza kąpielisko bez ubezpieczenia.
- nie podpływaj do zakotwiczonych, czy przepływających statków lub łodzi.
- nie wchodź do wody nagle po długim opalaniu się, (dobrze jest przed zanurzeniem się rozetrzeć trochę wody w okolicach serca).
- jeżeli niedawno chorowałeś — zapytaj się lepiej lekarza, czy możesz kąpać się i pływać.

Na zakończenie podajemy adresy, gdzie można zdobyć kartę pływacką, bez której nie wolno pływać kajakiem i żaglówką.

Komisje egzaminacyjne działają przy wszystkich Miejskich i Powiatowych Komitetach Kultury Fizycznej i Turystyki. Ponadto można uzyskać karty w Supraślu na przystani Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej, w Rajgrodzie na przystani Energetyka, w Suwałkach na przystani TKKF, na jeziorze Krzywym oraz w Augustowie w Domu PTT-K. (Let)

Łowienie ryb to jedna z największych przyjemności urlopowych. Przeczytajcie nasz wędkarski poradnik na str. 6.

Zostań „Wicherkiem"

Przewidywanie pogody jest umiejętnością starą jak świat, a mimo to nie ma na kuli ziemskiej człowieka, który by zawsze, w każdych okolicznościach potrafił powiedzieć, jaka jutro będzie pogoda.

Jednakże z pewnych oznak „na ziemi i niebie" można przecie co nieco wywnioskować.

TEMPERATURA

W dzień — gorąco, noca — chłodno. — pogoda!
Ocieplenie pod wieczór — niepogoda.
Ochłodzenie po deszczu — pogoda.
Ciepło po deszczu — niepogoda.
Noca cieplej w lesie niż w polu — pogoda.
Gdy czujemy ocieplenie wieczorem lub nocą przy wchodzeniu na wzgórze — pogoda.

WIATR

W dzień — mocny, noca — słabszy — pogoda.
Wieczorem silniejszy niż w dzień — deszcz.

OBŁOKI

Rano — niebo jasne, w dzień obłoki kłębiaste, wieczorem znikające — pogoda.
Pod wieczór zgęszczające się — niepogoda.
Kłębiaste, płynące z wiatrem — pogoda.
Płynące w innym kierunku niż wiatr — niepogoda.
Delikatne, pierzaste, z zachodu — niepogoda.
Płynące z zachodu, poł.-zach., poł., półn.-zach., i zagęszczające się — niepogoda.

BARWA NIEBA

Ciemnoniebieska, widnokrąg bliski — pogoda.
Białawe, zamglone, mebo niskie — niepogoda.

ZACHÓD SŁOŃCA

Słońce zachodzi na niebie bez obłoków — pogoda.
Słońce zachodzi za chmurę — niepogoda.
Słońce czerwone lub purpurowe — niepogoda.
Słońce wygląda jakby było spłaszczone lub przepołowione — pogoda.

GWIAZDY

Słabo migocą z zielonkawym odcieniem — pogoda.
Migocą mocno raz czerwono raz zielonkawo — niepogoda.

ROSA

Jeśli wieczorem i nocą obfita — pogoda.

Ponadto **niepogodę** wróżą: mrówki chowające się do mrowisk, huczenie drutów telegraficznych, wyłażenie żab z kałuż, wilgotnienie soli, skręcanie się linek namiotu, nasilenie woni stojących wód, chowanie się pająków w pajęczynę, latające nisko jaskółki, kury i wróble kąpiące się w piasku, słanie się dymu nad ziemią, słyszalność jasnych tonów z daleka, czerwona barwa świtu itp. itd., nie wspominając już o niezawodnym „rwaniu w kościach".

Pogodę natomiast mają wróżyć: idące wcześnie spać kury, latające rojami komary, lecące raniutko na pole pszczoły, tkanie pajęczyny przez pająka w dzień i w nocy, żółta, różowa lub złocista barwa świtu, występująca wieczorem i nocą mgła, no i oczywiście podnoszenie się ciśnienia. (rwk)

218

STANISŁAW MAJEWSKI

Grupa „WOŁGA" atakuje

— Biegiem! Naprzód!

Pędzi teraz pochylony przez zagajnik, a przy nim ludzie, nie zwracając uwagi na pociski. Udaje się im przeskoczyć kilkanaście metrów. Znów zalegają. Rozpoczął się teraz ogniowy pojedynek na bliską odległość. Na korze drzewek wyskakują świeże, białe blizny od kul. Mijają męczące, długie sekundy.

Niemcy znowu przechodzą do natarcia. Wyłaniają się spośród drzew i pędzą wprost na zagajnik pełen partyzantów. Rozlega się terkot maszynowych pistoletów. Niemcy idą brawurowo. Wirski jest w tej chwili oszołomiony tym niespodziewanym atakiem. Być może nawet stracił na chwilę panowanie nad sobą, ale może być dumny ze swoich ludzi. Ani jeden nie zerwał się do ucieczki. Wszyscy trwali na posterunkach. Nie odgadłbyś: ze strachu, czy też z pogardy dla wroga.

Megger o twarzy jak gdyby nagle opuchniętej, nabrzmiałej, przysunął się do Wirskiego.

— Ano, niech podejdą. Pomodlą się do swojego Boga.

Niemcy z każdą sekundą są coraz bliżej, wyrastają posuwające się po śniegu czarne figury. Nie żałują kul. Wirski całym wysiłkiem woli uspokaja szalony łomot krwi i rzuca rozkaz.

— Ognia!

Grzmią salwy. Niemcy jeszcze bardziej pochylają się, lecz żaden z nich nie pada na ziemię. Spod zielonych hełmów bieleją zacięte twarze. Są już zupełnie blisko. Ktoś podrywa się w tej chwili. Ucieka? Wirski tego obawia się najbardziej. Jeśli pobiegnie chociaż jeden, panika ogarnie pozostałych. Poczną uciekać. Lecz nie, ten nie po to się zerwał. Przeskakuje kilka metrów i śmiga granatem w stronę Niemców. Któż to? Szmagliński? Tak, to on. Przyklęknął teraz i kropi z automatu. Trzech Niemców wali się jak podciętych. Ale i z tej strony rozlega się czyjś jęk, czyjś krzyk targający nerwy, paraliżujący wolę działania. Każdego prześladuje wrażenie, że zaraz to samo nastąpi z nim, następny pocisk w niego ugodzi, i z otwartej rany buchnie krew, i tak samo zakrzyczy w śmiertelnej męce. Strach chwyta każdego po kolei. Każdego dławi jednakowo. Słysząc zawodzenie rannego towarzysza myślisz o sobie i wstrętny, lodowaty chłód chwyta cię w swoje łapy, pełznie mrowiem od stóp aż po gardło, wywołuje mdłości, pozbawia chwilami zupełnie sił i woli. Twarz w męce piekielnej, jak na torturach. I wszystko już tylko zależy od tego, kto kogo zdoła pokonać: ty strach, czy strach ciebie.

219

A Niemcy szli, poganiani głośnymi rozkazami oficerów. Szli naprzód terkocząc z pistoletów. Wirski zrozumiał, że Niemcy chcą tym atakiem złamać psychicznie przywartych do ziemi ludzi, żeby nikt z nich nie mógł celować z zimną krwią. Dlaczego milczą erkaemy? Dlaczego? Wirski błagalnie ogląda się za swoimi erkaemistami. Czyżby ich wytłukli? Każda sekunda wydaje się teraz długa jak wieczność. Ale nareszcie... Długie serie: ta-ta-ta-ta-ta... Karabiny uderzyły teraz niespodziewanie blisko, śmiertelnie. Zachwiał się niemiecki szereg, zwolnił kroku. Przerzedził się. Teraz można było spojrzeć na wroga i przycelować. Odezwały się ukryte automaty. Koszą niemiecką tyralierę. Zawrzało.

W tym momencie, z klinu leśnego nieco w tyle i z boku za leżącymi Niemcami, ukazał się Madziar z ludźmi. Biegną wyprostowani, nie kryjąc się, wprost na linię Niemców, którzy zajęci walką nie mogą ich teraz widzieć. Sypią po Niemcach długimi seriami. Wróg poczyna się cofać. Nie spodziewał się tego uderzenia. Nie wiedział też, ilu ludzi atakuje go z tyłu. Wirski w tej chwili poderwał się z krzykiem.

— Do ataku!

220

Nie poznawał nawet własnego głosu, był jakiś przyduszony i zachrypnięty. W różnych punktach podniosły się i ruszyły przed siebie ludzkie postacie.

— Hurrrrra!

Długie, przeciągłe hurrrrra! zadygotało w powietrzu. Sprężone w skokach ciała biegły na niemiecką linię. Teraz Niemcy zalegli, leżeli przyciśnięci do ziemi i nie mogli podnieść głowy. Teraz czas i życie dla jednych i drugich mierzyło się tylko na metry.

Wirski nie zatrzymywał się. Sypał granatami i parł naprzód. Ochrypłym głosem rzucał rozkazy.

— Pierwsza kompania... do szturmu! Druga kompania zajść z lewej!... Naprzód!

Wtórował mu głos Meggera:

— Bij faszystów! Naprzód!

— Hurrrrra!

Wirski obejrzał się za ludźmi. Walczyli, biegli przed siebie, zdecydowani rozbić wroga do ostatniego. Niemcy pokazali plecy. Liczba kompanii, które Wirski wymyślił dla zastraszenia wroga, przeraziła hitlerowców. W połączeniu z krążącą legendą o dywizji desantowej ukrywającej się w Borach, Niemcy zwątpili w swoje siły. Atak zamienił się w paniczną ucieczkę.

Mroczek, który odbiegłszy w bok znalazł się sam, ujrzał przed sobą długiego, rozciągniętego na śniegu Niemca. Przez ułamek sekundy patrzyli sobie w oczy, obydwaj celowali. Mroczek poczuł nagle uderzenie w biodro i coś uniosło go w powietrze. Z początku doznał wrażenia, że się kołysze i że pod nim znajduje się nie objęta pustka.

— Towarzysze!

Runął pośród drzewek i pozostał znieruchomiały. Straszna to chwila, kiedy się zobaczy jak towarzysze pędzą dalej, uchodzą w las i nie zauważają nawet, że ubył im jeden z szeregu. Począł wlec się w stronę strumyczka. Na śniegu zostawiał krwawy ślad. Wokół rechotała jeszcze wściekła strzelanina. Nikogo ze swoich. Dowlókł się do oblodzonego strumyka. Przyszła mu nagle do głowy niedorzeczna myśl: schować się pod lód. Począł uderzać pięścią po lodowej tafli.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

ŻE SPORTU

Tour de l'Avenir

Gawliczek 5 na piątym etapie

V etap wyścigu Tour de l'Avenir (199 km) zakończył się generalnym zwycięstwem Włochów, którzy zajęli 1, 3 i 4 miejsce. Duży sukces odniósł Polak Gawliczek, który ukończył etap na 5 pozycji. Dalsi Polacy zajęli bardzo odległe miejsca.

W klasyfikacji po 5 etapach Gawliczek awansował na 15 pozycję. Od lidera, Hiszpana Cavicy dzieli go 16 minut. Pozostali Polacy zajmują po 5 etapach następujące miejsca: 41 Kudra, 45 Zapała, 56 Gazda, 82 Świątek, 83 Paradowski i 90 Burak. (ko)

W skrócie

■ W czasie międzynarodowego mityngu lekkoatletycznego w Solingen (NRF) Polak Zimny wygrał bieg na 5 km, uzyskując najlepszy tegoroczny czas na tym dystansie — 13.49,6. Drugi był Flosbach (NRF) — 13.52,4.

■ Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Helsinkach Józef Schmidt wygrał trójskok rezultatem 16,36, a Ciepły zwyciężył w rzucie młotem — 63,81. Krzyszkowiak startował w biegu na 3 tys. m z przeszkodami, doznając porażki z Buhlem (NRD). Buhl miał czas 8.39,8, a Krzyszkowiak — 8.41,6. Janusz Sidło wygrał natomiast rzut oszczepem — 78,50.

■ Po 12 etapach Tour de France liderem wyścigu jest nadal Francuz Anquetil. (ko)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA
KOLNO

Godz. 16 — Start kolarzy do I etapu wyścigu dookoła powiatu kolneńskiego. Trasa etapu (68 km) prowadzi z Kolna przez Grabowo, Świdry, Stawiski, Kisielnicę, Mały Płock i Borkowo do Kolna.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 12 — Boisko Ogniska — Mecz piłkarski o wejście do klasy A Cresovia Białystok — Żubr Białowieża.

Godz. 18 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o wejście do II ligi Gwardia Białystok — Marymont Warszawa.

KOLNO

Godz. 16 — Start kolarzy do II etapu wyścigu dookoła powiatu kolneńskiego. Trasa etapu (86 km) prowadzi z Kolna przez Turośl, Dęby, Łyse, Zbójną, Morgowniki i Krzyżówki do Kolna.

UHOWO

Godz. 18 — Boisko w Uhowie — Mecz piłkarski o wejście do klasy A LZS Uhowo — Cresovia Gołdap. (ko)

Współzawodnictwo pracy i sprawy kulturalno-bytowe

– tematem narady Związku Włókniarzy

Ostatnio odbyło się poszerzone posiedzenie Prezydium Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego w Białymstoku, poświęcone sprawom współzawodnictwa pracy oraz zagadnieniom kulturalno - bytowym załóg fabrycznych.

W toku obrad podkreślono konieczność większego niż dotąd spopularyzowania najwyższej formy współzawodnictwa jakim jest współzawodnictwo o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej.

W chwili obecnej we włóknie białostockim istnieje 45 takich brygad. Ogółem o zdobycie zaszczytnego tytułu Brygad Pracy Socjalistycznej walczy 420 włókniarzy na Białostocczyźnie. Jest to stanowczo zbyt mała ilość i należy dążyć do dalszego rozwoju tego rodzaju współzawodnictwa.

Zebrani uchwalili, by najbliższe posiedzenie KSR w zakładach przemysłu włókienniczego było poświęcone podsumowaniu dotychczasowych osiągnięć we współzawodnictwie pracy. Na konferencjach tych należy również omówić pracę zakładowych Klubów Techniki i Racjonalizacji oraz nakreślić perspektywy dalszej ich działalności.

Szeroko omówiono sprawę wypoczynku świątecznego, a szczególnie uruchomienie ośrodka wczasowego w Zielonej.

Na zakończenie obrad przedyskutowano potrzebę szkolenia aktywu związkowego. (gen)

Teatr im. Al. Węgierki występuje w Białymstoku i województwie

Na scenie naszego białostockiego teatru im. Al. Węgierki wystawiana jest obecnie sztuka „Łowcy głów". W Białymstoku przedstawienia tej sztuki oglądać można trzy razy w tygodniu — w piątki, soboty i niedziele o godz. 19. W pozostałe dni tygodnia zespół teatru daje gościnne występy na terenie miast i miasteczek naszego województwa.

W sierpniu zespół teatru rozpoczyna urlopy. (a)

Stonka atakuje grajewskie pola

W powiecie grajewskim zarejestrowano ostatnio 470 ognisk stonki. Niespodziewany atak szkodnika na grajewskie pola zaniepokoił rolników, którzy przystąpili natychmiast do likwidacji ognisk. Celem lepszego zaopatrzenia gminnych spółdzielni w środki chemiczne do zwalczania stonki, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Grajewie zorganizowało 5 bm. specjalną naradę wiceprezesów GS i przewodniczących prezydiów GRN na temat walki ze stonką. (k)

W Laskich posadzono 1000 drzewek

W Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Laskich (pow. gołdapski) pracownicy w czynie społecznym posadzili 1000 drzewek. Ponadto urządzili oni boisko sportowe. (s)

Kto zadecyduje?

Kilka kółek rolniczych w powiecie siemiatyckim a mianowicie: **Radziszewo, Drohiczyn, Miłkowice Paszki i Twarogi Lackie** zaplanowało w br. rozpocząć budowę garaży. Wydawałoby się, że nie jest to przedsięwzięcie zbyt skomplikowane. Pieniądze są, decyzja kółka o budowie też jest, również inne formalności są załatwione... A jednak budowy garaży rozpocząć nie można...

Co stoi na przeszkodzie? Architektoniczne plany zabudowy powiatu. Wyrażając się jaśniej: aby rozpocząć budowę trzeba mieć zezwolenie Wydziału Architektoniczno - Budowlanego Prezydium PRN w Siemiatyczach oraz „plan zagospodarowania obiektu". W tym tylko sęk, że formalności tych nie można tu bez długiego czekania załatwić.

I tak np. członkowie kółka rolniczego w **Radziszewie** czekają już od wiosny, a kółko rolnicze w **Drohiczynie**, (które posiada już 3 zestawy a do końca br. ma zamiar zakupić jeszcze dwa) również ani zezwolenia, ani planu sytuacyjnego na budowę garaży uzyskać nie może.

W **Drohiczynie** miała pozatym powstać w br. międzykółkowa spółdzielnia usługowo-wytwórcza. Z tych samych jednak powodów budowy rozpocząć nie można. Czekamy zatem na wyjaśnienie Wydziału Architektoniczno - Budowlanego Prezydium PRN w Siemiatyczach. (wier)

Wakacyjne zajęcia

Rok pracy w Domu Kultury Dzieci i Młodzieży przy ul. Mazowieckiej zakończył się piękną wycieczką do lasu na poziomki i jagody. Autokar na wycieczkę dał komitet opiekuńczy — Wytwórnia Prefabrykatów ze Starosielc.

Obecnie w Domu Kultury rozpoczęły się letnie, wakacyjne zajęcia. Odbywają się one w kółku fotograficznym i elektroradiotechnicznym. Pracownie te czynne są cztery razy tygodniowo. Na zajęciach fotograficznych młodzież uczy się techniki fotografowania, poznaje budowę aparatu no i robi zdjęcia Białegostoku i okolic. Program zajęć pracowni elektroradiotechnicznej przewiduje wykonanie w czasie wakacji przez każdego uczestnika radioodbiornika detektorowego w pudełku od zapałek oraz zradiofonizowanie Domu Kultury.

Trzeba zaznaczyć, że pracownia fotograficzna jest dobrze urządzona. Wzrosło też wyposażenie pracowni elektroradiotechnicznej. Białostocki Oddział TKWP przekazał jej bowiem 9 radioodbiorników na materiał ćwiczeniowy.

Na zajęcia do pracowni uczęszczają uczestnicy akcji WDM — Wakacji Dzieci Miejskich. Natomiast stali uczestnicy zajęć modelarni lotniczej wyjechali na obóz szkoleniowo - wypoczynkowy. (al)

Wycieczka – nagrodą za oszczędność

W ostatnim konkursie „Sztafety oszczędnych" na terenie naszego województwa I miejsce zdobyła II drużyna ZHP im. Tadeusza Kościuszki w Janówce, pow. Augustów.

W upowszechnieniu oszczędności wyróżniły się 24 osoby, które w nagrodę pojechały na 8-dniową wycieczkę do Warszawy, Krakowa, Wieliczki, Oświęcimia i Zakopanego. Ponadto z pieniędzy otrzymanych jako nagrodę, pewną sumę przeznaczono na obóz harcerski. (a)

Na turystycznych szlakach

Sezon turystyczny mamy już w pełni. Dla lepszego zaopatrzenia szlaków turystycznych w żywność, zorganizowano w tym roku w miejscowościach najbardziej atrakcyjnych szereg sezonowych punktów żywienia.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców uruchomiła 15 takich punktów sezonowych. Zorganizowano je w Ełku, Augustowie, Suwałkach, Białowieży. Oprócz tego, każdej niedzieli wyjeżdżają nad jeziora augustowskie i suwalskie, samochody zaopatrzone w owoce, wędliny, pieczywo i napoje chłodzące (as)

B. Z. Graf. B-3

Dokąd dziś idziemy

W BIAŁYMSTOKU

Teatr im. Al. Węgierki — „Łowcy głów" — godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Kobieta w szlafroku", prod. angielskiej (od lat 16), dodatek — „Nieporozumienie", godz. 15.30, 18 i 20.15, w niedzielę także o godz. 13. (Ostatni dzień).

„Ton" — w sobotę „Trudne lata", prod. włoskiej (od lat 16), godz. 15.30 17.45 i 20; w niedzielę program składany „Ballada o Burmistrzance", „Złośliwa strzelba", „Zimowi goście", „Palle jest sam na świecie" — godz. 10.30; „Trudne lata" — godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę „Sprawa trzynastu", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Statek wzywa pilota" — godz. 10.30, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Psotnicy", prod. radzieckiej (od lat 7) — godz. 9.30; „Sprawa trzynastu" — godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Polana" — „Nie koniec na tym", prod. czeskiej (od lat 14), dod. „Narciarze" — godz. 19 i 21.

„TPP-R" — „Bitwa o ciężką wodę", prod. francuskiej (od lat 12), dod. „Wielka nadzieja" — godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę Artystyczny Zespół Polskiego Związku Niewidomych z Warszawy „Mozaika" — godz. 17 i 20; w niedzielę zestaw bajek „Murzynek", „Pycha ukarana", „Dyl Sowizdrzał", „Na dworze Burgrabiego", „Szewczyk Dratewka" godz. 12; „Wydawnictwo Ricordi" — prod. włoskiej (od lat 14), godz. 14, 17, 20.

Kino Klubu MO — w sobotę i niedzielę — „Cyrano de Bergerac", prod. francuskiej (od lat 18), godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Ucieczka przed cieniem", prod. czeskiej (od lat 18) — godz. 17 i 19.30.

KLUB

Klub Związków Zawodowych — (sala łącznikowa) — wystawa zabawek chińskich godz. 10—18.

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia" w Ełku — „Żona modna"

„Zorza" w Ełku — „Jeńcy króla mórz"

„Orzeł" w Ełku — „W samo południe"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Gorsza miłość"

„Merkury" w Suwałkach — „Tajemnicza puderniczka"

„Millenium" w Łomży — „Dom w dzielnicy willowej"

„Październik" w Łomży — „Obcy ludzie"

Łapy — „Ucieczka nad morze"

Rajnówka — „Czas przeszły"

Knyszyn — „Mąż swojej żony"

Mońki — „Bitwa pod piramidami"

Szczuczyn — „Historia współczesna"

Sejny — „Aktorka księcia pana"

Zambrów — „Mąż swojej żony"

Wasilków — „Chłopiec i siłacz"

Wysokie Mazowieckie — „Szczęściarz Antoni"

Kolno — „Nikt nie woła"

Jedwabne — „Miłość należy cenić"

Grajewo — „Normandie-Niemen"

Augustów — „Ludzie z pociągu"

Olecko — „O moim przyjacielu"

Gołdap — „Mein Kampf"

Bielsk Podlaski — „Bunt kapitana"

Siemiatycze — „Odwiedziny prezydenta"

Supraśl — „Ucieczka przed cieniem"

Brańsk — „Gorączka w El-Pao"

Ciechanowiec — „Królowa ze złotą gwiazdą"

Drohiczyn — „Rozstanie"

Stawiski — „Miasto bez wody"

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 00, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie Penicylinowe — tel. 36-85.

Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 18 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż pożarna — tel. 08.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Ciekawsze audycje radiowe

SOBOTA

PROGRAM I

7.45 „Błękitna sztafeta"; 8.06 Muzyka i Aktualności; 8.45 Szukamy 15 mld złotych"; 9.00 Audycja dla dzieci; 10.10 Koncert dla wczasowiczów; 11.00 Suity rozrywkowe; 12.15 Na swojską nutę; 13.00 „Niezapomniane stronice"; 13.30 Orkiestra mandolinistów; 14.00 Duet fortepianowy; 14.15 Koncert popularny; 15.20 „Taniec i piosenka"; 16.20 Koncert solistów; 17.30 Trzy gwiazdy Paryża! 18.25 Orkiestra taneczna; 18.40 Pieśni Beethovena; 19.00 „Zespół Dziewiątka"; 20.30 „Sobotni wieczór".

PROGRAM II

7.20 Porady praktyczne dla kobiet; 7.50 Muzyka poranna; 8.36 Tańce z operetek; 9.00 Muzyka symfoniczna; 9.40 Z siecią na Krzyż Południa; 10.20 Poetycki koncert życzeń; 10.50 Poranny koncert chopinowski; 11.20 Gra Londyńska Orkiestra Symfoniczna; 12.25 Pieśni i melodie ludowe Ziemi Białostockiej w wyk. Zespołu Ludowego pod dyr. J. Przyłuckiego; 12.45 W rytmie walca; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Lokalny program lubelski; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 Felieton tygodnia — Z. Brzozowskiego; 17.00 Muzyka taneczna; 17.30 Lokalny program lubelski; 18.50 Felieton Marcelego Jorsta; 19.05 Popularne utwory symfoniczne; 19.30 Matysiakowie; 20.00 Koncert Orkiestry Polskiego Radia w Krakowie; 21.40 Konkurs na piosenkę polską; 22.10 Utwory skrzypcowe; 22.30 Zespół Dziewiątka; Muzyka taneczna.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 8.15 Melodie filmowe; 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia; 10.00 Program dla dzieci; 10.50 Muzyka dla wszystkich; 11.40 Zagadka naukowa; 12.20 „Czego chętnie słuchamy"; 13.00 Polska kapela; 14.30 „W Jezioranach"; 15.30 Koncert solistów; 16.20 Teatr PR; 17.35 Muzyka taneczna; 18.45 Wesoły kramik; 19.00 Wieczór operetki; 19.40 Orkiestra taneczna; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Konkurs na piosenkę polską; 21.30 Utwory muzyczne; 22.00 Orkiestra taneczna PR; 23.10 Miniatury muzyczne.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.45 Radioproblemy; 9.00 Utwory organowe; 9.30 Dzień dobry — melodie; 10.00 słuchamy muzyki ludowej; 10.20 Lokalny program lubelski; 11.00 Raciawice 1937 — słuchowisko; 11.40 Melodie krajów tropikalnych; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 Kronika Polaków; 13.20 Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk"; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; 16.00 Spadkobiercy Jana z Malczewa — aud. H. Hoffmann i R. Kraśki; 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.15 Purpurowe liście — słuchowisko; 20.30 Rewia piosenek; 21.20 Muzyka taneczna; 21.50 Muzyka operowa; 22.20 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.40 Lokalne wiadomości sportowe.

Najciekawsze wiadomości ZNAJDZIESZ TYLKO w „Gazecie Białostockiej"

Ogłoszenia drobne

PODZIĘKOWANIE

Doktorowi Janowi Biedzińskiemu — Ordynatorowi Oddziału Chirurgicznego Szpitala MSW za uratowanie życia składa serdeczne podziękowanie wdzięczny pacjent — Władysław Chomczyk. g 2330-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa do dziecka. Ul. Piasta 6 m. 2. g 2368-1

Potrzebna pomoc do dziecka dochodząca. Szosa Zambrowska 1, Nadleśnictwo (dojazd „4"). Zgłaszać się po godz. 18. g 2359-00

LOKALE

Odstąpię pokój z oddzielnym wejściem. Białystok, ul. Pogodna 59 a. g 2389-1

Zamienię 2 pokoje, kuchnia, wygody (I piętro) w Elblągu na jakiekolwiek w Białymstoku. Adres: Słowik, Elbląg, Trybunalska 13a/3. p 2687-1

Kupię jednorodzinny parterowy domek w Białymstoku, ewentualnie w osiedlu białostockim. Oferty do Biura Ogłoszeń pod „Domek" g 2237-4

SPRZEDAŻ

Samochód P-70 pilnie sprzedam. Sidra koło Sokółki, ul. Kościelna 1. g 2382-1

Sprzedam plac z prawem budowy o powierzchni 0,75 ha. Wiadomość: Sokółka, ul. Grodzieńska 44. g 2372-1

Sprzedam Jawę 250 fabrycznie nową. Białystok, Szosa Wschodnia 73. g 2380-1

Sprzedam plac. Białystok, Dojlidy Górne 43, Dąbrowski. g 2379-1

Sprzedam samochód DKW F8 (stan dobry) na chodzie. Białystok, Podleśna 5 m. 13. g 2375-1

Sprzedam place po 600 m. Szosa do Supraśla 45. Jurguć. g 2386-1

Sprzedam tanio gruz na fundamenty i belki budowlane. tel. 34-42. g 2393-1

ZGUBY

Zgubiono legitymację kolejową na nazwisko Jan Czużdaniuk. g 2392-1

RÓŻNE

Matematyka do egzaminów wstępnych, poprawkowych, przygotowuję pojedyńczo — oraz grupowo. Tel. 40-27. g 2388-0

Lekarz-okulista przyjmuje codziennie w Ełku, ul. Słowackiego 38. p 2650-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Białymstoku zatrudni:

1. OPERATORA do pracy na koparce „Waryński" uniwersalnej KE 401,
2. OPERATORA do pracy na spchaczu „Mazur D-50",
3. CHEMIKA (kobietę) posiadającego ukończone technikum chemiczne.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Białymstoku, ul. Młynowa 52/1 — od godziny 7.00 — 15.00. k 861-0

12 spawaczy z elektrycznymi uprawnieniami do montażu hali z prefabrykatów w Fastach k/Białegostoku.

Zatrudni Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Białymstoku, ul. Fabryczna 2, tel. 57-11, wewn. 12 lub 28.

Zgłaszać się do Działu Zatrudnienia i Płac pokój nr 11. Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. k 866-0

KOMUNIKAT

Akademia Medyczna w Białymstoku podaje do wiadomości, że **ma do upłynnienia wagę wozowo-samochodową nośności 15 ton.**

Bliższych informacji udziela Dział Administracyjno - Techniczny Akademii, pokój k 847-00

PRZETARG

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" Boratyniec - Ruski ogłasza przetarg na wykonanie robót instalacyjno - elektrycznych w budynkach Gminnej Spółdzielni według dobrowolnie zawartej umowy.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne mające uprawnienia na wykonanie w/w robót.

Termin składania ofert do 15 lipca 1961 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 lipca 1961 r.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 863-1

NA URLOPIE

Rozmówki z panią Karpuszko

— Nie lubię Janka. On zna tyle nieprzyzwoitych piosenek.
— I śpiewa je w twojej obecności?
— Nie. Gwiżdże.

*

— Co pani robi, że jest pani taka opalona?
— Nic.

*

— Chciałam zapytać, czy lubi pani morze.
— Może co?

*

— Gdzieś już panią widziałam...
— Możliwe, ja tam często chodzę.

*

— Ile ma pani lat?
— Tyle na ile wyglądam.
— Eeee... tyle to chyba pani nie ma.

*

— Jak się czuje pani mąż, pani Karpuszko?
— Lepiej, ale nie sądzę, żeby prędko wyszedł ze szpitala.
— Widziała się pani z doktorem?
— Nie. Ale widziałam pielęgniarkę.

*

— Czy twój mąż domyśla się, że go zdradasz?
— Ależ skąd?! Zanim zdąży powziąć podejrzenie, zdradzam go już z kim innym.

HA-GA

Ta niezwykła skała przypominająca prehistorycznego dinozaura znajduje się na wyspie Aruba wchodzącej w skład Holenderskich Indii Zachodnich. Kajakiem płynąć za daleko. Obejrzyjcie więc ten dziw natury na naszym zdjęciu.

Wielki okręt pasażerski zaczyna w czasie burzy na morzu tonąć. Na pokładzie zaczyna się panika. Do jednego z pasażerów, księdza, podchodzi kapitan tonącego okrętu i mówi:

— Proszę księdza, za chwilę wszyscy będziemy w niebie...

— A niech nas ręka boska od tego broni! — odparł przerażony duchowny.

(Wg. J. St Bystronia)

— Powtarzają teraz grzecznie za mamusią: To — jest — moja — starsza — siostrzyczka, — to — jest...

rys. Jacek Fedorowicz

FRASZKI na wczasach

KUSICIELKA

Wytworna w każdym calu i jasna jak zorza,
Wzbudza zawiść w kobietach, tudzież podziw panów.
W całości podobna do czego? Do morza!
Tyle się kręci wokół niej bałwanów.

OGROMNIE DALEKO...

Ogromnie daleko wyjeżdżasz, kochana,
Więc cóż mi zostaje nic tylko się smucić
I w nocach bezsennych rozpaczać do rana
W obawie, że możesz... powrócić.

KAROL SZPALSKI

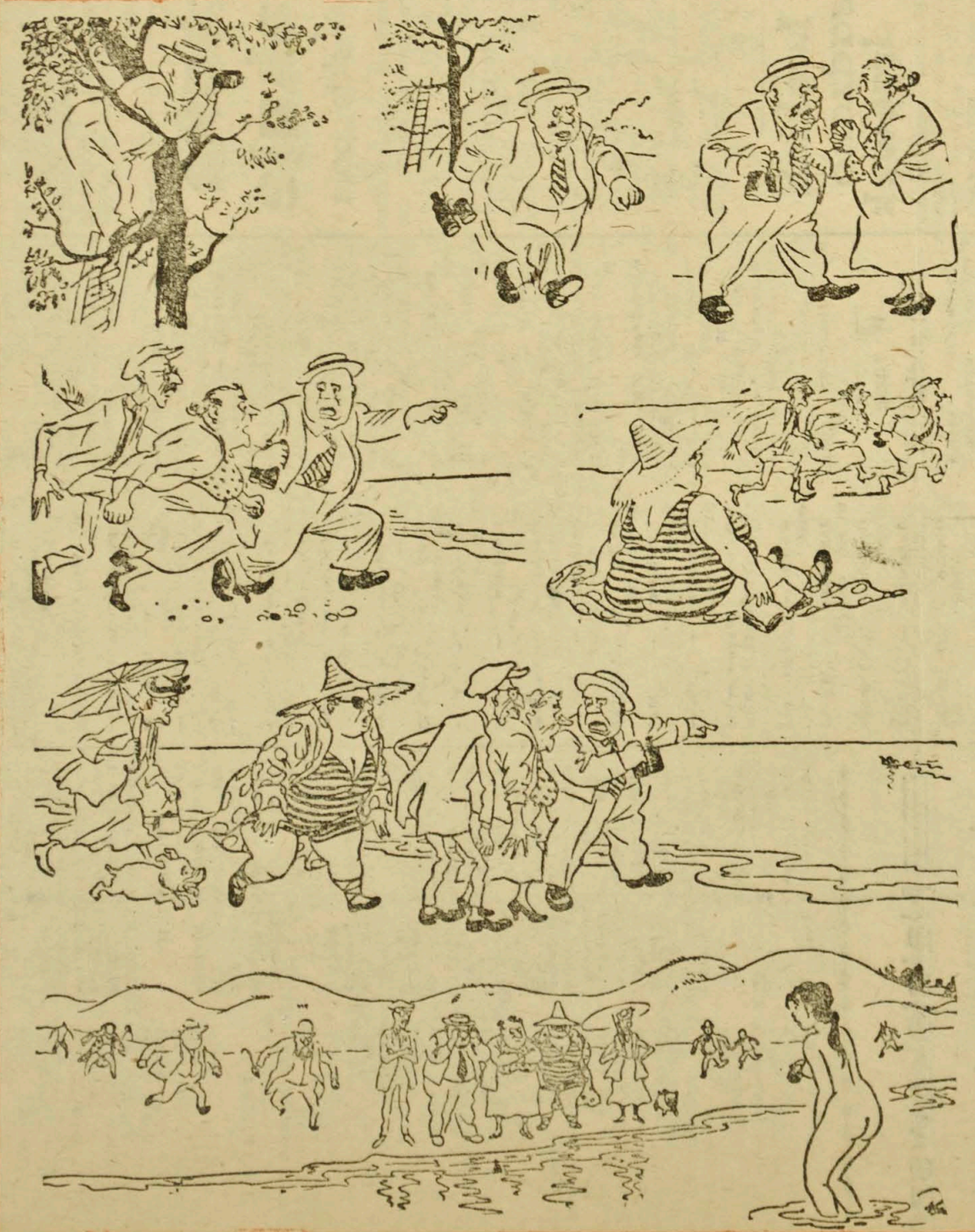

Po powrocie do domu

— Na urlop? Ja już po urlopie!

Rys. Kazimierz Mozolewski

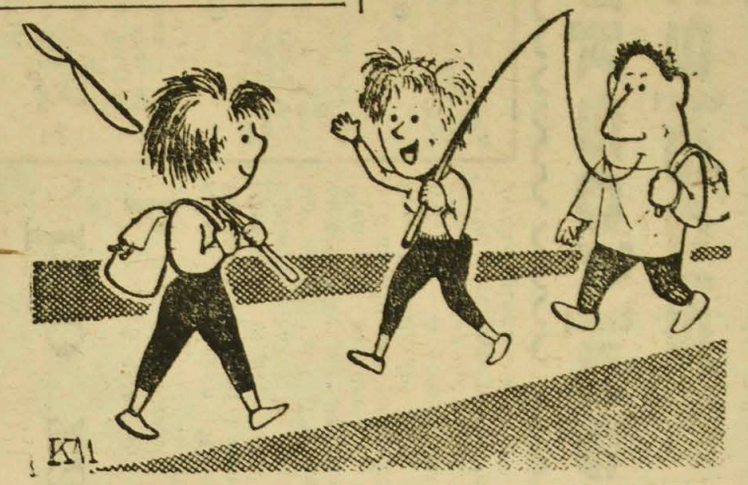

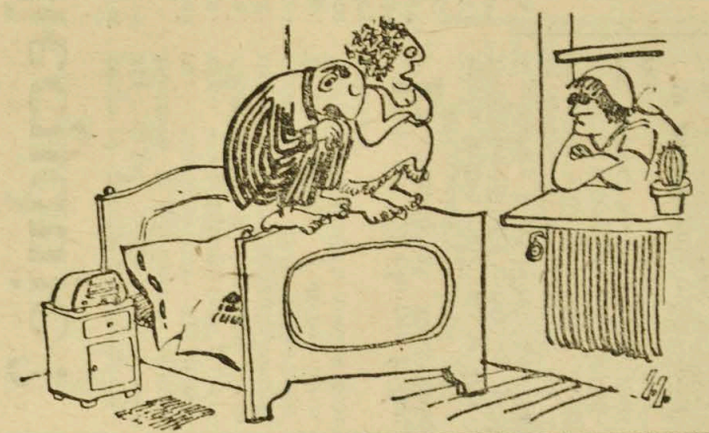

— Przyzwyczailiśmy się, będąc na wsi, chodzić spać z kurami... Rys. Zb. Ziomecki

Uważna gospodyni

Państwo Kowalscy urządzili w domu wczasowym przyjęcie dla znajomych, przebywających wraz z nimi na urlopie. Kowalska jako dobra gospodyni krząta się przy gościach i zachęca do jedzenia i picia.

— Panie Bezpalczyk, może trzecią filiżankę kawy, panie Karpiński, może piąty kieliszek likieru, panno Pipalska, może czwarte ciasteczko...

Na to jeden z gości mówi, że ma ochotę zjeść jeszcze jedno ciastko. Gospodyni odpowiada uprzejmie:

— Ależ proszę bardzo, niech pan bierze piąte ciasteczko. Może pan i sześć zjeść. Serdecznie proszę! (WG. ST. BYSTRONIA)

KOŚCI zostały RZUCONE

Jak mówi mądre przysłowie — wszystko już było. Bardzo dawno już było łacińskie przysłowie „Alea jacta est" czyli na nasze — „kości zostały rzucone". Było sobie to przysłowie, było, było, aż pewnego razu satyryk krakowski Karol Szpalski postanowił wykorzystać go w jednej ze swych fraszek. Napisał więc fraszkę pt. „ROZSTANIE". Oto ona:

Genowefa była chuda
Jak ramiona miała uda
Więc wśród płaczu i wśród łez
Porzuciłem owe cuda
Mówiąc: Alea jacta est.

Fraszka ta ukazała się w tomie utworów Szpalskiego w 1955 roku i była sobie, była, była... I w roku 1957 ukazał się tom fraszek Jana Sztaudyngera, gdzie na stronie 90 znadujemy taką oto fraszkę:

ALEA JACTA EST

Rzekł ktoś, rzucając chudą żonę:
Kości zostały rzucone.

Oczywiście, nie ma mowy o jakimś plagiacie. Plagiat powstaje tylko wtedy, gdy początkujący literat hm... hmmm... pożyczy sobie koncepcję i treść utworu od literata znanego. Gdy zaś znany pożycza od znanego — mamy do czynienia z czerpaniem wzorów z przebogatej skarbnicy poezji polskiej...

„Najbardziej diaboliczne oczy świata" ma aktoreczka Didry. Tak przynajmniej orzekło paryskie jury angażując ją do filmu „Nymphettes". Oczy niczego sobie. Didry na pewno nie przyjedzie na urlop do Augustowa i dlatego dajemy to zdjęcie.

KRZYŻÓWKA „URLOPOWA"

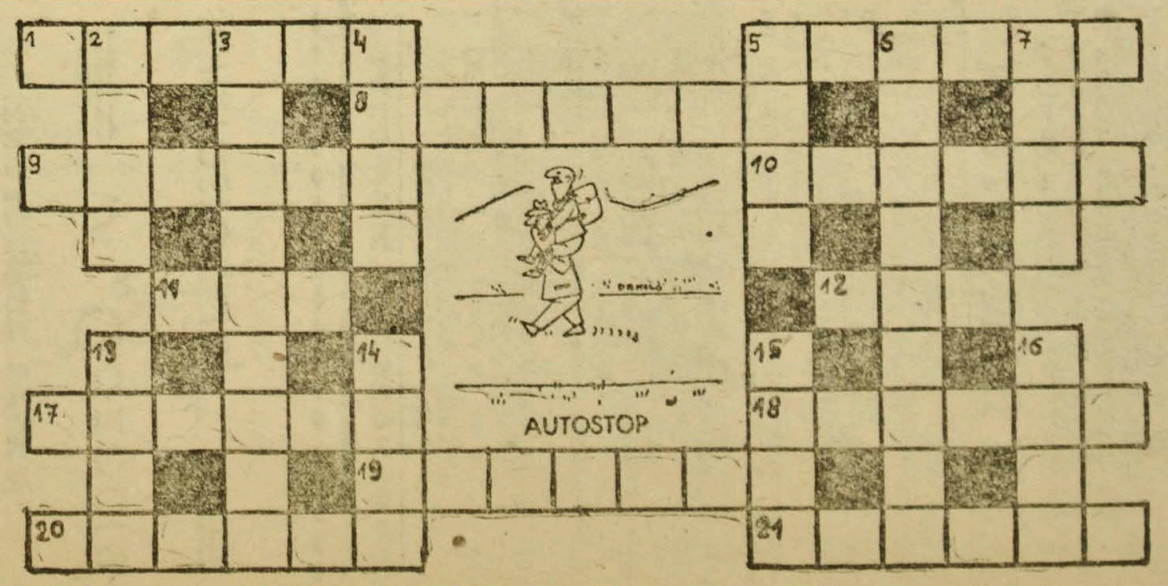

Poziomo:

1. Trzynasta przy kasie. 5. Piąte koło u wozu wycieczki. 8. Wielka radość. 9. Facet, który nawet na plaży zapięty jest na ostatni guzik. 10. Wycieczkowy i na wałówkę. 11. Ten, co już nie jest. 12. To co w mieszku po urlopie. 17. Z tego tratwy. 18. Trzecia noga włóczęgi. 19. Bierzesz to z pracą wyjeżdżając na wczasy. 20. Tanaki odpoczynek. 21. Chińska, nie zobaczysz jej na urlopie i od tyłu.

Pionowo:

2. Raj albo... dobrze zorganizowany urlop. 3. Urlopowe znęcanie się nad piłką. 4. Brak tego w dowcipie. 5. Ma ją każdy autostopowicz. 6. Spec zna swoje doskonale. 7. Skończony łobuz. 13. Na wczasach możesz ich słuchać tylko dzięki „Szarotce". 14. Bez głowy, rąk i nóg. 15. Nie przesadzaj i nie zabieraj ich ze sobą na wczasy. 16. Od niej zależy cały urlop.